

Wkład Stefana Kardynała Wyszyńskiego
w kształtowanie kultury polskiej

CIVITAS



CHRISTIANA

Kultura polska – pamięć i tożsamość

CIVITAS



CHRISTIANA

Biblioteka „Życia i Myśli”

Komitet redakcyjny:

Karol Irmner – przewodniczący

Bogusław Bardziejewski

Jacek Stróżyński

**Wkład Stefana Kardynała Wyszyńskiego
w kształtowanie kultury polskiej**

Kultura polska – pamięć i tożsamość

Praca zbiorowa pod redakcją ks. Grzegorza Chojnackiego

Poznań – Gniezno – Warszawa 2011

Copyright Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Redakcja:

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej w Poznaniu
ul. Kramarska 2, 61-765 Poznań
tel. +48 61 8524220, fax +48 61 8522139
e-mail: wielkopolski@civitaschristiana.pl

Recenzja:

prof. zw. dr hab. Wojciech Strzyżewski

Korekta:

Agnieszka Opozda

Skład:

Barbara Fijał

ISBN: 978-83-932686-3-4

Wydawca:

Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein
ul. Bułgarska 30, 65-001 Zielona Góra
www.ift.zgora.pl
sekretariat@ift.zgora.pl

Projekt okładki:

Reprezentuj.com

Wizerunek Reklama Wydarzenia

Druk:

GARMOND Oficyna Wydawnicza
ul. Wrocławska 20/18, 61-838 Poznań
tel. +48 61 852 4062, 605 354 925
www.garmond.net.pl, e-mail: mail@garmond.net.pl

Abp Henryk J. Muszyński

SŁOWO WSTĘPU

30 rocznica śmierci Prymasa Stefana Kard. Wyszyńskiego stała się w Ojczyźnie okazją do wielu inicjatyw kulturalnych, oświatowych, a także religijnych. Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, które szczyści się już XVIII Pielgrzymką do Grobu św. Wojciecha, z okazji której organizowane jest XXVII Sympozjum *Stąd Nasz Ród*, podjęło w roku 2011 ciekawy i zobowiązujący temat, wkładu Ks. Kard. Prymasa Wyszyńskiego w kształtowanie kultury polskiej. Pielgrzymce i sympozjum patronował Metropolita Gnieźnieński Ksiądz Arcybiskup Józef Kowalczyk, Prymas Polski, który odprawił uroczystą mszę św. ku czci św. Wojciecha w Katedrze Prymasowskiej.

Posługa i nauczanie Prymasa Kard. Wyszyńskiego są ściśle związane z dziedzictwem religijnym i kulturowym Polski. W czasie internacjonalizmu proletariackiego i walki z Kościołem ukazywał on z ogromnym naciskiem, że chrześcijaństwo jest jednym z istotnych elementów kultury i tożsamości Polski. W czasach, gdy usiłowano wymazać z pamięci narodowej wszystko, co wiązało się z Kościołem i Jego działalnością, Prymas Tysiąclecia w sposób niestrudzony ustawicznie przypominał o piastowskich i chrześcijańskich korzeniach naszego narodu; ukazywał, że Gniezno jako narodowe i religijne „Gniazdo”, leży u samych źródeł dziejów narodu i cywilizacji chrześcijańskiej.

Obok ciekawych referatów pana Ziemowita Gawskiego, Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana oraz ks. prof. dr. hab. Bogdana Czyżewskiego z Wydz. Teologicznego UAM i ks. dr. Krzysztofa Moszumańskiego z Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Obrady były ubogacone dyskusją panelową, na którą zaproszono najbliższą współpracownicę Prymasa – panią Annę Rastawicką z Instytutu Prymasowskiego oraz ks. dr. Grzegorza Chojnackiego, którzy

rozmawiali na temat roli nauczania Kard. Wyszyńskiego w formowaniu ducha narodowego i patriotycznego u młodzieży.

Dobrze, że materiały z sympozjum zostały utrwalone w serii: Biblioteka „Życia i Myśli”. Jest to ciekawy przyczynek, ukazujący ważny odcinek działalności wielkiego Prymasa. Ogromny autorytet moralny, którym cieszył się Sługa Boży sprawił, że występował on równocześnie jako Ojciec Kościoła i Narodu. Duchowy dystans, jaki dzielił „Głowę Kościoła w Polsce” – jak Go nierzadko nazywano, potrafił skrać prostym pozdrowieniem: *Drogie Dzieci Boże, Dzieci moje!* Kiedy po powrocie z II Soboru Watykańskiego w 1965 roku, na skutek listu skierowanego do Episkopatu Niemieckiego, w którym znalazło się profetyczne określenie: *przebaczamy i prosimy o przebaczenie*, skierowana została przeciwko Kościołowi i Ks. Kardynałowi osobiście, straszna kampania, w czasie której nazywano Go oszczercą. Ten odwołał się do plebiscytu narodowego. Podczas uroczystości na Jasnej Górze skierował do tłumów zgromadzonych na wałach pytanie: *Przebaczacie?* Wierni tam zgromadzeni głośno odpowiedzieli: *Przebaczamy*. Jestem przekonany, że nikt inny nie mógłby sobie na taki gest pozwolić.

Potrafił Kościół przeprowadzić przez najniebezpieczniejszy okres walki z Kościołem w okresie powojennym. Ukoronowaniem Jego posługi był wybór Karola Wojtyły na Papieża, gdy usłyszał słowa nowo wybranego papieża: „nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei”.

Dziś czcimy Go jako Sługę Bożego i kandydata na ołtarze. Modlimy się i żyjemy nadzieją, że niebawem obok Jana Pawła II będziemy mieli drugiego wielkiego Orędownika u tronu Bożego.

ARTYKUŁY

ks. Grzegorz Chojnacki

„Uczłowieczenie człowieka”.

Stefana Kardynała Wyszyńskiego przesłanie do młodzieży

Wstęp

W trwającym obecnie Roku Stefana Kardynała Wyszyńskiego postawiono na wyeksponowanie życia i dzieł tego wielkiego Polaka i pasterza Kościoła. Zamiar ten jest wpisany w wielość poprzednich publikacji i wydarzeń, upamiętniających tę postać. Wielowątkowość życia Prymasa Tysiąclecia oraz ogrom jego dzieł, zarówno na płaszczyźnie naukowej jak i kościelno-pastoralnej, czyni niemożliwym dokonanie w małym opracowaniu komplementarnego ujęcia nawet jednego aspektu, jakim jest jego podejście do ludzi młodych. Dlatego chciałbym skupić się na tym zagadnieniu, uwzględniając tylko jego główne rysy. Bardzo przydatnym w tym względzie będzie podział artykułu na dwie części: najpierw nastąpi opis antropologiczny człowieka w ujęciu chrześcijańskim. Prymas Tysiąclecia ukazywał człowieka, także młodego, w perspektywie Bożego stworzenia, mówił o tym, kim powinien być, by odpowiedzieć na wezwanie do stawania się na Jego podobieństwo (1). Wskazując na pedagogiczne rozwiązania, wypływające z przyjętej antropologii, w drugiej części tego opracowania przedstawiony zostanie proces stawania się prawdziwym człowiekiem w konkretnych warunkach (2).

1. Kim jest człowiek?

Antropologia Stefana Kardynała Wyszyńskiego ma wymiar historyczno-zbawczy. Oznacza to, że nie ogranicza on człowieka tylko do jego wymiaru ziemskiego, czysto ludzkiego, ale otwiera człowieka na dzieło stworzenia i zbawienia. Pytania o istotę człowieka i jego celowość egzystencjalną nie można więc sprowadzić tylko do wymiaru bycia tu i teraz,

lecz tu i teraz nabierają sens, gdy człowiek przekracza samego siebie, gdy przekracza swoje granice ziemskie, gdy staje się trans-graniczny, od świata ku niebu.

1.1 Majstersztyk Boga

Kardynał Wyszyński używając zapożyczonego z języka niemieckiego słowa „majstersztyk” (niem. Meisterstück) wskazuje semantycznie na wspaniałość dzieła stworzenia, w którym człowiek jest wyjątkowym dziełem, dziełem Mistrza, niepowtarzalnym, wyjątkowym, a zarazem tylko dziełem, a nie samym Mistrzem. „Gdy myślę o sobie – o swoim rozumie, woli i sercu, o moich oczach, ustach, nosie i uszach, o każdej żyłce niosącej krew – to wiem, że człowiek jest prawdziwie Bożym »majstersztykiem«. »Szczytowa« mądrość i miłość Boga wypowiedziała się właśnie w człowieku. Teraz rozumiem, dlaczego Bóg nas kocha i każe zbawiać przez Syna swojego, zapowiadając zmartwychwstanie całego człowieka”¹. Analizując ten cytat zauważamy, że Prymas Tysiąclecia promuje ideę chrześcijańskiego humanizmu. Z jednej strony stawia on w centrum rozważań człowieka wraz z jego najważniejszymi siłami duchowymi oraz zmysłami, jednocześnie nie ukazuje on wartości człowieka w sposób absolutny i najwyższy. Humanizm chrześcijański jest bowiem teocentryczny i chrystocentryczny, a nie jedynie antropocentryczny. Warto odnieść się do trzech sił duchowych, które otrzymujemy od Boga habitualnie, poprzez zrodzenie, a które są nam zadane, byśmy je przez całe życie rozwijali i stosowali. Rozum, wola i serce są znakami tego, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Od samego początku myśli filozoficznej i religijnej o człowieku, te trzy duchowe funkcje człowieka znalazły szczególne miejsce w naukowej analizie, zmierzającej do poznania ich działania i wzajemnej zależności. Pozostając

¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Kimże jest człowiek, że go tak uwielbiasz...?*, [w:] *Tenże, Idzie nowych ludzi plemię..., Wybór przemówień i rozważań*, Poznań–Warszawa 1973, s. 13-14.

w tradycji intelektualnej Kościoła oraz ogólnoludzkiej refleksji, kardynał Wyszyński sprowadza wszystkie siły duchowe człowieka do wspólnego mianownika, jakim jest serce. Warto tu przywołać wypowiedź *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła (KNSK)* Papieskiej Rady *Iustitia et Pax* na temat serca, znaku tych sił: „Serce wskazuje zatem ostatecznie na właściwe człowiekowi władze duchowe, przywileje otrzymane przez niego jako istotę stworzoną na obraz swojego Stwórcy: rozum, rozeznanie dobra i zła, wolną wolę. Każdego człowieka, który wsłuchuje się w najgłębsze pragnienie swojego serca, nie może nie uznać za swoje, słów prawdy wypowiedzianych przez św. Augustyna: »Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie«². Chciałbym pokrótce przyjrzeć się tym siłom.

Rozum ludzki, który ogólnie można podzielić na rozum teoretyczny i praktyczny, stanowi siłę poznawczą w człowieku. Jest to podział pozwalający na uchwycenie różnych funkcji rozumu, w rzeczywistości dokonuje się to wszystko w sposób całościowy. Poznanie siebie i wszystkiego wokół siebie jest bowiem głównym zadaniem rozumu. Poznanie na płaszczyźnie teoretycznej zmierza do tworzenia pojęć, idei, abstrakcyjnego i logicznego myślenia. Bez świata idei i pojęć nie można dotrzeć do istoty rzeczy, do sedna związków przyczynowo-skutkowych. Natomiast rozum praktyczny, odpowiedzialny jest za wprowadzanie idei, pomysłów, logiki do konkretnego życia, do konkretnych decyzji. Rozum praktyczny współpracuje przy tym z sumieniem, które wydając osąd moralny ocenia, czy wybory człowieka są moralnie dobre czy złe³.

Wola ludzka stanowi siłę chcenia, stworzona na obraz Boga ukazuje wielki dar, jakim jest wolność. Tę siłę należy rozpatrywać w kontekście wolności do podejmowania decyzji. Ta wolność pojmowana jest w sensie

² Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, Kielce 2005, nr 114.

³ Na temat relacji pomiędzy rozumem i sumieniem w kontekście prawdy zob. J. K. Ratzinger, *Wahrheit, Werte, Macht. Prüfsteine der pluralistischen Gesellschaft*, Freiburg [i. in.] 1993.

umiarkowanego indeterminizmu, który podkreśla to, że człowiek z jednej strony jest wolny, ale nie jest to wolność absolutna, jest ona zdeterminowana wieloma czynnikami, zarówno psychofizycznymi jak i materialnymi. Myśl chrześcijańska akcentuje dwa bardzo ważne aspekty wolności, które traktuje jako nierozdzielne: wolność jako dar i wolność jako zadanie. Ten drugi aspekt uwypukla odpowiedzialność przy używaniu wolności, by ona nie była skierowana przeciw komuś lub czemuś, lecz ku rozwojowi prawdy, dobra i piękna. By woła, korzystająca z wolności, nie była „ślepa”, potrzebne jest „światło rozumu”. Wolność bez rozumu zamienia się w samowolę, w dziką siłę, która może działać destrukcyjnie. Rozum powinien kierować wołą, by ta uznawała wolność innych podmiotów oraz ich wzajemne relacje⁴.

Sumienie jest darem Boga, który otrzymuje każdy człowiek. Od każdego z nas zależy to, w jaki sposób ten dar się rozwinie, gdyż podobnie jak w przypadku sił duchowych, zadaniem na całe życie jest jego rozwijanie i formowanie. Sumienie jest pojmowane jako zdolność do osądu, jaka decyzja w konkretnej sytuacji będzie dobra i pociągnie za sobą moralnie dobry czyn, lub też jaka decyzja jest moralnie zła i trzeba jej unikać. Ta zdolność osądu nie jest jednak, jak niektórzy mniemają, instancją absolutną, tzn. że nigdy się nie myli i nie ma nad nią żadnej innej instancji. Sumienie, będąc dla człowieka najbliższą subiektywną normą, nie jest normą najwyższą. Sumienie jest bowiem lektorem, który „odczytuje” uniwersalne prawdy i zasady moralne, aby następnie poprzez osąd nakazujący wprowadzić je w życie, uwzględniając przy tym wszelkie subiektywne uwarunkowania działającego podmiotu, a także okoliczności podejmowanych decyzji. Kardynał Wyszyński słusznie mówi o sercu jako symbolu dla sumienia. To, że serce lub nerki pełnią funkcję sumienia, wypływa z obrazu Boga i człowieka w Starym Testamencie. ST pokazuje, że najważniejsze dla człowieka nie jest tylko poznanie dobra i zła, lecz

⁴ Zob. więcej E. Schockenhoff, *Theologie der Freiheit*, Freiburg [i. in.] 2007, s. 105-157.

zgodność własnego „ja” z wolą Bożą. A odpowiedzialnym za moje „ja” jest serce, najważniejsze pojęcie w antropologii ST, określane w języku hebrajskim słowem *leb*. Serce jest nie tylko siedzibą funkcji życiowych, ale przede wszystkim centrum życia duchowego, miejscem uczuć i emocji, zdolności postrzegania i osądzania, miejscem podejmowania decyzji, mówiąc ogólnie, centrum ludzkiej egzystencji. Serce symbolizując sumienie jest zdolne do osądu w perspektywie Boga, który jest najważniejszą normą dla tego osądu. Św. Paweł, o którym ze względu na wielość jego wypowiedzi o sumieniu można powiedzieć, że jest teologiem sumienia, próbuje połączyć tę starotestamentalną koncepcję serca z wizją antropologicznej instancji sumienia, której osądy będą ostatecznie poddane osądowi Boga (zob. 1 Kor 4, 4). Św. Paweł pokazuje także habitualny wymiar sumienia, który wyraża się w prawdzie, że każdy człowiek otrzymał od Boga tę instancję (zob. Rz 2, 14-15). Różnimy się tylko sumieniem w jego konkretnym, aktualnym działaniu. Ten wymiar aktualny sumienia uwzględnia nasz wiek, cechy charakteru, wyznawaną wiarę itp. Nie oznacza to jednak, że np. chrześcijaństwo nakłada na sumienie swoich wyznawców jakieś ciężary, które są nie do uniesienia. Dla wielu ludzi problemem jest to, że po pierwsze nie mogą zrozumieć, a następnie przyjąć wiary w Jezusa Chrystusa, jako ogromnego potencjału, uzdalniającego człowieka do lepszego życia. Wiara nie jest bowiem w pierwszym rzędzie moralnością, jest uzdolnieniem do cnotliwego życia⁵. Na ten związek, pomiędzy wiarą i moralnością, której realnym nośnikiem jest sumienie, zwraca uwagę kard. Wyszyński, pokazując przejście od dobrych czynów płynących z wiary do postawy pielęgnującej rozwój cnót, zarówno teologalnych, jak i kardynalnych: „Moralność chrześcijańska jednoczy, a nie dzieli i przeciwstawia. Przez sumienie poddane i podporządkowane prawu Bożemu, prowadzi do zjednoczenia społecznego. Z sumienia prawego rodzą się czyny dobre, do których zachęcał

⁵ Szczegółowe omówienie tematyki sumienia zob. E. Schockenhoff, *Wie gewiss ist das Gewissen?*, Freiburg [i. in.] 2003; G. Chojnacki, *Sumienie w świetle prawdy*, Poznań 2003.

Chrystus, aby widzieli je wszyscy ludzie i chwalili Ojca naszego Niebieskiego. Muszą one opanować nasze usposobienie”⁶. Sumienie prawe, mówiąc językiem ST, serce prawe jest dla Prymasa Tysiąclecia ideałem i odpowiedzią człowieka na „majstersztyk” Boga.

Obok wyrażenia o Bożym „majstersztyku” bardzo charakterystyczne jest mówienie o człowieku jako drogocennym kamieniu czy dziele sztuki, nie tracącym wraz z upływem czasu na wartości. „Drogi kamień nie przestaje być sobą nawet wtedy, gdy spadnie w błoto i zabrudzi się. Dzieło sztuki pomimo uszkodzenia nie traci swej historycznej wartości. Człowiek obciążony dziedzictwem grzechu pierworodnego nie stracił w oczach, w myśli, w planie i zamiarach Bożych tej wartości, którą Bóg w niego włożył. Trzeba to mieć przed oczyma, aby uchronić się od dewaluacji osoby ludzkiej”⁷. Kamień w religii i kulturze ma szczególne znaczenie. Z perspektywy teologii biblijnej może on oznaczać moc, siłę, podstawę, ale i zatwardziałość. W przypadku kard. Wyszyńskiego mowa jest o kamieniach szlachetnych, które są symbolem bogactwa i szlachetności. Zwłaszcza księga Apokalipsy św. Jana wymienia obok szlachetnych kamieni, złoto i perły (zob. Ap 17, 4), ukazując całą pełnię bogactwa, porównywalnego z darami otrzymanymi od Boga. Bardzo ciekawym sformułowaniem, którym posługuje się Ap jest wyrażenie „biały kamień”, z wypisanym na nim nowym imieniem. Jest to nawiązanie do szczególnej relacji z Bogiem, która pomimo dziedzictwa grzechu pierworodnego nie traci na znaczeniu, jeśli ów jest zgładzony mocą łaski Bożej. Wypisane imię na kamieniu oznacza, że każdy człowiek jest dla Boga ważny, bo nie traktuje nas anonimowo, oraz że Bóg czeka na to, by podnieść człowieka z każdego upadku. Tym samym, zadeptywanie

⁶ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Prymat człowieka na globie*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, *Wybór przemówień i rozważań*, dz. cyt., s. 120.

⁷ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Kimże jest człowiek, że go tak uwielbiasz...?*, dz. cyt., s. 6.

w człowieku wartości, które wszczepił mu Bóg, jest umniejszaniem jego wartości, jego godności⁸.

W podobny sposób uzasadnia kard. Wyszyński godność człowieka. We fragmencie, mówiącym o próbach totalitarnego traktowania człowieka, mających na celu ostateczne zniewolenie go i zniszczenie, Prymas mówi: „Chociażby powstawały coraz to nowe filozofie i militarystyczne potęgi zmaterializowanego świata, pragnące w proch zetrzeć człowieka i całe człowieczeństwo, pozostanie zawsze prawdą Rodziny ludzkiej, że najważniejszy na ziemi jest człowiek. I nic go unicestwić nie zdoła! Choćby leżał w żłobie, na gnoju, okazując się w całej swej nędzy, jeżeli już zaistniał – jest i pozostanie największą wartością i nieśmiertelną potęgą na ziemi”⁹. Ta głęboka wiara i nadzieja, że człowiek jest wartością i potęgą na ziemi, stanowi ważny głos w dyskusji na temat kultury życia i śmierci. Kard. Wyszyński obserwując zmieniające się filozofie i spojrzenia na człowieka przewidywał ogromny atak na wartość i świętość życia ludzkiego. Kultura śmierci opiera się na antropologii, w której zamiast wartości ontologicznej człowieka, tzn. jego wartości jako bytu i wpływających z niego norm, promuje się „absolutyzację ludzkiej autonomii”, aż do traktowania innego człowieka jako wroga. W tym stylu każda demokracja, która propaguje w sposób otwarty lub ukryty kulturę śmierci, staje się współczesnym totalitaryzmem, ubierającym „białe rękawiczki” do niszczenia człowieka¹⁰.

1.2 Uczłowieczenie i ubóstwienie człowieka

Szczególne złożoność pomiędzy duszą i ciałem oraz bardzo ważny element osoby ludzkiej, jakim jest duch to niezbędne wyznaczniki,

⁸ Zob. Art. *Kamień*, [w:] EK t. 8, s. 472-478

⁹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Jego królewska mość – człowiek*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, *Wybór przemówień i rozważań*, dz. cyt., s. 15.

¹⁰ Zob. P. Bortkiewicz, *Kultura śmierci*, [w:] *Encyklopedia bioetyki*, A. Muszala (red.), Radom 2007, s. 316-320.

które pozwolą właściwie zrozumieć kwestię uczłowieczenia człowieka, a zarazem jego ubóstwienie w ujęciu kard. Wyszyńskiego. W wielu momentach swojego przepowiadania, mówił o tym złączeniu duszy i ciała, pokazując ich wzajemną zależność. „W naszym ludzkim człowieczeństwie najbardziej pełny kontakt z Bogiem jest właśnie tu, w tej niedotykalnej, a jednakże istniejącej we mnie duszy. Ja ją noszę i ona mnie nosi w przedziwnej, wzajemnej usługę duszy i ciała. Tak dużo wiem o ciele, które nosi moją duszę, a tak mało wiem o duszy, która nosi moje ciało. Jak nikłym ciałem może się posługiwać wielka dusza! Filozofowie mówią: dusza jest formą ciała. Jednak ciało bywa czasem mizerne, mimo wspaniałej duszy. Widzieliśmy to w życiu wielkich ludzi, których ciała niszczały, a duch rósł i potężniał”¹¹. Kard. Wyszyński nazywa relację pomiędzy duszą i ciałem „wzajemną usługą”, gdyż ciało jest ożywione przez duszę, a dusza może się wyrazić poprzez ciało. Ten pogląd powstały już w starożytnej filozofii, wszedł do kanonu myśli chrześcijańskiej. „Pojęcie człowieka jako związku duszy i ciała, dominujące w świecie pozostającym pod wpływem hellenizmu, w kręgu którego, rozprzestrzeniało się chrześcijaństwo w pierwszych wiekach, zostało przez nie przyjęte bez większych oporów. Nie wydaje się, żeby jako takie, z punktu widzenia ściśle antropologicznego, zostało zakwestionowane, bądź też było uważane za błędne. Jednakże poddane zostało przez wielu reinterpretacji jako ich zdaniem niewystarczające”¹². Dlatego, idąc za owocami rozważań biblijnych, wyeksponowano także rolę ducha, transcendentnego „łącznika” pomiędzy Bogiem i człowiekiem. „Człowiek »doskonały« to nie ten, który składa się z duszy i ciała, lecz z duszy, ciała i ducha, w którym ostatni element, w całej swojej złożoności teo-antropologicznej, jest równocześnie transcendentny, Boży, i niezbędny dla naszej »doskonałości«”¹³.

¹¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Kimże jest człowiek, że go tak umiłowałaś...?*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 12-13..

¹² L. F. Ladaria, *Wprowadzenie do antropologii teologicznej*, Kraków 1997, s. 66.

¹³ Tamże, s. 67.

Kard. Wyszyński podkreślając wartość duszy jako formy dla ciała, nie deprecjonuje wartości ciała, nie wprowadza pogardy dla ciała i świata materialnego, lecz odnosi się do poglądów o pewnej relatywnej niższości ciała. Jednakże, jak podpowiada św. Tomasz, ani dusza, ani ciało z osobna nie mogą być uważane za człowieka.

W tę złożoność duszy i ciała człowieka w akcie stworzenia wkracza Bóg, na mocy Wcielenia i Odkupienia przez Swojego Syna. Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i Człowiek dał nam przykład prawdziwego i pełnego człowieczeństwa. Stąd też zadaniem Kościoła, ustanowionego przez Chrystusa, jest ukazywanie tej pełni humanizmu. Kard. Wyszyński nazywa ten fakt punktem wyjścia dla chrześcijańskiego humanizmu. „Kościół jest świadom, że jego najistotniejszym zadaniem na ziemi jest pełne człowieczeństwo dzieci Bożych. Taki jest właściwy sens pracy Kościoła. Wzór dla formacji pełnego człowieczeństwa wzięł Kościół z samego Chrystusa, o którym śpiewamy w Credo: »który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem«. [...] Głody współczesnego człowieka w każdej dziedzinie, jego osobiste ambicje i pragnienia, jego szlachetna, ale niekiedy przesadna duma i pragnienie postępu są zupełnie usprawiedliwione tym, że miarą naszej godności jest dzieło Zbawienia oraz fakt, że Słowo Przedwieczne ciałem się stało, Bóg stał się Człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim, prócz grzechu. Jest to punkt wyjścia dla chrześcijańskiego humanizmu”¹⁴. To człowieczeństwo dzieci Bożych zakłada najpierw adopcję człowieka przez Boga Trójjedynego. Tematem tym w średniowieczu zajmował się szczególnie św. Tomasz, którego pogląd wskazuje na to, że „cała Trójca adoptuje nas jako dzieci; jeśli nawet rodzenie w Bogu charakteryzuje Ojca, to jakiegokolwiek działanie w stworzeniu jest wspólne dla całej Trójcy, gdyż gdzie jest jakaś natura, tam jest i moc i działanie. [...] Chociaż, wychodząc z tych samych założeń, należy podkreślić obecność Boga w człowieku

¹⁴ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Środki Bożego awansu człowieczeństwa i chrześcijańskiego humanizmu*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 25.

bez rozróżnień, św. Tomasz zna także szczególną »misję« Ducha Świętego w człowieku żyjącym w łasce. Z drugiej strony zaznacza on, że każdy dar łaski otrzymuje się za pośrednictwem człowieczeństwa Chrystusa¹⁵. Uczłowieczenie człowieka na wzór Chrystusa prowadzi do jego ubóstwienia, tzn. do wyniesienia godności dziecka i syna Bożego. Człowieczeństwo Chrystusa staje się środkiem do otrzymywania łaski od Boga. W ten sposób człowiek otwiera się na Boga, staje się teocentrycznym, nie tracąc niczego ze swego człowieczeństwa, gdyż teocentryczność nie jest zagrożeniem czy ograniczeniem jego natury ludzkiej, jak to zauważa kard. Wyszyński. „Światła Ewangelii ukazują nam stosunek Chrystusa do człowieka. Chrystus, Bóg Człowiek, jest humanistyczny, chociaż jest i teocentryczny. Humanistyczny – bo przyszedł dla nas ludzi; teocentryczny – bo nieustannie ukazuje nam Ojca i mówi o Ojcu. Chrześcijaństwo jest więc teocentryczno-humanistyczne. Chrystus jest humanistyczny, ale nas czyni teocentrycznymi¹⁶”.

W kontekście uczłowieczenia człowieka kard. Wyszyński często powtarza prawdę, mówiącą że uczłowieczenie musi prowadzić do ubóstwienia, podkreślając zarazem, jak wielką rolę ma tu odgrywać działalność Kościoła w wymiarze nauczania, uświęcania i opieki pasterskiej. „Praca Kościoła na tym polega: na ubóstwieniu człowieka. Czytamy w brewiarzu, w kazaniu świętego Leona Wielkiego: »Dlatego Bóg stał się Człowiekiem, aby człowieka ubóstwić«. [...] Na tym polega »niespokojne« serce, umysł i wola ludzka. Ale zarazem daje nam to do zrozumienia, czemuż to Bóg stał się Człowiekiem, czemu to chciał być z nami, na ziemi. Trzeba gorąco podziękować Bogu za to, kim jesteśmy. I za to, że dla nas stał się człowiekiem, aby nas, ludzi – bogami uczynić¹⁷”. Fakt Wcielenia Chrystusa jest dla Wyszyńskiego jednym z wielkich wydarzeń,

¹⁵ L. F. Ladaria, *Wprowadzenie do antropologii teologicznej*, dz. cyt., s. 119.

¹⁶ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Prymat człowieka na globie*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 44.

¹⁷ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Bóg Człowiekiem, aby człowiek był... Bogiem*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 49-50.

których wagę ma sobie człowiek zawsze uświadamiać. Bez tego Wciele-
nia nie mogłaby się zrealizować historia zbawienia wraz z jej najważniej-
szym momentem, jakim było Zmartwychwstanie Chrystusa. W świetle
tych wydarzeń człowiek odkrywa kim naprawdę jest. A to winno skut-
kować dziękczynieniem za istotowe dowartościowanie ludzkiej natury.
Człowiek ma stać się bogiem, nie w wymiarze absolutnej transcendencji,
równości Bogu samemu, ale w relacji do transcendentnego Boga, w wy-
miarze przekraczania własnych, ludzkich granic. Na tym polega droga
człowieka, by wyszedł z siebie ku Bogu i w ten sposób, by nie ulegało
zniszczeniu darowane mu dzieciństwo Boże. „Dlatego trzeba dzisiaj bar-
dzo uważnie przyglądać się człowiekowi. Trzeba wiele miłości, serca,
żywej wiary, aby dostrzec w człowieku stygmat Boży, dzieciństwo Boże,
aby nie dopuścić do straszliwej deprecjacji współczesnego człowieka”¹⁸.
Te słowa brzmią jak ostrzeżenie dla każdej epoki ludzkości, by nie pozba-
wiono człowieka jego wartości, zarówno ludzkiej jak i nadprzyrodzonej.

1.3 Zrozumieć człowieka w znaku krzyża

W kontekście godności człowieka kard. Wyszyński odwołuje się do
teologii krzyża. Ta teologia wypływa z faktu wierności Boga w realizacji
odwiecznego planu wobec świata i człowieka. Stwarzając człowieka i da-
jąc mu obietnicę zbawienia, Bóg chce, by Jego Syn stał się człowiekiem,
a następnie by cierpiał na krzyżu i zmartwychwstał. Krzyż, w kontek-
ście całej historii zbawienia, nabiera innego znaczenia niż tylko sym-
bol śmierci niewolniczej. Wywyższenie na krzyżu Chrystusa pokazuje
łączość pomiędzy niebem i ziemią, od tej chwili krzyż staje się bramą
do nieba. Chrystus, Bóg–Człowiek przez krzyż nadaje człowiekowi
i jego egzystencji jeszcze głębszy sens i wartość. Kard. Wyszyński mówi
wprost o wysokiej wartości osoby ludzkiej, wskazując na krzyż. „Wła-

¹⁸ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Jego królewska mość – człowiek*,
dz. cyt., s. 17.

śnie krzyż, na którym wywyższony jest Człowiek, przypomina wysoką wartość osoby ludzkiej¹⁹. O tej wartości trzeba mówić wszystkim i bronić jej w każdym człowieku, w nienarodzonym, w dziecku, w ludziach młodych i u kresu życia.

Teologia krzyża uczy nas ponadto, że Bóg działa pośród świata, a krzyż Jego Syna upomina się szczególnie wtedy, gdy jest krzywdzony człowiek. Kard. Wyszyński używa w tym kontekście słów jak „upominać, zasłaniać, ujmować, przypominać”, akcentując przy tym zagrożenie w każdym systemie społeczno-gospodarczym, polegające na tym, że człowiek zostanie sprowadzony do narzędzia, środka, który można wykorzystać do realizacji niegodnych celów. „Krzyż jest przede wszystkim wskazaniem, że ktoś się o człowieka upomina, ktoś tak człowieka zasłania, że ruszać go nie będzie wolno! Gdy człowiek zostanie znieważony, przyjdzie Bóg-Człowiek, aby człowieka skrzywdzonego zasłonić. Krzyż więc jest przede wszystkim przypomnieniem, że Ktoś się za nami ujmuje”²⁰.

2. Jak stać się prawdziwym człowiekiem? Pedagogia rozumu, woli i serca

Po tak głębokiej antropologii, łączącej pierwiastek teologiczny jak i filozoficzny, należy wskazać na sposoby realizacji wniosków, płynących z nauki o człowieku. Kard. Wyszyński jest bardzo dobrym pedagogiem, który pokazuje jak to zrobić, mając na myśli wyzwania stojące przed pojedynczym człowiekiem, społeczeństwem, Kościołem, narodem i państwem. Ten pedagogię można nazwać pedagogią rozumu, woli i serca.

¹⁹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Znak zwycięstwa w walce o poszanowanie i ratunek człowieka*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 19.

²⁰ Tamże, s. 20.

2.1 Prawdziwego człowieka trzeba pielęgnować.

Powracając do myśli o ucłowieczeniu człowieka, warto przeanalizować konkretne wskazania kard. Wyszyńskiego, by ów proces się udał. „Jest to bowiem praca ucłowieczania człowieka. Wybaczcie zestawienie wyrazów, ale chciałbym dobitnie to powiedzieć. Idzie o to, aby człowiek nie był bestią, lecz człowiekiem; aby mu wyjęto kły i złagodzone jego styl; aby współczesny człowiek wyzbył się wrogości, złości, gniewu, nieustannego przeklinania i wyklinania kogo się da; aby porzucił niechwalebne obyczaje wygrażania pięścią na prawo i na lewo wszystkim ludziom. Idzie o to, aby na każdym z nas odbijało się światło Oblicza Bożego. Na tym polega praca Kościoła nad ucłowieczeniem człowieka. Rzecz znamienita, że coraz bardziej oczekuje się od nas »ucłowieczania« nie tylko życia osobistego i rodzinnego, lecz wszystkich dziedzin życia społecznego”²¹. W tej wypowiedzi można dostrzec opis człowieka, który tracąc panowanie nad rozumem, wolą i sercem staje się bestią, która nie posiada żadnych zahamowań, żadnego „instynktu”. Porównanie człowieka do bestii brzmi szczególnie boleśnie, jeśli wziąć pod uwagę, że powinien on odzwierciedlać w swoim życiu obraz i podobieństwo do Boga. Metaforyczne odjęcie człowiekowi kłów, wprowadzenie łagodniejszego stylu bycia, walka ze złością i gniewem, praca nad językiem, pełnym wulgarności czy też unikanie argumentów siły, to wszystko jest ucłowieczeniem człowieka, które nie traci na aktualności w żadnym czasie. Podobieństwo do Boga ma się odbijać na naszej twarzy i w naszym życiu.

Kard. Wyszyński przestrzega też przed próbami rozwiązywania problemów tylko w zaciszu gabinetów czy to państwowych czy kościelnych. Biurokracja sprawia, że liczą się wyniki i statystyki, a nie konkretna

²¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Środki Bożego awansu człowieczeństwa i chrześcijańskiego humanizmu*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 28.

praca z ludźmi. Ustalenia urzędnicze nie mają często nic wspólnego z życiem, mogą prowokować pozorantwo i chęć wykazania się, ale tylko na papierze. Słowa Prymasa Tysiąclecia brzmią w tym kontekście klarownie i dosadnie: „Wyzwalając się ze stylu biurokratycznego, z zawężonego myślenia specjalistycznego, przy pomocy Bożej i czynnej postawie miłości społecznej w promieniach Boga-Człowieka, uratujemy nasze w sobie człowieczeństwo”²².

Choć kard. Wyszyński formułował swoje myśli w konkretnej czasoprzestrzeni, to z perspektywy czasu widać jego dalekosiężne myślenie, które posiada uniwersalistyczny charakter i da się je zastosować, z małymi zmianami, do każdego czasu. Warto tu pomyśleć o trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa, w które wprowadził nas Jan Paweł II, a które wymaga takich ludzi, o jakich marzył Stefan Wyszyński: „Polsce drugiego Tysiąclecia pragniemy wypielęgnować prawdziwego człowieka, rzetelnego człowieka. Patrzymy z lękiem na tych, którzy zatracają oblicze ludzkie”²³.

Bardzo ważnym zadaniem dla kard. Wyszyńskiego było przybliżanie nauki Kościoła powszechnego, w której widać odczytywanie „znaków czasów”. Stefan Wyszyński wielokrotnie cytował oraz komentował nauczanie soborów, zwłaszcza *Vaticanum II*, synodów biskupów czy nauczanie autentyczne papieży. Zależało mu na tym, by Kościół katolicki w Polsce, który w czasach reżimu funkcjonował i działał pod szczególną cenzurą i innymi represjami, poznawał naukę Kościoła powszechnego i wdrażał ją w życie. W takim duchu pisze on o synodzie biskupów z 1972 roku, w nauczaniu którego kard. Wyszyński eksponuje m.in. potrzebę wychowania humanistycznego, które nada właściwy sens używaniu wszelkich dóbr materialnych i postępowi technicznemu. Prymas Wyszyński nie był bowiem przeciwnikiem rozwoju, dobrobytu czy postępu.

²² Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Ratujmy nasze człowieczeństwo i życie dzieci narodu*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 36.

²³ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Kazanie milenijne – Warszawa 26 VIII 1966*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 6.

Zauważał tylko jedną prawdę, że tym wszystkim ma kierować wrażliwy, humanistyczny człowiek, a nie odwrotnie, bo ostatecznie doprowadzi to do alienacji człowieka i dehumanizacji świata. „Synod poruszył także problem wychowania humanistycznego. Dopiero wtedy człowiek należycie posłuży się wszystkimi wartościami materialnymi, nie wyłączając złota, gdy otrzyma wychowanie humanistyczne, gdy nauczy się wrażliwości na innych ludzi, bo dopiero wtedy dostrzeże ich potrzeby”²⁴.

Kierunek wychowania humanistycznego ma być wstępujący, jak zauważa H. Wejman, opisując sposoby, jakie proponuje Stefan Wyszyński w swojej „szkole wychowania”: „Kierunek wychowania w duchu Chrystusowym wiedzie zatem – jak można zauważyć – ku górze i przyjmuje formę uwznioślenia wnętrza wychowanka, poprzez poddawanie wartości przyrodzonych wartościom decydującym o jego godności i ostatecznym spełnieniu”²⁵. Uwnioślenie to nie oznacza wyniosłości czy zbytnej pychy, oznacza poddanie się działaniu łaski, która potrafi udoskonalić naturę ludzką.

Trzeba to jeszcze raz podkreślić, że tak wychowany człowiek nie będzie rozdzielał ekonomii od etyki, nie będzie widział celu politycznego w uprawianiu technokracji, a wszelkim nowinkom technicznym postawi granice, dzięki właściwemu etosowi badawczemu. Kard. Wyszyński przeciwstawia myśleniu ilościowemu myślenie jakościowe. Nie ilość, ale aksjologiczna jakość jest najlepszym miernikiem ludzkiego działania. A prawdziwą wartość działania mierzy się czynem ludzkim, który objawia istotę osoby ludzkiej: osoby rozumnej i wolnej. W dobie transformacji gospodarczo-polityczno-społecznej, w krajach dawnego ustroju socjalistyczno-komunistycznego, wg której najlepszym wyznacznikiem postępu jest zysk, proroczko brzmią następujące słowa: „Już dawno skona-

²⁴ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Głos Synodu o sprawiedliwości w świecie*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 169.

²⁵ Ks. Henryk Wejman, *Wartości duchowości kardynała Wyszyńskiego w kształtowaniu sumienia młodzieży*, [w:] *Wychowanie moralne w szkole katolickiej*, Andrzej J. Sowiński, ks. Andrzej Dymier (red.), Szczecin 2003, s. 145.

ła doktryna, która oddzielała ekonomię od etyki, sądząc, że życie moralne nie ma żadnego znaczenia dla życia gospodarczego. Oczywiście, nie zastąpi ono trudu gospodarczego, ale o owocach pracy często rozstrzyga sama osobowość – »jakość« człowieka. Dlatego pod wpływem Ewangelii filozofia jakości zwycięża filozofię ilości. Kościół nie mówi: »więcej, więcej«, Kościół mówi: »lepiej, lepiej!« – i to w każdej dziedzinie. Nie idzie o aktywizm, idzie o wartość czynu”²⁶. Nie tylko społeczeństwu grozi ten aktywizm, może on też dotknąć sam Kościół, który ma w pierwszym rzędzie nauczać, ale i sam dawać przykład. Pokusa ilości a nie jakości w wymiarze pastoralnym może prowadzić do powierzchowności i braku zapału apostołskiego, przed czym ostrzega kard. Wyszyński. Choć krytyka dualizmu etyki i ekonomii miała i ma miejsce, to nie wprowadziła ona rzeczywistego odrzucenia tego rozdziału, wręcz przeciwnie, widać próby odnowienia tego sposobu myślenia.

2.2 Dbać o apostołstwo świeckich

W duchu Soboru Watykańskiego II, którego naukę głosił i komentował prymas Wyszyński, należy mówić o wiernych duchownych i wiernych świeckich, którzy razem tworzą Kościół. Sobór w szczególny sposób poświęcił swoją uwagę wiernym świeckim, dając impuls do dalszej refleksji, która przejawia się wieloma ważnymi dokumentami o roli wiernych świeckich w Kościele²⁷. Kard. Wyszyński widział bardzo wielką potrzebę formacji świeckich do czynnego apostołstwa. Pokazywał wielką godność i uzdolnienie, jakie wierni świeccy otrzymują od Trójcy Świętej, a następnie nauczał jak to uzdolnienie owocnie zastosować. „Mówiąc o zadaniach świeckich katolików w Kościele Bożym, musimy najpierw stwierdzić, że przestajecie być świeckimi z chwilą, gdy otrzymujecie

²⁶ Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Pragnienie nowych czasów*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 147.

²⁷ M.in. adhortacja apostołska *Christifideles laici* Jana Pawła II z 1988 roku, [w:] *Adhortacja Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, s. 271-377.

chrzest. Przez sakrament chrztu jesteście uświęceni i zobowiązani do tego, abyście się dalej uświęcali i współdziałali z dziełem zbawienia całej Rodziny ludzkiej. Tyle się dzisiaj mówi o apostołstwie świeckich. Pamiętajcie, że apostołstwo świeckich zaczyna się od chwili, gdy człowiek jest ochrzczony, bo już wtedy przyjmuje łaskę uświęcającą jako Boże talenty, które ma obowiązek pomnażać. Często i słusznie katolicy wołają o to, abyśmy im powiedzieli, jakie są ich zadania w Kościele, bo chcą być świeckimi apostołami. Pierwsze wasze zadanie w Kościele to uświęcać się, żyć w łasce uświęcającej, mieć świadomość, że jesteście ochrzczeni i nauczani w imię Trójcy Świętej. Macie nosić Boga w ciałach waszych, bo jesteście świątynią Bożą. [...] Duch Święty rozlewa Miłość Bożą w sercach naszych. Wtedy wy, apostołowie świeccy, osiągniecie pełnię działania i jesteście w szczególnie sposób zobowiązani dawać świadectwo Bogu – i to wszędzie! Jest to bodajże najtrudniejsza sprawa, bo łatwiej jest być człowiekiem religijnym na własny, że tak powiem, prywatny rachunek i załatwiać Boże sprawy w ciszy i spokoju własnej izby²⁸. Bardzo ważne w tym fragmencie jest sformułowanie „pełnia działania”, na początku oznacza ona prawdziwe bycie i namaszczenie od Boga. Kiedy człowiek zwraca uwagę na to kim jest i kim powinien być, otwiera się przed nim pełnia, dzięki której działanie nabiera sensu, bo nie jest powierzchownym akcjonizmem. Z posiadania pełni działania wypływa nakaz świadectwa wiernych świeckich. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* wyraża istotę tego świadectwa w następujący sposób: „Ludzie świeccy zaś szczególnie powołani są do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi” (KK nr 33). Kościół chce bowiem, jak zauważa prymas Wyszyński, by wierni świeccy pomogli mu dotrzeć z Ewangelią o Chrystusie do wszystkich ludzi, by wiara nie była tylko prywatną sprawą. Ewangelizacja musi więc

²⁸ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Chrystus oczekuje od was pomocy*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 294.

wypływać z pełni działania i być skierowana na zewnątrz, a nie tylko do wewnątrz. To drugie, stanowi naturalne źródło mocy apostołstwa na zewnątrz, bo przecież bez własnego uświęcenia i nawracania się nie ma właściwego świadectwa na zewnątrz. Słusznie też zauważa prymas Wyszyński, że określenie „świeccy” skojarzone ze świeckością czy wręcz z laickością może być źle interpretowane. Dlatego podkreśla, że wraz z przyjęciem sakramentu chrztu kończy się ich świeckość, rozumiana jako laickość, czyli życie w oderwaniu i nieuznawaniu Boga, jako osoby transcendentnej, która stworzyła świat i człowieka i ma wpływ na jego losy. Wręcz przeciwnie, wierni świeccy mają wskazywać na Boga jako na źródło, sens i odpowiedź na wszelkie egzystencjalne problemy człowieka. Jan Paweł II we wspomnianej już adhortacji apostołskiej o wiernych świeckich napisał, że takie świadectwo o Bogu wymaga spójności wewnętrznej: „Do nich w szczególności należy świadczenie o tym, jak wiara chrześcijańska daje jedyną pełną odpowiedź, którą wszyscy mniej lub bardziej świadomie przyjmują i której pragną, na problemy i nadzieje, jakie życie stawia przed każdym człowiekiem i każdym społeczeństwem. Świeccy mogą spełniać to zadanie pod warunkiem, że zdołają przezwyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem [...]” (*Christifideles laici* nr 34).

W pracy wychowawczej skierowanej ku rozwojowi integralnemu człowieka, nie należy zapomnieć o jego powołaniu do świętości. Tę uznaną od wieków prawdę Kościół wyrażał wielokrotnie, a Sobór Watykański II, do którego tak często odwoływał się prymas Wyszyński, wskazuje na odnalezienie przez każdego człowieka właściwej drogi powołania, po to, by krocząc na niej wytrwale i wiernie, praktykować miłość Boga i bliźniego: „Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołania są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest” (KK nr 11). Przepuszczalnie, właśnie ten fragment wypowiedzi soborowej prymas Wyszyński komentuje w nastę-

pujących słowach: „Kościół na Soborze bez nastrojów romantyzmu czy też angelizmu przypomniał w konstytucji dogmatycznej o Kościele, że wszyscy powołani jesteśmy do świętości. Mamy przez to wiązać porządek doczesny, ziemski, z porządkiem Bożym, jak Chrystus dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił na ziemię, aby przez ziemię – w znaku Wiary, za Krzyżem, w światłach Ewangelii – przeprowadzić nas do Ojca Niebieskiego”²⁹. Kard. Wyszyński zauważa, że do apostołstwa świeckich należy troska o uświęcanie się i życie, zgodne z duchowością wybranej drogi powołania. To ochroni nas przed pokusą angelizmu, czyli próby sprowadzenia życia ziemskiego tylko do życia niebiańskiego. Najlepszym sposobem na świętość jest wierność swojemu powołaniu i realizacja zadań wypływających z wybranego stanu, oczywiście we wszystkim naśladując Chrystusa. To właśnie On jest przykładem tego, jak łączyć harmonijnie sferę życia ziemskiego z wymiarem nadprzyrodzonym. Zwłaszcza młodzieży należy ukazywać Chrystusa, zachęcającego do tego, by nie bać się świętości.

Kard. Wyszyński w swojej idei wychowawczej podkreśla także, by nie bać się krzyża, oraz by istota krzyża była zrozumiana we właściwy sposób. Píše o tym wyraźnie, zwracając uwagę na niewłaściwe interpretacje krzyża: „Esteci gorszą się często surowością krzyża, a pedagogowie mówią nieraz do dzieci, że nie trzeba patrzeć na krzyż, bo budzi on w człowieku krwawe instynkty...! Czy nie jest wręcz przeciwnie, że krzyż budzi w nas zawsze uczucie współcierpienia i współczucia dla Człowieka – aż tak bardzo udręczonego? Ale krzyż nie tylko przypomina nam człowieka cierpiącego; on zarazem odpowiada na pytanie: dlaczego, jaka przyczyna takich cierpień? [...] Krzyż, na którym wywyższony jest Człowiek, przede wszystkim nam to przypomina, że On ginie nie za siebie, ale za naród! [...] Krzyż więc to nie znak, który mógłby obudzić krwawe uczucia, ale ostrzeżenie, aby się takie bolesne przeżycia, taka

²⁹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Pokój pragnieniem całej Rodziny ludzkiej*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 28.

wiwisekcja człowieka więcej nie powtarzały”³⁰. Wypaczenie idei krzyża wypływa z błędnego obrazu Boga i człowieka. A przecież krzyż w doskonały sposób, poprzez skrzyżowanie belek, pokazuje łączność świata boskiego z wymiarem ziemskim. W tym kontekście krzyż nie oznacza okrucieństwa, choć śmierć na krzyżu była rozumiana w starożytności jako śmierć niewolnicza, Chrystus nadał krzyżowi sens zbawczy, stawiający cierpienie w nowym świetle. Z tak rozumianego krzyża wypływa miłość Ukrzyżowanego, zachęcająca do miłości Boga i bliźniego, także w wymiarze społecznym.

2.3 Kształtować miłość i sprawiedliwość społeczną

Bardzo ważnym tematem nauczania kard. Wyszyńskiego jest realizacja miłości Boga i bliźniego w wymiarze społecznym. Stąd też pojęcie „miłości i sprawiedliwości społecznej” jest najczęściej przywoływanym terminem-kluczem, by budować prawdziwe społeczeństwo ludzi wolnych i sprawiedliwych. Wśród ważnych wyzwań w tej dziedzinie jest odpowiednie traktowanie prawa do własności prywatnej. To prawo nie oznacza bowiem egocentrycznego traktowania posiadanych dóbr duchowych czy materialnych. Kard. Wyszyński uwypukla takie rozumienie własności prywatnej w następujący sposób: „Pomyślmy, jak nieraz samolubnie pędzimy nasze życie! Żyjemy tylko dla siebie, jakby poza nami nikt nie istniał. Jak samolubnie posługujemy się naszą wiedzą, majątkiem, pracą! Więcej – jak skłonni jesteśmy nawet życie innych, ich wiedzę, mienie i pracę traktować samolubnie, a nawet marnować. Pierwszym wymaganiem miłości i sprawiedliwości społecznej będzie uznawać i uszanować prawo drugiego człowieka do jego życia, mienia, rozumu, woli i serca, do jego przekonań, godziwych dążeń i pragnień. Za tym pójdzie gotowość do pomagania bliźnim w miarę naszych możliwości, aby mogli korzystać

³⁰ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Znak zwycięstwa w walce o poszanowanie i ratunek człowieka*, dz. cyt., s. 19-20.

ze swych praw ludzkich, rodzinnych i społecznych; aby zdołali osiągnąć swe godziwe dążenia i wypełnić ciężące na nich obowiązki”³¹. Własność prywatna powinna być wykorzystywana w taki sposób, by przyczyniła się nie tylko do własnego rozwoju, ale i innych. Własność prywatna nie jest w tym sensie wartością kolektywną, którą można dowolnie komuś odbierać w imię jakiś zbiorowych celów, lecz jest wartością, którą można wykorzystać do własnego rozwoju i rozwoju innych. *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* potwierdza tę myśl, stawiając własność prywatną zawsze w odniesieniu do dobra wspólnego: „Nauczanie społeczne Kościoła zachęca do uznania społecznej roli wszelkich form prywatnego posiadania, z jasnym odniesieniem do niezbywalnych wymogów dobra wspólnego. Człowiek powinien uważać legalnie posiadane przez siebie rzeczy nie tylko za swoje własne, lecz także za wspólne, zewnętrzne, w tym znaczeniu, że mogą one przynieść pożytek nie tylko jemu samemu, lecz także innym” (nr 178). Miłość i sprawiedliwość społeczna wg kard. Wyszyńskiego domagają się również realizacji zasady solidarności, którą nauka Kościoła definiuje, odwołując się przede wszystkim do idei dobra wspólnego: „Solidarność jest również prawdziwą cnotą moralną, nie zaś tylko jakimś »nieokreślonym« współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (KNSK nr 193).

Idea nadrzędności człowieka nad kapitałem i zyskiem, nad wszelkimi procesami gospodarczo-finansowymi wypływa również z miłości i sprawiedliwości. I choć zmieniają się ustroje ekonomiczno-polityczne, to słowa kard. Wyszyńskiego o płomieniach miłości nie tracą nic ze swojej aktualności. „Pragnąłbym jak najbardziej zmobilizować Wasze

³¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *List pasterski Prymasa Polski o miłości i sprawiedliwości społecznej*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 177.

szlachetne serca i myśli, abyście popróbowali zwyciężać przez miłość. Polsce potrzeba dziś najbardziej miłości społecznej! Bardziej, niż nowych kombinatów fabrycznych, chociaż i one mają swój sens i znaczenie. Jeśli wygaśnie w sercach ogień miłości, zamrą i wygasną ogniska najpotężniejszych pieców fabrycznych. To miłość rozpala te wszystkie ogniska, a nie na odwrót!”³². Etyka może nas uchronić przed skrajnym kolektywizmem i przed skrajnym kapitalizmem, które prowadzą w efekcie do uprzedmiotowienia człowieka.

2.4 Przyszłość ludzkości wiązać z ludźmi młodymi

Nie ma wychowania dzieci i młodzieży bez ludzi z autorytetem. Autorytet rodzi się z autentyczności człowieka, tzn. ze spójności słów i czynów. Im bardziej ta spójność jest widoczna, tym bardziej objawia się autorytet człowieka. Kard. Wyszyński określa takich ludzi, jako „nowy, prawdziwy człowiek”. Spójność słów i czynów można też nazwać prawdziwością człowieka, dlatego największym autorytetem dla ludzi jest osoba Chrystusa, Boga i człowieka, który jest wzorem wszelkiej spójności i autentyczności. „Nasza młodzież przebija się przez samą siebie i przez wszystkie. Trzeba jej ufać! Ostatecznie zwycięża w niej Boża miłość, mądrość i prawda. Trzeba mieć zaufanie do stworzonej przez Boga Ojca, na Jego obraz i podobieństwo, natury ludzkiej, człowieczeństwa, osobowości. Sobór tak wiele mówi, szczególnie Tobie, Droga Młodzieży, o człowieku nowym, prawdziwym – Ty mówisz – autentycznym, bez kłamstwa i sztuczności, bez maski i teatralnej pozy. I świat czeka na człowieka rzeczywistego w prawdzie, miłości, sprawiedliwości i pokoju, człowieka o postawie szacunku i służby wszystkim – na wzór Chrystusa”³³.

³² Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Polsce i światu potrzeba dziś najbardziej miłości i serca*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 242.

³³ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Powstaje nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 218.

Ten fragment uzmysławia, jak wiele z gry pozorów i teatralności ze świata dorosłych, dzieci i młodzież przejmują jako wzorce.

Ludzie z autorytetem są niezbędni do tego, by przybliżyć wychowankom potrzebę integralnego rozwoju najważniejszych sił duchowych, o których tak często mówił kard. Wyszyński. „Ślubować będziesz Bogu, że uszanujesz dary rozumu, woli i serca. Przyrzekniesz wielką sumiennosc i cierpliwość w pracy nad książką, by poznać całą prawdę: i tę z ziemi, i tę z nieba”³⁴. To kształtowanie ma się odbywać na podstawie wiedzy zdobytej z książek, które łączą świat ducha ze światem ciała. Kształtowanie humanistyczne ma mieć także wymiar teologiczny, skierowany ku niebu, aby stamtąd czerpać mądrość Bożą, mądrość wlaną, która ma się łączyć z mądrością nabytą. Kard. Wyszyński przedstawia młodzieży obraz człowieka pełnego i daje opis takiej osoby: „W człowieku bowiem umieścił Bóg trzy potężne moce: rozum, wolę i serce. Wszystkie te moce muszą być należycie wykształcone, wychowane, zharmonizowane i uruchomione, aby dawały obraz człowieka pełnego, na czasy dzisiejsze. Dlatego od ludzi mądrych, którzy uruchamiają rozum, i od dobrych, którzy uruchamiają wolę, wszyscy domagają się jeszcze – serca”³⁵. Trzeba ciągle na nowo uświadamiać młodym ludziom, że rozum i wola bez serca-sumienia nie mają kompasu, który wskaże właściwą drogę rozwoju. To serce daje nam poczucie, że największą siłą przemieniającą świat jest miłość, pojmowana nie jak emocje związane z pożądlivością, lecz jako zdolność oddania siebie drugiej osobie bezgranicznie. Miłość można sprowadzić do banału, do powierzchownego związku z innym człowiekiem, przed czym ostrzegał prymas Wyszyński, dodając, że bez miłości mądrość nie

³⁴ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *List pasterski Księdza Prymasa do Polskiej młodzieży na odnowienie ślubów w dniu 3 maja 1958*, [w:] Tenże, *Dzieła zebrane*, t. IV, Warszawa 2002, s. 30-31.

³⁵ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Polsce i światu potrzeba dziś najbardziej miłości i serca*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 239.

pójdzie w parze z dobrem. „Świat nie staje się lepszy, pomimo że jest mądrzejszy, bo zrezygnował z serca. Niewątpliwie, uruchomiono ogromne zasoby wiedzy. Ileż uczelni wyższych powstało w odrodzonej Polsce! Mamy ponad 240 tysięcy młodzieży studiującej. Maturzystów liczymy każdego roku na setki tysięcy. A więc niewątpliwie dokonano wielkich dzieł. Czemu więc świat, czemu nawet Ojczyzna nasza pełne są niepokoju, lęku i trwogi? Bo wydaje nam się, że na całym świecie zrezygnowano z serca. Panuje wielka nieufność do serca, wstydzenie się uczuć i czynów płynących z miłości, przy równoczesnym największym zapotrzebowaniu i tęsknocie za miłością i ciągłym »oglądaniem się« za ...sercem. Świat skostniał, stwardniał, wystygł, a jednocześnie tak wiele się mówi o potrzebie serca, śpiewa o miłości, zwłaszcza w piosenkarstwie młodzieżowym, często zresztą pojmując ją zbyt wewnątrz, fizycznie i zmysłowo, a więc w sposób niepełny i niewystarczający. Ale to wszystko jest przejawem tęsknoty człowieka za prawdziwą miłością³⁶. W innej jeszcze wypowiedzi kard. Wyszyński uwypuklał związek pomiędzy miłością, sprawiedliwością i pokojem w kontekście przyjmowania sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, jakim jest bierzmowanie. „Droga Młodzieży, która tu stoisz, a która otrzymałaś ode mnie sakrament bierzmowania, a więc sakrament miłości. Zapamiętaj to sobie dobrze, że człowiek najbardziej dzisiaj pragnie serca, to znaczy – miłości. Z niej rodzi się sprawiedliwość, a ze sprawiedliwości – pokój. I to jest droga do pomyślności, do szczęścia, do pokoju i do ładu w naszej Ojczyźnie. Możemy śmiało powiedzieć: nie masz innej drogi! Próbowaliśmy różnych dróg i wszędzie, gdzie zabrakło serca, tam z kolei zabrakło i chleba, i złota, i srebra, zabrakło wszystkiego. A gdzie się serce otworzy, tam z najbiedniejszej nawet dłoni, jak gdyby na niwie, spływał chleb i wszelkie inne dobro dla ludzi. I Ty, Młodzieży Kochana, która chcesz przynieść swej Ojczyźnie szczęście i pokój, zapamiętaj, że Twojej i mojej Ojczyźnie najbardziej

³⁶ Tamże, s. 240.

dzisiaj potrzeba serca. A więc miej serce, patrz w serce i otwórz je dla drugich”³⁷.

Bardzo ważną cechą autorytetu jest walka z kłamstwem. Ma się ona dokonywać poprzez mówienie prawdy, poprzez postawę prawdomówności w duchu miłości. Prawda bowiem bez miłości może zranić, a nawet zabić. „Widzimy współcześnie odnawiający się głód ludzi prawdziwych, to znaczy żyjących w prawdzie i miłości; ludzi jasnych, przejrzystych, którzy mają oblicza prawdziwe, nie zniekształcone kłamstwem. Na takich ludzi czeka młode pokolenie. Nieraz dziwimy się, że ma ono tak mało zaufania do pokolenia starszego. Może młodzi są przedwcześnie zmęczeni atmosferą nieprawdy, kłamstwa, kłamliwości, nieszczerości, faryzeizmu i obłudy, z którą spotykają się tak często. Młode pokolenie jest pełne przedziwnego oczekiwania na »nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano«. Dlatego wychodząc na spotkanie oczekiwań młodego pokolenia, które idzie w Polskę nową, my – biskupi – głosimy Krucjatę Społeczną Miłości i rodzącą się z tej miłości – Krucjatę dobrego prawdziwego słowa. Mówimy prawdę jedni drugim, chociażby to kosztowało wiele. I mówimy tę prawdę w miłości. Nie okłamujemy się wzajemnie, bośmy sobie braćmi. A brat bratu kłamać nie może!”³⁸. Odpowiedzialność za słowo jest jednym z najważniejszych postulatów w kształtowaniu młodego człowieka. Odpowiedzialność ta, ma mu pomóc przejść przez świat z poczuciem, że nie zawiódł siebie i nie zawiódł innych, wypowiadając kłamstwa i manipulując słowami. Bo kłamliwe, zmanipulowane słowo potrafi zatruć wszelkie relacje międzyludzkie. Odpowiedzialność za słowo to uznanie istnienia prawdy i zdolność do jej poznania. Na tę fundamentalną zasadę zwraca uwagę Benedykt XVI w rozmowie z Pete-

³⁷ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Do wiernych miasta Sopot*, [w:] Tenże, *Dziela zebrane*, t. IV, Warszawa 2002, s. 28-29.

³⁸ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Polsce i światu potrzeba dziś najbardziej miłości i serca*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 247-248.

rem Seewaldem: „[...] Tak, człowiek musi szukać prawdy; jest do tego zdolny. Oczywiście, prawda potrzebuje kryteriów, które mogłyby ją zweryfikować i sfalsyfikować. Musi także iść w parze z tolerancją. Prawda wskazuje nam jednak na stałe wartości, które ludzkość uczyniły wielką. Dlatego trzeba na nowo uczyć się pokory i w niej się ćwiczyć, aby uznać prawdę i pozwolić, aby ona była normatywna”³⁹.

W imię troski o prawdę i prawdomówność należy stawiać młodzieży wysokie wymagania. W wypowiedzi z 1970 roku Stefan Wyszyński podkreśla to, co zostało wypowiedziane później, rozszerzając pole wymagań, przez Jana Pawła II do młodzieży na Westerplatte (by wymagać od siebie, nawet wtedy, gdy te wymagania nie będą stawiane z zewnątrz): „Trzeba dziś pamiętać o tym, że naszą młodzież akademicką czekają wielkie próby życiowe i doświadczenia. Trzeba dziś młodzież ochronić przed zamiętem moralnym, a nawet teologicznym. Trzeba jej dać silny kościół społeczno-moralno-religijny. Trzeba ją przygotować do służby Chrystusowi w Kościele i nauczyć służby braciom w miłości. Trzeba uszczegółowić i uwydatnić możliwości i tereny, na których mogłaby się okazać wspaniała miłość Chrystusowa. Wiecie, jak młodzież jest na to wrażliwa. Gdybyśmy stosowali wobec młodzieży wielkie luzy moralne i dyspensy, na pewno młodzież doznałaby zawodu. Gdy postawimy jej wielkie wymagania, wtedy okaże, że stać ją na wiele. Trzeba więc postawić młodzieży duże wymagania. Młodzież im na pewno sprosta”⁴⁰. Bardzo istotne są tu słowa o „kręgosłupie” społeczno-moralno-religijnym. Gdy nie ma wypracowanej postawy otwartości na wartości wyższe, dochodzi do stanu, o którym kard. Wyszyński mówi wprost: nie człowiek lecz bestia. Żadne ustawy i techniczne sposoby kierowania ludźmi nie zastąpią troski o humanizację człowieka i rozwój jego ludzkiego etosu. Trzeba o tym mówić młodzieży i samemu być dla niej dobrym przykładem.

³⁹ *Światłość świata. Papież, Kościół, znaki czasu*, Kraków 2011, s. 62.

⁴⁰ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wychowujmy młodzież w duchu służby i miłości*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 306.

Kolejnym bardzo ważnym tematem w procesie pedagogicznym jest kwestia komplementarności płci i potrzeba wychowywania do bycia mężczyzną-ojcem i kobietą-matką. Kard. Wyszyński nie szerzył w tej materii jakiegoś biologizmu, był jednak przeciwnikiem tezy, że płeć to tylko kwestia kultury. Obecnie rozpowszechnia się w tej kwestii szczególnie relatywizm prawdy na temat męskości i kobiecości ludzi, sprowadzając płeć jedynie do kwestii zapastrywań kulturowych, nie licząc się z prawem naturalnym. A to oznaczałoby, że płeć jest tylko kwestią umowy. Wychodząc od faktu stworzenia człowieka jako mężczyzny i jako kobiety, prymas Wyszyński analizuje rolę kobiety, odrzucając wszelkie próby deprecjacji kobiecości lub jej transformacji w kierunku męskości. Współpraca płci i równość w szansach to kwintesencja jego myślenia, w roku 1970 nauczał: „Nie myślcie, drogie Matki i Dziewczęta, że wasza odmienność od mężczyzn, młodzieńców i chłopców jest różnicą istotną i zasadniczą. Człowiek – mężczyzna i kobieta – zrównany jest w myśli Bożej w swej istocie, osobowości, wartości, godności i wspólnym przeznaczeniu. Zatrzymajmy się na chwilę przy słowach: »pomoc podobna jemu«. Pomoc w myśli i planie Bożym nie oznacza zniewolniczenia i podporządkowania. To nie jest stan zależności. To jest stan zgodnego współdziałania i ustawicznej gotowości, jaką odznacza się kobieta, zwłaszcza matka. Pospieszyć z pomocą – to ulżyć, ułatwić, otrzeć łzy, pocieszyć, a gdy brak słów i argumentów, uśmiechem rozwiać smutek i beznadziejność, napelniając otuchą i nadzieją”⁴¹.

Kard. Wyszyński, który odznaczał się szczególnym poczuciem humoru, w materii kształtowania i wychowania do właściwego rozumienia płci, pozwolił sobie na prywatne wspomnienia, z których jasno wynika, że jako dziecko nie rozumiał na czym polega biologiczny i kulturowy rozwój płci: „Wy, kochane Dziewczynki, zaczynacie swoją karierę opiekuńczą od lalki i misia. Nie wszyscy to jednak rozumieją. Niektórym

⁴¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Uczyńmy pomoc...*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 297-298.

wydaje się, że to jest mazgajstwo, że trzeba was od tego jak najprędzej uwolnić. Ja sam, gdy byłem małym chłopcem, wpadłem kiedyś w »szalony gniew« i spaliłem moim siostrom (a miałem ich cztery) wszystkie lalki. Możecie sobie wyobrazić, jaki był płacz i co mi groziło, gdy przysłała »sprawiedliwość« w postaci ... ojca! I wtedy co się okazało? W moim domu stał duży fortepian. To było miejsce mojej ucieczki – pod fortepian. Gdy »sprawiedliwość« się zbliżała, moje cztery pokrzywdzone siostry obsiadły wokół fortepian i błagały ojca, by egzekucję odłożyć na później. Tłumaczyły: On się poprawi, nawróci. – Jak widzicie, »nawróciłem się«. Dzisiaj rozumiem, że w waszym życiu musi być okres pielęgnowania lalek i misiów. Nie trzeba z nim zbyt szybko zrywać, bo on przygotowuje was do przyszłych zadań⁴².

Kard. Wyszyński miał świadomość potrzeby kształtowania wychowawców młodzieży, którym ciągle powtarzał prawdę o tym, że wychowawca i wychowanek mają zasadniczą, wspólną cechę: są po prostu ludźmi. We wszelkich poczynaniach edukacyjno-wychowawczych nie wolno traktować wychowanków tylko jako „surowy materiał”, który należy ukształtować na arcydzieło. Wychowawca powinien zdiagnozować kim powinien stać się młody człowiek, aby następnie pozwolić mu się nim stać⁴³. „Pomimo waszej wiedzy, autorytetu i różnicy lat pamiętajcie o tym, co jest wspólne wam nauczycielom i waszym uczniom. Pamiętajcie, że stajecie przed waszymi wychowankami jako ludzie przed ludźmi. Jeśli będziecie mieć świadomość tej wspólnoty, wiele osiągniecie w pracy wychowawczej. Wszystkie rady i wskazania wtedy dopiero będą w pełni skuteczne, gdy za nimi stanie autorytet nauczyciela – prawdziwego, to znaczy pełnego człowieka; gdy wypowiadać je będziecie w miłości i tro-

⁴² Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Specjalnie do dziewcząt dużych, mniejszych, małych...*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 303-304.

⁴³ Taką tezę wychowawcza stawiała m.in. Edyta Stein, ukazując tę dwustopniowość procesu: diagnoza a następnie kształtowanie. Zob. Edyta Stein, *Bildung und Entfaltung der Individualität (Kształcenie i rozwój indywidualności)*, Freiburg [i. in.] 2001.

sce o dobro ucznia, pamiętając, że to także – człowiek. Jest to punkt wyjścia dla wszelkiej pracy pedagogicznej⁴⁴. Jak widać trzeba sobie zawsze uświadamiać, że uczeń, student, wychowanek to też... człowiek. Kard. Wyszyński zwraca się też do wszystkich edukatorów, by potrafili wychowanie humanistyczne otworzyć na wartości nadprzyrodzone, by one stały się natchnieniem dla etyki uniwersalnej. Wartości religijne są bowiem uniwersalistyczne i podkreślają przy tym Boga-Dawcę wszelkiej normatywności. Nie narzucają więc czegoś, co jest obce człowiekowi, jak podkreśla Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*: „Urząd Nauczycielski Kościoła nie zamierza oczywiście narzucać wiernym żadnego określonego systemu teologicznego ani tym bardziej filozoficznego. Aby jednak »święcie strzec i wiernie wyjaśniać Słowo Boże«, zobowiązany jest zabrać głos wtedy, gdy określone nurty myśli teologicznej i pewne twierdzenia filozoficzne są niezgodne z prawdą objawioną” (nr 29)⁴⁵. Kard. Wyszyński mówi w tym kontekście o nieśmiertelnych zasadach etyki, które zawsze obowiązują i nie można się od ich przestrzegania dyspensować: „Dlatego też, Najmilsi, tkwiąc w pracy wychowawczej, od której, jak mówiliśmy sobie pod Jasną Górą, odstąpić i uciec Wam nie wolno, możecie raczej i musicie szukać Światłości prawdziwej, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Musicie szukać Bożego autorytetu niezmiennych prawd i nieśmiertelnych zasad etyki, która się nie zmienia. Nie ma tych zasad wiele, ale są za to tak ważne, zasadnicze i doniosłe, że jeżeli będą poszanowane, proces wychowania odbywać się będzie normalnie i zdrowo. Ale trzeba zacząć od siebie. Trzeba oprzeć się o Tego, który Was posłał i dał Wam natchnienie i impuls do pracy, wychowania i kształtowania innych⁴⁶”.

⁴⁴ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wyprawa do młodzieży – z sercem*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 284.

⁴⁵ Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor*, Poznań 1993.

⁴⁶ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Synowie światłości – Sługami światłości, Do nauczycieli i wychowawców na zakończenie rekolekcji*, [w:] Tenże, *Dziela zebrane*, t. IV, Warszawa 2002, s. 60.

Kard. Wyszyński dostrzegał źródła problemów wychowawczych wśród dzieci i młodzieży. Najpierw dawał do zrozumienia, że dzieci i młodzież nie przychodzi na świat „zepsuta”, „zła”, i że ludzie dorośli nie mają prawa mówić, że „wcześniej to młodzież była inna” lub „za naszych czasów to było inaczej”. Dzieci i młodzież jest podatna zarówno na ideały jak i na złe przykłady. Wszystko zależy od tego, co będzie przeżywało w świecie dorosłych, jak podkreśla kard. Wyszyński: „Starsze pokolenie jest niekiedy przerażone stylem życia i zachowaniem młodzieży. Istotnie, chuligańskie wybryki, lekceważenie praw i obowiązków w tak dużej skali może przerażać. Ale nie wolno zapominać, że młodzież ta wzrasta między nami i wiele zbroczeń jest skutkiem moralnych błędów dorosłych”⁴⁷. Kolejnym źródłem patologii wśród młodzieży jest separacja świata dorosłych od świata ludzi młodych i tzw. brak serca, wrażliwego sumienia w relacji do ludzi młodych. Nie tylko kary ale i nagrody, proporcjonalne do wartości czynu, są narzędziami wychowania młodych ludzi. Oni są przyszłością dla wszystkich grup, się składających się na nasze społeczeństwo, na co zwraca specjalną uwagę kard. Wyszyński w 1968 roku: „Dlatego, Najmilsze Dzieci, trzeba podejść do młodzieży z sercem. Za serce będą wdzięczni. Serce rozumieją, kija – nie! Przed kijem nie ustąpią, ale przed sercem – ustąpią! Często przypominam, że miłować musi nie tylko ojciec, matka czy kapłan – miłować muszą nawet ci, którzy nami rządzą. My też oczekujemy miłości i chcemy być miłowani. I do was się to odnosi. I wy musicie miłować tych, którzy wychowujecie, podchodząc do nich z sercem i miłością.[...] Każdy, kto się odgradza od młodzieży – kimkolwiek byłby – jest samobójcą! Nie można bowiem mówić o przyszłości Kościoła, państwa czy narodu bez młodzieży. I dlatego nie wolno się od niej odgradzać. Nie można stosować tylko represji, trzeba okazać serce, miłość, zaufanie, szacunek, zrozumienie,

⁴⁷ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *W niewolę Maryi za wolność braci. Uroczystość Matki Bożej od wykupu niewolników*, [w:] Tenże, *Dzieła zebrane*, t. IV, Warszawa 2002, s. 312.

ducha służby”⁴⁸. Nie będzie też otwartości serca dla młodych, gdy nie będzie dla nich czasu. Nad brakiem czasu ubolewa kard. Wyszyński, dając sam przykład tego, że jego dom dla młodzieży był zawsze otwarty. Oprócz wartości materialnych należy przede wszystkim dawać od siebie dar czasu. Prymas Wyszyński bacznie obserwując przemiany kulturowe nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie czuje się uprawniony do wyrażenia następującego sądu: „Współcześni ludzie zmęczeni są nadmierną mądrością świata, aktywizmem, przesadną dokładnością, która zabiera im wszystkie siły. [...] Dziecko odchodzi od ojca, a nawet z kolan matki, niepokieszone, osamotnione i smutne. Niemal cały świat zajmuje się tym zagadnieniem. W społeczeństwie amerykańskim powstają ogromne grupy młodzieżowe, ruchy i wędrówki młodych. Tysiące młodzieży ucieka z domu, bo – jak wyznają: Nie znaleźliśmy tam serca. Nasi rodzice dali nam wszystko, prócz serca”⁴⁹.

Kończąc rozważania o drodze pedagogicznej, którą opisywał kard. Wyszyński, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie bezrobocie i jego skutki. Bezrobocie jest zjawiskiem w dwojnasób oddziałującym – dotyka bezpośrednio człowieka, a także jest wielkim problemem społecznym, łącznie z tzw. bezrobociem trwałym, które staje się dla niektórych osób niemalże „zawodem”. Diagnoza i przedstawienie skutków bezrobocia, które bezpośrednio wpływają na dzieci i młodzież, dokonana przez kard. Wyszyńskiego, jest bardzo trafna i zarazem bardzo bolesna: „Dziecko bezrobotnych wychowuje się na ulicy – świadczą o tym informacje sądów dla nieletnich. Ulica dla dziecka bezrobotnych rodziców jest często ostateczną deską ratunku przed ich depresją psychiczną, ujawniającą się w pochopnej gniewliwości, w razach, przekleństwach, jest ucieczką przed smutkiem, ciasnotą, głodem, pustką, ciemnością izby

⁴⁸ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wyprawa do młodzieży – z sercem*, dz. cyt., s. 287.

⁴⁹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Polsce i światu potrzeba dziś najbardziej miłości i serca*, [w:] Tenże, *Idzie nowych ludzi plemię...*, dz. cyt., s. 239.

rodzinnej. Uciekając na ulicę dziecko widzi cały kontrast między ulicą a własną izbą, który wypada na korzyść ulicy: jasno i widno, ludzie dobrze ubrani, piękne wystawy, dostatek. Stąd związuje się z ulicą, łączą z nią same dobre wrażenia, które ułatwiają życie z ulicą. Tą drogą słabnie poczucie więzi rodzinnej, domowej; dziecko coraz niechętniej pozostaje w domu, ucieka zeń pod łada pozorem, odczuwa się miłości rodzinnej – do rodziców, do rodzeństwa, nie tęskni za rodziną, uczy się twardej walki o byt, przedwcześnie zaczyna żyć własnym życiem⁵⁰.

Dlatego jednym z najważniejszych zadań instytucji odpowiedzialnych za ład i sprawiedliwość społeczną, w tym także Kościoła, jest troska o ludzi młodych, dotkniętych osobiście lub pośrednio bezrobociem. Kościół w swojej pracy pastoralnej jest wezwany do nauczania i niesienia pomocy duchowej w kwestiach bezrobocia. Modlitwa w intencji ludzi bezrobotnych, zwłaszcza młodzieży, posługa homiletyczna diagnozująca punkty zapalne i zagrożenia oraz wsparcie, poprzez kierownictwo duchowe to niektóre propozycje, które powinien podjąć Kościół, by odpowiedzieć na diagnozę kard. Wyszyńskiego: „Młodzież bezrobotna, wychowywana w środowisku bezrobotnych, wymaga jeszcze troskliwszej opieki duszpasterskiej. Ulega ona tym wszystkim nastrojom, które przeżywają starsi – depresji psychicznej, spotęgowanej doznanymi na progu życia zawodami; bezrobocie niszczy wśród młodzieży charakter, sprawia zanik energii, poczucia ładu i dyscypliny wobec spraw zawodu i wobec obowiązków życiowych. Rozczarowani na progu życia samodzielnego – młodzi, którzy nigdy jeszcze nie pracowali, nie znający smaku pracy, spotykają się najczęściej z zarzutem nieróbstwa, lenistwa lub niezaradności. [...] Rodzina niechętnie patrzy na młodzież bezrobotną, której do czasu udziela pomocy, ale rada by, aby jednak rychlej się to skończyło. W rodzinie robotniczej niechęć taka łączy się często z obrazą, przekleństwem

⁵⁰ Ks. Stefan Wyszyński, *Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia*, [w:] Tenże, *Początki nauczania społecznego (1934-1939)*, Warszawa 2001, s. 92.

i groźbą wydalenia z domu, co też często dzieje się, a co – zwłaszcza dla dziewcząt – może mieć nieobliczalne następstwa moralne. Młodzież żeńska cierpi szczególnie wskutek braku ubrania, silniej przez dziewczęta odczuwanego niż przez chłopców; i tu tkwi nowe niebezpieczeństwo, które sprowadza je na złe drogi⁵¹. Do ważnych zadań praktycznych Kościoła, ale nie tylko jego, należy też organizacja różnego rodzaju świetlic, które co prawda nie zlikwidują problemu bezrobocia, ale będą doskonałą suplementacją braków wypływających ze współczesnych zagrożeń: „Świetlice takie należy urządzać przede wszystkim w osiedlach zamieszkałych przez bezrobotnych. Można je umieścić albo w lokalach wyjednanym od władz państwowych, samorządowych, albo też w siedzibach akcji katolickiej, lub też wynajętych. W świetlicy musi być dobre piśmo, dobra książka, a zwłaszcza dobry człowiek, który chciałby i umiałby gawędzić z ludźmi, budzić otuchę, pocieszać, radzić. [...] Badania ankietowe, prowadzone za granicą, wskazują, że młodzież bezrobotna nie uczęszcza zbyt chętnie do świetlic, zwłaszcza do takich, w których przeważa książka, gazeta i odczyt. Gdy jednak świetlica postawi sobie za zadanie przygotować młodzież praktycznie do jakiegoś zajęcia przez kursy kształcące, zawodowe, praktyczne zajęcia domowe itp., łatwiej ją sobie pozyskać⁵². Ten fragment wskazuje na to, że kard. Wyszyński był nie tylko wielkim nauczycielem, ale i wielkim pragmatykiem.

Zakończenie

W. H. Carter, amerykański pisarz, w jednej ze swoich wypowiedzi, wydobył głęboki sens relacji pomiędzy ludźmi dorosłymi, a światem dzieci i młodzieży: „Są dwie rzeczy, które powinniśmy dawać w spadku naszym dzieciom. Jedna to korzenie, druga – skrzydła⁵³. Kard. Wyszyński widział niewątpliwie ten ścisły związek pomiędzy światem dorosłych,

⁵¹ Tamże, s. 139.

⁵² Tamże, s. 142-143.

⁵³ Cyt. za Wojciech Roszkowski, *Czy warto mieć dzieci?*, Katowice 2009, s. 90.

a światem młodych w kwestiach tożsamości – korzeni i zdolności do autorozwoju – skrzydeł. A wszystko to umieścił w idei sprzeciwu i spotkania. Tam, gdzie trzeba było uprawiać filozofię sprzeciwu (*non possumus*), czynił to w imię prawdy i obrony godności człowieka. Tam, gdzie była potrzeba posłużyć się filozofią spotkania i dialogu, czynił to z wielką roztropnością i sercem. Wydaje mi się, że jego filozofia spotkania wymaga jeszcze refleksji i nieustannego odkrywania na nowo.

ks. Bogdan Czyżewski

Znaczenie Gniezna w posłudze i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia

Zgodzimy się zapewne ze stwierdzeniem, iż przedstawienie tematu związanego ze znaczeniem Gniezna w posłudze i nauczaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego nie jest możliwe w czasie jednego krótkiego wykładu. Nie sposób bowiem poddać głębszej analizie całego jego nauczania na temat Gniezna, na które składały się listy, kazania, homilie, czy też wiele innych okazjonalnych wypowiedzi¹.

Był arcybiskupem gnieźnieńskim ponad 32 lata i przez cały ten okres swojego pasterzowania często bywał w Gnieźnie i w Bazylice prymasowskiej. Stamtąd też przekazywał nie tylko wiernym świętowojeckiego Grodu różnego rodzaju przesłania, ale także całej naszej Ojczyźnie. Dzięki temu Gniezno stawało się znane i doceniane w Polsce. Spróbuję zatem ukazać najważniejsze elementy prymasowskiego nauczania, które odnoszą się do Gniezna.

Warto może na samym początku przywołać wypowiedź księdza Prymasa Wyszyńskiego, w której w liście pasterskim na dzień swojego ingresu do katedry gnieźnieńskiej przedstawia się duchowieństwu i wiernym w taki oto sposób: „Nie jestem ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Jestem natomiast ojcem Waszym duchowym, pasterzem i biskupem dusz Waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa. Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych myśli Bożych, ze zbawczej woli Ojca, radośnie dzielące się swoim szczęściem z człowiekiem”².

¹ Na szczególną uwagę zasługuje opracowanie abpa Henryka Muszyńskiego na temat: *Prymasowskie Gniezno w nauczaniu i życiu Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, „Studia Prymasowskie” 1 (2007) s. 199-213.

² *List pasterski na dzień ingresu do Katedry Gnieźnieńskiej i do Katedry Warszawskiej, Lublin (6.01.1949)*, [w:] Kardynał Stefan Wyszyński, *Ze stolicy*

Wydaje się, że takim właśnie człowiekiem był Prymas Tysiąclecia: ojcem, pasterzem i biskupem naszym. Z takiej też pozycji sprawował swoją posługę i nauczał, co wyraźnie można dostrzec w jego wypowiedziach. Taki też ton, pełnego zatroskania o Gniezno, o prymasostwo, o świętowojciechowe dziedzictwo widać w każdym niemal jego gnieźnieńskim przesłaniu.

W wypowiedziach księdza Prymasa Wyszyńskiego dotyczących Gniezna na pierwszy plan wysuwają się cztery zasadnicze tematy, które w oparciu o jego nauczanie pozwolę sobie przedstawić.

1. Prymasowskie Gniezno

W cytowanym już wcześniej liście pasterskim na dzień ingresu do katedry gnieźnieńskiej, co dopiero mianowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego ksiądz biskup lubelski Stefan Wyszyński napisał, że „Prymas Polski czuwa od grobu świętego Wojciecha, apostoła, nad Chrystusowym dziedzictwem w Ojczyźnie naszej”³. Z tej wypowiedzi wynika, że miał on świadomość związania Gniezna z każdorazowym prymasem Polski, a tym samym z Kościołem w Polsce z dwóch powodów. Pierwszy to prymasostwo obecne zawsze w Gnieźnie, drugi to przyjęcie przez Mieszka chrztu właśnie w Gnieźnie.

Należy uczciwie powiedzieć, że Prymas nie miał wątpliwości, co do pozostawienia prymasostwa w Gnieźnie. Istniały natomiast u niego wahania, ale związane z rozdzieleniem Gniezna od Warszawy. Aby ten wątek i postawę Prymasa lepiej zrozumieć, należy przywołać pewne dane historyczne. Otóż po trzecim rozbiórce Polski w 1795 roku, należało dokonać zmian w strukturze administracji kościelnej. Rząd pruski chciał całkowitego zniesienia Gniezna jako siedziby prymasowskiej, które było zawsze uznawane za kolebkę Kościoła w Polsce. Dlatego też

Prymasów, Poznań 1988, s. 11.

³ Tamże, s. 7.

Stolica Apostolska nie godziła się na likwidację metropolii i archidiecezji gnieźnieńskiej, i na mocy osiągniętego kompromisu zdecydowała o unii personalnej pomiędzy Gnieznom i Poznaniem (Bulla Piusa VII *De salute animarum* z roku 1821). Odtąd jeden biskup miał administrować dwiema diecezjami: gnieźnieńską i poznańską, zobowiązany był jednak do zamieszkania w Poznaniu. Po II wojnie światowej papież Pius XII, w roku 1946 rozwiązał unię personalną Gniezno-Poznań, a identyczną unią związał Gniezno z Warszawą. Taka sytuacja zastała biskupa lubelskiego – Stefana Wyszyńskiego w dniu jego nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz prymasa Polski. Sam problem unii personalnej Gniezna, Poznania i Warszawy stał się aktualny i był żywo dyskutowany po śmierci kard. Augusta Hlonda w roku 1948. Na IX Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w 1948 roku pod przewodnictwem ks. kard. Adam Sapięhy zastanawiano się, czy Gniezno ma pozostać w unii personalnej z Warszawą, czy też powrócić do dawnej wspólnoty z Poznaniem. Większość biskupów, w tym także biskup Stefan Wyszyński opowiadali się za rozdzieleniem Warszawy i Gniezna. W swoim *Pro memoria* pisze: „Przemawiam za rozłączeniem Warszawy i Gniezna, motywując to względami duszpasterskimi, które dziś są najważniejsze. Nie jest możliwą rzeczą dziś rządzić dwiema diecezjami, na odległość 300 km i jeszcze pełnić uciążliwe funkcje legata specjalnego Stolicy Świętej. Ta ogromna praca przedwcześnie wtrąciła do grobu kard. Hlonda. Po długiej dyskusji – stwierdza biskup Stefan Wyszyński – postanowiono prosić Stolicę Apostolską o rozłączenie tych dwóch metropolii, zwłaszcza że obie są rozległe i skupiają połowę stolic sufraganalnych⁷⁴. Z tej samej notatki wynika, że po głosowaniu przedstawiono Ojcu Świętemu dwóch kandydatów: arcybiskupa Walentego Dymka na stolicę gnieźnieńską i biskupa Stefana Wyszyńskiego na stolicę warszawską.

⁴ Stefan Kardynał Wyszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948-1949 i 1952-1953*, Warszawa 2007, s. 23.

Stolica Apostolska nie podjęła jednak sugestii biskupów Polski, bo 12 listopada 1948 roku Pius XII mianował biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz prymasem Polski. Dlatego też w liście na dzień ingresu do prokatedry warszawskiej arcybiskup Wyszyński napisał: „Dostojeństwo dziejów narodu czuje się w Gnieźnie. I ten powiew wieków przywiozłem do Stolicy odbudowującej się, do Stolicy przedziwnego entuzjazmu, do Stolicy wszystkich możliwości, do Stolicy, której mury kwitną życiem, do Stolicy młodzieży ukochanej, dziatwy szkolnej, akademickiej młodzieży. Tutaj przywiozłem ducha Gniezna, ducha Wojciechowego, jako pocałunek pokoju. Teraz dopiero rozumiem w pełni myśl Ojca świętego, myśl przez pierwszego Prymasa Stolicy urzeczywistnioną: Gniezno z Warszawą mają być zespolone: w jednych dłoniach. Może mojej małości nie było dane zrozumieć tego od razu, może poddawałem się mojej dziecięcej lekkości – boć brzemień wielkie! Nie czułem się godny! W woli głosu Rzymu rozumiem znaczenie i wymowę dziejową zaślubin wznoszącej się z gruzów Stolicy z odwiecznie żyjącą w pokoju chrześcijańską stolicą duchową – Gnieznom. Zrozumiałem, iż tak być musi!”⁵.

Chociaż Prymas Stefan Wyszyński w ciągu 32 lat swojej posługi na stolicy wojciechowej częściej rezydował w Warszawie niż w Gnieźnie, to zawsze z naciskiem podkreślał, że jest Prymasem Polski, a na pierwszym miejscu wymieniał Gniezno, później zaś dopiero Warszawę⁶.

Znaczenie Gniezna jako stolicy prymasowskiej nigdy później nie było w żaden sposób kwestionowane przez Prymasa Wyszyńskiego. Na koniec tego wątku należy przytoczyć znane jego słowa, wypowiedziane krótko przed śmiercią, bo 22.05.1981 r., w obecności biskupów tworzących Radę Główną Episkopatu Polski, którzy zebrali się na ul. Miodo-

⁵ Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Dzieła zebrane*, t. I 1949-1953, Warszawa 1991, s. 17-18.

⁶ Por. Bolesław Kumor, *Prymas Kościoła katolickiego w Polsce. Znaczenie i rola w dziejach Polski*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” XVI (1983), s. 166.

wej. Bardzo już chory ksiądz Prymas Wyszyński mówił do nich: „Padam z całą pokorą Prymasa Polski do waszych biskupich stóp i je całuję... Pamiętajcie, tradycją polskości jest powiązanie prymatury z Gniezmem wbrew jakimkolwiek myślom i zamierzeniom”⁷.

2. Kolebka chrześcijaństwa i serce Narodu

Prymas Tysiąclecia często nazywał Gniezno kolebką katolicyzmu, „które pod wiekowymi konarami skupia wszystkie dzieci swoje w świętej zgodzie, miłości i ufnej wymianie najlepszych sług”⁸. W jednym zaś ze swoich przemówień, pytał: „Czyż niesłuszną jest rzeczą, byśmy kolebkę chrześcijaństwa polskiego umiłowali całą gorącością dziecięcej duszy?” Gniezno było dla niego gniazdem „i chrześcijaństwa, i naszej Polskiej państwowości”⁹.

Prymas odwoływał się nie tylko do czasów, gdy Gniezno było stolicą państwa polskiego, ale mówił też o nim jako o stolicy katolickiej Polski¹⁰. Jak Jasna Góra była dla Prymasa Wyszyńskiego duchową stolicą naszego narodu, tak Gniezno określał mianem kołyski duchowej „kultury Narodu”¹¹. W Liście pasterskim na dzień swojego ingresu przypomniał, że jego poprzednik na stolicy prymasowskiej, kard. August Hlond „serce swoje powierzył Gnieznu, gdzie bije serce całego Narodu”¹².

Wypowiedzi Prymasa Wyszyńskiego na temat Gniezna jako kolebki chrześcijaństwa i stolicy całego Narodu miały ogromną wymowę,

⁷ Bronisław Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Poznań 2001, s. 65-66.

⁸ *List pasterski na dzień ingresu do Katedry Gnieźnieńskiej i do Katedry Warszawskiej*, dz. cyt., s. 8.

⁹ *Homilia wygłoszona w uroczystość św. Wojciecha na Wzgórzu Lecha, Bazylika Prymasowska (24.04.1977)*, [w:] Kardynał Stefan Wyszyński, *Ze stolicy...*, dz. cyt., s. 417.

¹⁰ *List pasterski na dzień ingresu do Katedry Gnieźnieńskiej i do Katedry Warszawskiej*, dz. cyt., s. 8.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 9.

zwłaszcza w kontekście zaborów i powojennej historii, gdy chciano pomniejszyć znaczenie tego świętowojciechowego miasta a nawet całkowicie wymazać o nim jakąkolwiek pamięć. Dlatego też z takim naciskiem wołał u początków swojej prymasowskiej posługi: „Nie powiedziałbym za wiele, gdybym rzekł, że jeżeli które miasto w Polsce powinno być najbardziej chrześcijańskie, to właśnie Gniezno, miasto Wojciechowe [...] faktem jest, że gdy powie się *Polska chrześcijańska*, to myśli każdego biegną ku miastu Gnieznu”¹³.

Prymas Tysiąclecia zdawał sobie sprawę z wielkości Gniezna, zarówno w wymiarze historycznym, religijnym i państwowym, co podkreślił dobitnie w cytowanym już Liście pasterskim na dzień swojego ingresu do katedry gnieźnieńskiej: „W brązowe podwoje prastarej, płodnej matki kościołów polskich, Bazyliki Gnieźnieńskiej, wchodzę z pokorą i z dumą! Świadom jestem chwili nabrzmiałej powagą, godności dziejowej tego świętego miejsca, w którym mówią wieki tchnące żywą wiarą minionych pokoleń Narodu zaślubionego Bogu, ubogaconego pracą i krwią tyłu apostołów, prymasów, biskupów i kapłanów, od krwawych śladów męczennickich stóp Wojciechowych aż do dni naszych, które też wychwalają stopy niezmordowanie niosących Polsce Dobrą Nowinę [...] Tu, przy drzwiach brązowych tego polskiego *miasta mocy*, ostrzyć będziemy miecze ducha naszej wiary świętej [...] Tu, przy grobie świętego Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici zwiastujące ziemi naszej *światło na oświecenie pogan i chwałę ludu twego* (Łk 2,32)”¹⁴.

Z całą pewnością można mówić o wielkiej miłości i przywiązaniu Prymasa do Gniezna, a wszystko to wyniósł z rodzinnego domu. Kiedyś wspominając swoje dzieciństwo, powiedział: „Byłem dzieckiem wychowanym na *24 obrazkach* z historii Polski. Była to jedyna polska książka dla dzieci w mojej nadbużańskiej wiosce. Ojciec mój w długie ciemne wieczory, gdy już nie było obawy, że przyjdzie ktoś obcy, wyciągał tę

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 9-10.

książkę z ukrycia i uczył mnie na niej historii Polski, poczynając od Gniezna [...]. Wspomnienia te utkwiły mi w oczach i w duszy. Powróciły jak żywe, gdy stanąłem na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie i tutaj w Warszawie, gdy asystowałem Ojcu Świętemu, który w tym miejscu, gdzie stała cerkiew pod krzyżem wystawionym dziś przez władze państwowe odprawiam Najświętszą Ofiarę. Prawdziwie – plac Zwycięstwa! [...] Gdy z placu Zwycięstwa papież pojechał na Wzgórze Lecha do Gniezna to samo powiedział tam do młodzieży, z którą nie mógł się rozstać. Byłem świadkiem tego spotkania [...]. Przypominałem im: czekają na was na stacji pociągi do Wrześni, Bydgoszczy, Inowrocławia. Czas już skończyć [...]. A on właśnie mówił: *A ja wam powiadam*”¹⁵.

Prymas Wyszyński odczuwał do głębi ducha naszej polskiej historii i wiedział, że nie chodzi tutaj tylko o wspomnianie i spoglądanie w przeszłość, należy także patrzeć w przyszłość, bo przecież Naród bogaty w historię będzie silny i oprze się tym wszystkim, którzy zechcą ją zniszczyć i wymazać z pamięci. Jakże aktualne jest przesłanie Prymasa Tysiąclecia, ośmielę się nawet powiedzieć, że tak bardzo potrzebne dzisiaj, gdy słowo patriotyzm, Naród, powrót do historii, do dziejów Narodu bywa ośmieszany, zagłuszany, niejednokrotnie uznawany za niemodny i niepotrzebny.

Jakże pięknie i dostojnie brzmiały słowa Prymasa Tysiąclecia, kiedy zwracając się do kapłanów zebranych w katedrze gnieźnieńskiej, mówił o znaczeniu Gniezna dla Kościoła w naszej Ojczyźnie i dla dziejów polskiego Narodu. „W cieniu czcigodnych murów Bazyliki Prymasowskiej – stwierdził arcybiskup Wyszyński – stoimy twarzą ku temu miejscu, z którego ongiś władał król Bolesław. To spojrzenie kojarzy w naszych przeżyciach dwa największe uczucia i dwa największe imiona budujące zręby naszego chrześcijaństwa. W *Dniach Wojciechowych* gromadzą

¹⁵ „... a Ja wam powiadam...”. *Podczas wizytacji parafii pw. św. Stanisława Kostki, Warszawa (21.09.1979)*, [w:] *Kazania i przemówienia autoryzowane*, t. LXIII, s. 78-79 i 82.

się w polskim Gnieźnie uczucia, myśli i wspomnienia dziejowe całego Narodu. W tym bowiem miejscu zrodziły się najbardziej mocarne słowa i czyny, które zakładały fundamenty pod trwanie Narodu”¹⁶.

Znaczenie Gniezna w procesie rodzenia się chrześcijaństwa i Kościoła na ziemiach Polski podkreślał kard. Wyszyński wielokrotnie. Mówił o tym zwłaszcza w listach wydawanych z okazji nowenny przez Millennium Chrztu Polski oraz w samym roku milenijnym. Gdziekolwiek głosił wówczas kazanie, zawsze nawiązywał do Gniezna, do początków chrześcijaństwa, do tworzenia tam struktur kościelnych, do Zjazdu gnieźnieńskiego. Przykładem może być jego wypowiedź we Wrocławiu podczas uroczystości milenijnych. Mówił wtedy: „Stojąc na wrocławskim bruku, przy tej szacownej Katedrze, która również czci swoje Tysiąclecie, kierujemy nasz wzrok daleko stąd, na północ, do kolebki diecezji wrocławskiej – na Wzgórze Lecha do Gniezna. Oto rok Tysiączny! Na Wzgórzu Lecha ma miejsce Zjazd Gnieźnieński. Przy zwłokach Męczennika znad Bałtyku, świętego Wojciecha [...], gdzie na dworze gnieźnieńskim gromadzą się przyjaciele męczennika, bohaterski król Bolesław Chrobry i Otto III, imperator rzymski [...]. Towarzyszy im duchem papież Sylwester II [...]. Wszyscy klęczą przy świętych szczątkach. I przy nich z woli Papieża rodzi się pierwsza metropolia polska – metropolia gnieźnieńska. W skład jej wchodzi diecezje: gnieźnieńska, wrocławska, krakowska i kołobrzewska. Odtąd Polska ma już swoją metropolię, ma więc własną organizację kościelną, własnych biskupów i własnego metropolitę [...]. Przed kilku dniami stałem na Ostrowie Lednickim za Gniezmem. Obok jednej świątyni odkopano tam w ostatnich miesiącach drugą. Na dnie gruzów tej świątyni – bodaj z czasów Dąbrówki – znaleziono krzyż biskupi. W ten sposób dzieje nasze się wydłużają i pogłębiają. Dąb polski zapuszcza korzenie coraz głębiej w ziemię ojczystą. W katedrach z Roku Tysiącznego odczytujemy kamienne relikty, poznajemy znaki z przeszło-

¹⁶ *Przez wodę i krew do Tysiąclecia Chrztu Polski, Bazylika Prymasowska (28.04.1957)*, [w:] Kardynał Stefan Wyszyński, *Ze stolicy...*, dz. cyt., s. 19.

ści, które mówią: Byliśmy tutaj! Tak! Byliśmy tutaj! I znowu jesteśmy! Wróciliśmy w Dom Ojczysty, rozpoznaliśmy ocalałe znaki, rozumiemy je. Rozumiemy tę mowę! To nasza mowa! Kamienie wołają do nas ze ścian! Pozostałe w podziemiach prochy, które nagromadziła ziemia, przemawiają do nas ojczystym językiem. Jak do naszego Chopina przemawiały poszumem wierzby mazowieckie, tak do nas przemawiają mową ojczystą relikty wydobyte z podziemi katedr milenijnych”¹⁷.

Kiedy Prymas Tysiąclecia mówił o roli naszej Ojczyzny w rozwój wiary w Chrystusa, często wskazywał na Gniezno. W jednym z kolejnych płomiennych kazań wygłoszonych ze Wzgórza Lecha, można było usłyszeć: „Zapewne, różne wiatry tłumiły nieraz tę światłość płonąca w Polsce, ale ona rozchodziła się stąd. Gniezno, stało się symbolem światłości chrześcijańskiej dla całego narodu. Prawdy tej nie da się zagasić najbardziej wykrętnymi tłumaczeniami, dialogami i komentarzami do dziejów Polski. Pozostaje faktem, że światło, które zostało tutaj zapalone i opromienione męczenną krwią św. Wojciecha przyciągało odtąd Naród i od tysiąca lat płonie nadal. To jest też *krzew gorejący*, który pali się i spłonąć nie może”¹⁸.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, przy okazji wypowiedzi milenijnych, zwracał uwagę na doniosłość i znaczenie Zjazdu Gnieźnieńskiego nie tylko dla Gniezna, ale i dla dziejów naszego narodu: „Prawdą jest że wszyscy, którzy dziś w Polsce żyjemy jesteśmy błogosławionym owocem, nie tylko wspaniałej daty chrztu Polski – 14.04.966 – ale i drugiej daty roku 1000, kiedy miał miejsce Zjazd Gnieźnieński. Gniezno stało się matką państwowości polskiej i matką Kościołów w Polsce, Matką wszystkich diecezji, które w następstwie powstawały później, pod wpływem i przy współpracy Arcybiskupów Gnieźnieńskich”¹⁹.

¹⁷ Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Poznań–Warszawa 1979, s. 67-68 i 71-72.

¹⁸ *Z kazania wygłoszonego w Bazylice Prymasowskiej dnia 2.02.1966 r.*

¹⁹ *Słowo Prymasa Polski na 975-lecie diecezji i metropolii gnieźnieńskiej*, t. III, s. 4-5.

3. Katedra – polskim „panteonem” świętych

Arcybiskup gnieźnieński poświęcał w swoim nauczaniu wiele uwagi osobie św. Wojciecha. Nazwał go najstarszym Obywatелеm miasta Gniezna i najbardziej wytrwałym mieszkańcem katedry²⁰. Wielokrotnie nawiązywał do samej nazwy Gniezno. Zwracając się do jego mieszkańców, mówił: „Dzieci Gniezna, grodu piastowskiego, zapewne wiecie, że to miasto – podobnie jak i nasza diecezja – nazywało się *Święty Wojciech*, nosiło imię Wojciechowe”²¹. W św. Wojciechu dostrzegał apostoła i ewangelizatora naszej Ojczyzny. W Liście na swój ingres do Bazyliki Prymasowskiej napisał: „Od kołyski męczeńskich narodzin świętego Wojciecha, apostoła Polski, głosiciela Ewangelii, który – jak Chrystus – umarł za lud, żeby nie zginął cały Naród (zob. J 11,50), miłosierny Bóg rozniecił tu znak ofiary i poświęcenia, wiecznie płonący krzew porywającej miłości, aby gorzał niezniszczalnie i rozświecał Narodowi drogi w jego wędrówce przez polską ziemię do Bożego nieba”²².

Książd Prymas Stefan Wyszyński mówiąc o Gnieźnie zwracał uwagę nie tylko na postać św. Wojciecha, ale też na innych świętych, którzy znaleźli swoje właściwe miejsce w gnieźnieńskiej katedrze. Stała się ona bowiem dla nich wyjątkowym sanktuarium. Kardynał zwrócił na to uwagę w kazaniu wygłoszonym do kapłanów archidiecezji gnieźnieńskiej podczas uroczystości św. Wojciecha w 1965 r.: „Do tej świątyni przyniesiono z kolei szczątki świętych Polskich Męczenników pobitych w Międzyrzeczu, którzy tutaj przez jakiś czas spoczywali. Tu również pracował pierwszy arcybiskup gnieźnieński, przyrodni brat świętego Wojciecha, Radzym, który umarł w opinii świętości i odbierał cześć jako święty. [...]

²⁰ Por. *Do wiernych miasta Gniezna w uroczystość św. Wojciecha, Bazylika Prymasowska (23.04.1957)*, [w:] Kardynał Stefan Wyszyński, *Ze stolicy...*, dz. cyt., s. 14-15.

²¹ Tamże, s. 16.

²² *List pasterski na dzień ingresu do Katedry Gnieźnieńskiej i do Katedry Warszawskiej*, dz. cyt., s. 8-9.

A ponadto szczególnym zbiegiem okoliczności przy władcy pruskim gromadzili się wybitni ówczesni apostołowie, jak święty Bruno z Kwerfurtu, który też przeszedł przez Gniezno i stał się wielkim przyjacielem budzącego się do życia samodzielnego Narodu i Kościoła²³.

W tym samym przemówieniu Prymas Wyszyński nawiązał do dziejów rzymskiego Panteonu, zamienionego później na świątynię Królowej Męczenników. Dostrzegł nawet pewną analogię do świątyni na Wzgórzu Lecha, które kiedyś było miejscem kultu pogańskiego, następnie zaś stało się matką kościołów gnieźnieńskich, a zarazem kościołów chrześcijańskich całej Polski. Prymas Tysiąclecia nauczał: „Oto dwie świątynie – daleka, rzymska, z pogańskiego Panteonu zamieniona na świątynię Królowej Męczenników, i gnieźnieńska, matka gnieźnieńskich, a zarazem kościołów chrześcijańskich całej Polski wzniesiona w tym miejscu, gdzie ongiś według podań i legend oddawano cześć bożkowi śmierci zwanemu Nyja. W tej świątyni Kościół od zarania z całej niemal Polski, jak w Rzymie z katakumb, zbierał szczątki rycerzy Chrystusowych²⁴.

Mając na uwadze związki tak licznych świętych z Gniezmem, kardynał Wyszyński nie wahał się powiedzieć, że możemy patrzeć na Bazylikę Prymasowską „jako na stary Panteon zamieniony na świątynię świętych polskich²⁵.

Należne miejsce w tym polskim „panteonie” świętych znalazła też Maryja, która jako Wniebowzięta patronuje Prymasowskiej Bazylice. Na zakończenie Wielkiej Nowenny przed Millennium Chrztu Polski, ksiądz Prymas, pasterz Kościoła Świętowojciechowego napisał: „Z tej czcigodnej świątyni, z pierwszej katedry metropolitalnej rozprzestrzenił się kult maryjny po całym kraju, przede wszystkim po ówczesnej ogromnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Do dziś wiele ośrodków czci maryjnej – rozsianych po sąsiednich diecezjach, których tereny stanowiły ongiś

²³ *Do kapłanów Archidiecezji Gnieźnieńskiej w uroczystość św. Wojciecha*, dz. cyt., s. 240.

²⁴ Tamże, s. 239.

²⁵ Tamże, s. 240.

pierwotną archidiecezję gnieźnieńską – to pomniki owego promieniowania maryjnego, którego ośrodkiem była katedra na Wzgórzu Lecha”²⁶.

4. Troska o Bazylikę prymasowską

Nauczanie Prymasa Tysiąclecia i jego posługa związane były ściśle z gnieźnieńską katedrą. Dostrzegał w niej nie tylko wspomniany „panteon” polskich świętych, ale od pierwszych chwil pasterzowania w Gnieźnie pragnął przywrócić jej pierwotny blask. Bazylika prymasowska zniszczona w czasie wojny wymagała odbudowy, ale też i przebudowy. Podczas każdego pobytu w mieście św. Wojciecha ksiądz Prymas Wyszyński interesował się postępowaniem prac remontowych, odkryciami archeologicznymi, informował też wiernych archidiecezji o potrzebie podjęcia tych działań. W odezwie z marca 1949 roku napisał: „Świątyni gnieźnieńskiej, która złożyła zastępczą ofiarę za miasto, ochraniając je od zniszczenia, spłacamy dług wdzięczności. Matce kościołów parafialnych, w której rodzą się do kapłaństwa Wasi synowie i pasterze, pośpieszmy z pomocą. Niech stanie się godnym przybytkiem czci apostoła Polski – świętego Wojciecha, naszym darem na 950-lecie jego kanonizacji, które w bieżącym roku czcić mamy. Niech będzie tronem Opiekunki naszej, Maryi Wniebowziętej. Niech ozdoba katedry wobec pielgrzymów z całej Polski świadczy o naszej miłości, ofiarności i wdzięczności”²⁷.

Jakże przejmujące były z kolei słowa, które wypowiedział Prymas Stefan Wyszyński po odbudowie spalonych wież Bazyliki Prymasowskiej: „Bazylika nasza prymasowska w Gnieźnie powoli odzyskuje dawne swe piękno. Ofiarnością wiernych, troskliwych kapłanów, pracą rzemieślników i robotników ocieramy z jej czoła ślady wojennego mo-

²⁶ *Oddanie Archidiecezji Gnieźnieńskiej w macierzyńską niewolę Bogurodzicy za wolność Kościoła świętego*, [w:] *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974*, Paris 1975, s. 486.

²⁷ *W sprawie odbudowy Katedry Gnieźnieńskiej*, [w:] *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974*, dz. cyt., s. 106-107.

zołu i zniszczenia. Coraz to pogodniej uśmiecha się ku nam w światłach promieni słonecznych odmładzające się oblicze sędziwej matki wszystkich świętyń archidiecezji i Polski. W ubiegłym roku zdołaliśmy dokonać najważniejszego dzieła: pokryć trwałym, miedzianym dachem, wspartym na stalowych konstrukcjach, całą główną nawę bazyliki. Dziś pragnęlibyśmy posunąć dzieło wielki krok naprzód. Pragniemy przemówić do wyniosłych wieżyc katedry prymasowskiej: *Pójdź, oblubienico – będziesz – ukoronowana z wierzchołka* (Pnp 4,8) Jest to przecież pragnienie naszej stolicy prymasowskiej – Gniezna, pragnienie kapłanów i ludu archidiecezji, pragnienie katolików całej Polski, pragnienie i troska wypróbowanych i doświadczonych miłośników zabytków i dzieł sztuki²⁸.

Zapowiadając natomiast nowe wykopaliska w katedrze przed uroczystościami tysiąclecia Chrztu Polski, Prymas Wyszyński powiedział: „Za kilka tygodni uczeni i badacze będą mogli zejść do podziemi i zobaczyć tam nawarstwienie dziejowe: pierwsze warstwy z IV wieku przed Chrystusem: na nich popioły i ołtarz całopalenia z VI wieku po Chrystusie: wyżej – nawarstwienia romańskich katedr Mieszka i Chrobrego, i nakładającą się na nie romańską absydę Władysława Hermana. Schodzimy do podziemi, by je ucałować i powiedzieć: nie jesteśmy tu dzisiejsi ani wczorajsi. Jesteśmy ze starodawna. Ale dziękujemy Bogu, żeśmy się nie zestarzelili, że pomimo cofania się historii – w miarę postępu badań coraz bardziej w głąb dziejów – jesteśmy młodzi! Tej młodości uczy nas Chrystus Pan, który przez każdego kapłana i biskupa, a dziś przez nasze usta, przekazuje odradzające słowa²⁹.”

²⁸ *Odezwa w sprawie odbudowy wieżyc Bazyliki Prymasowskiej, Gniezno (03.1950)*, [w:] S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 1 (1949-1950), s. 87.

²⁹ *In principio erat verbum. W 600-lecie powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków (5.IX.1964)*, [w:] Stefan Kardynał Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą...*, dz. cyt., s. 64.

Podsumowanie

Posługa i nauczanie Prymasa Tysiąclecia nierozzerwalnie związane były z Gnieznem, które traktował jako stolicę polskiego Narodu, kolebkę chrześcijaństwa i siedzibę Prymasów Polski. Wielką troską otaczał też prymasowską Bazylikę, w której dostrzegał nie tylko widzialny kościół, siedzibę biskupa, ale patrzył na nią głębiej, historycznie. Słyszał w niej głos wieków, całych pokoleń Polaków. Był przykładnym czcicielem św. Wojciecha, w którym widział wielkiego apostoła i ewangelizatora Polaków. Dlatego z Gniezna, od grobu św. Wojciecha głosił zawsze niezapomniane kazania: w każdy Nowy Rok, w święto Ofiarowania Pańskiego 2 lutego, w uroczystość św. Wojciecha, która gromadziła duchowieństwo całej archidiecezji gnieźnieńskiej. Można śmiało powiedzieć o Prymasie Tysiąclecia, kard. Stefanie Wyszyńskim, że przyczynił się do rozświetlenia Gniezna w Polsce i na świecie, a także podniesienia bardzo wysoko znaczenia prymasowskiej stolicy.

Ziemowit Gawski

Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski o Kościele, Narodzie i Państwie

„Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, Śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwale, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości.”

Jan Paweł II, *Homilia na dzień pogrzebu Stefana kardynała
Wyszyńskiego, Prymasa Polski (31 V 1981)*

W trzydziestą rocznicę odejścia do Domu Ojca Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski na dorocznym sympozjum „Stąd nasz ród” podejmujemy tu, w Gnieźnie, naszym polskim gnieździe, rozważania nad bodaj najważniejszym elementem bogatego nauczania i posługi Prymasa Tysiąclecia. Pragniemy w ten sposób spełniać na miarę naszych możliwości wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II, aby przedmiotem szczególnym medytacji czynić postać i nauczanie Wielkiego Prymasa. W swoim przedłożeniu mam mówić o owym niezwykłym, dziejowym związku Kościoła, Narodu i państwa, który to związek jest tak głęboko wpisany w prymasowską posługę i nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ponieważ jednak problem ten jest tak wielkiej wagi, że trudno opisać go w zwięzły sposób, będę dążył do tego, aby przemówiły

do nas przede wszystkim prymasowskie słowa. Zatem liczne cytaty, do których się odwołuję, to świadomy zabieg, aby raz jeszcze wsłuchać się w nauczanie tego, którego Jan Paweł II nazwał „zwornikiem całego Kościoła w Polsce.”

1. Naród – Kościół

Głównym źródłem koncepcji narodu u księdza Prymasa jest cała polska rzeczywistość, na którą składają się: historia, tradycja, duch narodu przeniknięty chrześcijaństwem, obyczajowość i kultura.

„Jesteśmy Narodem – nauczał Prymas – który wierzy w żywot wieczny, a taki Naród ma dalekie, głębokie spojrzenie w przyszłość. Nadprzyrodzona wiara w żywot wieczny udziela się naszemu życiu przyrodzonemu: osobistemu, rodzinnemu, narodowemu, społecznemu, publicznemu, a nawet państwowemu, budząc pragnienie, aby istnieć, żyć – i to coraz lepiej, aby nieustannie przewycięzać w sobie nadprzyrodzoną wolę, tęsknotę, filozofie i moralność życia, a nie śmierci. [...] Jesteśmy Narodem ochrzczonym, który właśnie dzięki temu ma w sobie ambicję istnienia w nieskończoność w porządku Bożym i nadprzyrodzonym. Wiara w życie wieczne, te bezkresne ambicje każą nam spokojnie patrzeć w przeszłość”¹.

Polska należy niewątpliwie do krajów, w których w szczególności funkcjonuje idea narodu. Trudno określić, kiedy w Polsce ukształtowała się silna świadomość narodowa, ale zdaniem księdza Prymasa podwaliny pod tę świadomość i ideę Narodu zostały położone wraz z chrztem Polski. Niejednokrotnie mówił On o świętych początkach Polski, osadzonych w sposób wymowny na więzi Kościoła i Narodu, a także w pewnym sensie państwa. Ta właśnie więź zrodziła się w Wielką Sobotę – 14 IV 966 r. przez chrzest Mieszkowy i wejście w ten sposób rodzącego się Narodu w Tajemnice paschalne. Zatem rok 966 jest przynaj-

¹ *W mieście Świętych*, Sandomierz 1966.

mniej w aspekcie teologicznym początkiem i źródłem kształtowania się świadomości narodowej w Polsce, ściśle związanej z Kościołem i kulturą chrześcijańską. „Rzeczywistość bowiem nadprzyrodzona – pisał Prymas – jaką jest Kościół Chrystusowy, czyli Lud Boży i rzeczywistość przyrodzona, jaką jest Naród, są ze sobą ściśle powiązane, oddziałują na siebie, a nawet do pewnego stopnia nawzajem się kształtują. Rozpatrywanie dziejów Kościoła w Polsce w oderwaniu od historii Narodu ochrzczonego jest niemożliwe. Nie ważmy się rozdzielać tego, co sam Bóg połączył w mądrości swego zbawczego planu.[...] Tak tworzy się wspólne dzieło Boga i ludzi”².

Ksiądz Prymas nigdzie w sposób wyraźny nie zdefiniował pojęcia: Naród, jednak opierając się o liczne wypowiedzi możemy powiedzieć, że pod tym pojęciem kryje się trwała i naturalna społeczność ludzka. Społeczność ta opiera się na wspólnocie pochodzenia, a jej szczególną więź stanowi ojczyzna, wspólne dzieje, przeszłość i przyszłość, tradycja, wspólnota kultury, języka, świadomość narodowa, w której główną rolę odgrywa wspólna religia, lub przynajmniej wspólne wartości najwyższe. To wszystko składa się na wielką dziejową i kulturową wspólnotę, określaną jako „rodzina rodzin”. Ksiądz Prymas mocno akcentował ową wspólnotę dziejów i kultury. Mówił: „Naród bez dziejów jest narodem ubogim; który ma swoje dzieje i te dzieje szanuje, jest narodem, który wierzy w swoją przyszłość. [...] Tworzywem dziejów Narodu ku przyszłości jest wynik dojrzałości duchowej i kulturalnej narodu”³.

Dotykamy tu jeszcze jednej istotnej kwestii. Mówiąc o pojęciu narodu, trzeba pamiętać o tym, że chrześcijanin tworzy je zawsze w świetle Objawienia i rzeczywistości chrześcijaństwa, oraz że nie poprzestaje na samym doczesnym definiowaniu narodu, lecz dąży do sprecyzowania pewnego ideału. Teologiczne pojmowanie narodu oparte jest na idei Narodu Wybranego i na nowotestamentowej idei „rodziny narodów Bożych”.

² Stefan Kardynał Wyszyński, *Słowo pasterskie na Tysiąclecie chrztu Polski*.

³ Płock 1975 r.

Dlatego u Księdza Prymasa pojawiają się określenia: „Dziecko Boże”, „członek rodziny Bożej”, „Umiłowane Dzieci Boże”. Naród w świetle chrześcijaństwa jest więc poszerzoną rodziną Bożą, rodem wśród innych rodów. Naród jest przeto głównym, naturalnym, poza Kościołem, podmiotem prawdziwego chrześcijaństwa. Mówił Prymas: „Bóg rządzi narodami, może nas zastanawiać, dlaczego nieprzyjaźni ludzie, opanowawszy naszą Ojczyznę, w szeregu różnych udręk zadawanych narodowi, wyniszczając go biologicznie, społecznie, kulturalnie i politycznie, jednocześnie zaprogramowali sobie niszczenie wszelkich przejawów wiary Polaków. [...] Ale dobry jest Bóg na niebie i On rządzi ludami i narodami. [...] Skoro więc Bóg raz zapragnął, aby naród był chrześcijański, woła Jego jest, aby nadal takim pozostał”⁴.

Pod względem sakramentalnym naród staje się chrześcijański właśnie przez chrzest. Kardynał – Prymas głosił ideę „sakramentów narodu”. Wśród nich na pierwszym miejscu jest idea „chrztu narodu” oraz „narodu ochrzczonego”. „Chrzest Narodu” i Naród ochrzczone to coś więcej, niż „naród ochrzczonej Polaków”. Analogicznie Prymas zdawał się sugerować, że naród ma także swoje Zesłanie Ducha Świętego, czyli bierzmowanie, życie Eucharystią, życie kapłańskie, małżeńskie, swój okres cierpienia i ogólnej pokuty. Oznacza to, że naród żyje wszystkimi sakramentami, które są nie tylko dla jednostek, ale zawsze w relacji społeczno – narodowej. W tym duchu w 1956 r. Prymas Polski wystąpił z programem Wielkiej Nowenny, poprzedzającej *Sacrum Poloniae Millennium*, zmierzającym do odnowy moralnej Narodu w duchu chrześcijańskim. Chodzi bowiem o to, że Naród pielgrzymujący przez dzieje jest podobny do człowieka ochrzczonego, który w chrzcie świętym powołany jest do świętości, ale grzeszy i upada, i stale potrzebuje odnowy. Podobnie Naród powołany w łasce chrztu do wielkości i świętości grzeszy i upada, odnawia się i zmartwychwstaje.

⁴ Wołomin 1974 r.

„Stąd tak ważną jest rzeczą – pisze Prymas – aby katolicy polscy wnosili swoją etykę chrześcijańską w codzienne życie narodu, by poprawiali je swoją świętością, by zwycięsko pokonywali bolesną rozbieżność między duchem Ewangelii a duchem życia codziennego. Narodowi musimy przynieść w sercach naszych umocnienie łaski uświęcającej, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego – aby stał się domem Bożym i bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię – pod przewodnictwem Kościoła katolickiego – do Ojczyzny wiecznej”⁵.

Chodzi zatem o to, że podobnie jak w przypadku jednostki, jedna i ta sama osoba odradza się w Chrystusie i Duchu Świętym, stając się „narodem świętym, Bogu poświęconym”, „narodem zbawienia”. Pisał Prymas: „Jak chrześcijanin żyje pierwszą łaską na chrzcie otrzymaną przez całe swe życie, a Bóg w nim tę łaskę stale odnawia, pogłębia i pomnaża, podobnie wspólnota ochrzczonych rozwija się mocą tej pierwszej społeczności wiernych. [...] To właśnie dokonało się w Polsce w Wielką Sobotę 966 r., w dniu historycznym, w którym miejscowy książę Mieszko i jego przyboczna drużyna przyjęli chrzest święty z rąk biskupa. [...] Tak tworzy się wspólne dzieło Boga i ludzi. Powstaje ono stopniowo, po czym Chrystus wnika coraz głębiej w dzieje narodu, opromienia i doskonali coraz bardziej jego duchowe oblicze, posługując się tym wszystkim, co wpływa na jego rozwój. [...] Tak na ziemi polskiej powstał naród, który w całym świecie do dnia dzisiejszego nazywają narodem katolickim, a który trwa w swej chrześcijańskiej mocy, chociaż ochrzczeni Polacy odchodzą do nieba”⁶.

2. Kościół – Naród

Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa wrastał i ciągle wrasta w dzieje ludzi i narodu, w myśl Chrystusowego mandatu: „Idźcie i na-

⁵ *Wezwanie do pracy wielkopostnej*, 1966 r.

⁶ *Słowo pasterskie na Tysiąclecie chrztu Polski*, 1966 r.

uczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. (Mt 28,19) Dlatego Prymas uważa, że „Ite et docete” – jest misją, posłaniem do wszystkich ludów i narodów świata; dlatego Kościół Boży jest ponadnarodowy. [...] Ale wszczepia się on w życie i dzieje narodu tak mocno, iż myśli się, że Kościół rzymsko – katolicki jest Kościołem narodowym – „naszym Kościołem”. I my również tak myślimy. Jesteśmy o tym przekonani, że Kościół katolicki w Polsce jest niejako Kościołem polskim narodowym, bo jest posłany i do naszego Narodu”⁷.

Kościół zatem, nie utożsamia się z Narodem, jest zawsze transcendentny w stosunku do niego, ale nie może w swoim życiu pominąć zjawiska narodu. Naród bowiem jest podmiotem religii, Ewangelii i Kościoła uniwersalnego, a zarazem sam w narodzie staje się historią żywą, w której znajduje integralny wyraz wspólnota pochodzenia, krwi, losu, dziejów, tradycji, języka – wszystkiego co składa się na wspólnotową pamięć i tożsamość. Każdy naród jest jednocześnie wielkim darem dla Kościoła, wnoszącym swój własny, oryginalny wkład w dobro Kościoła powszechnego. Naród wnosi w Kościół całą swoją osobowość, a więc przymioty duchowe, obyczaje, kulturę, ale także cywilizację i technikę. Można mówić o całej szacie kulturowej, którą przybiera chrześcijaństwo w danym narodzie. Będzie to także w pewnym sensie przyjmowanie przez Kościół podstawowych idei naturalnych narodu, jego ideałów, marzeń, specyficznych dążeń duchowych. Jednak najważniejszą rzeczą, którą Prymas zawsze podkreślał, to jest dar zbawienia, jaki Kościół daje narodowi z mandatu Jezusa Chrystusa. Jest to dar zarówno dla każdego pojedynczego człowieka, jak i dla całego Narodu. „Dzieje Chrystusa osobowego – pisał Prymas – powtarzają się w dziejach każdego człowieka, narodu, powtarzają się w dziejach Mistycznego Chrystusa, w Kościele, który wszystkich prowadzi do Chrystusa”⁸.

⁷ *Do abp A. Casaroli*, Warszawa 1974 r.

⁸ Warszawa, 9 I 1966 r.

Chodzi więc o zbawienie nadprzyrodzone, o łaski Boże, przez które następuje przetrwanie doczesnej i przemijającej egzystencji Narodu w egzystencję zbawczą, wieczną. Według Prymasa idea zmartwychwstania odnosi się nie tylko do jednostek, ale także do całego Narodu. Można zatem powiedzieć, że Kościół Chrystusowy jest sakramentem Narodu, co oznacza konieczność moralnego doskonalenia Narodu, jego uświęcania, czyli wchodzenia w zakres egzystencji zbawczej. Kościół przyczynia się w istotny sposób do rozwoju moralności nie tylko pojedynczych osób, ale także Narodu. Prymas kładł największy nacisk na nadprzyrodzony charakter chrześcijaństwa i na fakt, że Kościół jest transcendentny w stosunku do narodu i całej doczesności. „Kościół jest ponadnarodowy. Kościół musi stać w obronie prawa wszystkich ludów i narodów do Boga. Broni prawa do Boga, prawa do Ewangelii Chrystusowej, prawa do Krzyża. Broni równych i jednakowych praw dla wszystkich”⁹.

„Wiara Narodu” jest dobrem najwyższym i Naród dzięki Kościołowi rodzi najwyższe wartości. Kościół ma także Matkę – Bogurodnicę – Dziewicę, która od początku dziejów jest w Kościele i jest szczególnie obecna w życiu Narodu polskiego. Jest obecna jako Matka i Królowa – ale to temat na osobną, dłuższą refleksję, gdyż Bogurodzica – Bogiem Sławieną Maryja zajmowała i zajmuje w dziejach Narodu miejsce szczególne. W tym miejscu powiedzmy jedynie to, że Maryjna duchowość Narodu ukształtowała jego oblicze, jego umiłowanie Boga i Kościoła, szacunek dla człowieka, głębokie pragnienie wolności i sprawiedliwości społecznej, i solidarności międzyludzkiej.

„Zawsze wykazywaliśmy – pisze Prymas – gotowość do poświęcania siebie za wolność ludów. Jednak wyjątkowa nasza sytuacja wymaga czujności, wielkiej wrażliwości na sprawy i na ducha narodu, ogromnej czci dla ziemi, która gromadzi prochy przodków, pełnej gotowości służenia tej naszej rodzinie rodzin w duchu chrześcijańskiej miłości Ojczyzny. Umacniał ją w nas Kościół Chrystusowy i wiele synowie narodu żyjący

⁹ Obra, 2 VI 1970 r.

duchem Ewangelii, rządzący się wzniosłymi zasadami etyki katolickiej. [...] Na szczęście w dziejach naszego narodu nie było tyranów i okrutników, którzy by swoją wolę chcieli narzucić całemu narodowi. Polska zawsze miała szczytny ideał republiki, czyli Rzeczypospolitej, a więc wspólnej społecznej własności wszystkich dzieci narodu. Weszło nam to w krew do tego stopnia, że patrząc na państwo jako na wspólną własność wszystkich obywateli, zabiegamy o dobro wspólne dla wszystkich. W naszym pojmowaniu powinno to być jedno wspólne serce, które równomiernie obdziela sprawiedliwością i miłością wszystkich”¹⁰.

3. Naród – Kościół – Państwo

W ten sposób dochodzimy do rozumienia państwa w nauczaniu Prymasa Polski. Należy tu zaznaczyć, że w prymasowskim socjologiczno – historycznym ujęciu problematyki narodu i państwa dochodzą do głosu przede wszystkim polskie doświadczenia historyczne. W Europie Zachodniej, w krajach jednonarodowych, naród oznaczał jednolitą społeczność, często utożsamianą z państwem. W Polsce ukształtowała się idea Rzeczypospolitej Narodu i Narodów, w czasach rozbiorowych Naród był uciskany przez obce mocarstwa i nie utożsamiał się z konkretnym państwem, raczej trwał w wierze w odzyskanie własnego państwa. Podobnie w XX wieku, po krótkim okresie niespełna dwudziestoletniej własnej państwowości przyszła ciemna noc okupacji i blisko półwiecze życia w quasi – własnym państwie. W Polsce zatem naród wiązał się raczej przez element historyczny, kulturowy i duchowy z pomniejszeniem wymiaru politycznego, instytucjonalnego czy ekonomicznego. W tradycji polskiej naród nie jest wytworem życia państwowego, lecz na odwrót, państwo jest tworem narodu. Tym samym życie narodowe ma prymat nad wymiarem społecznym. W nauczaniu Prymasa życie społeczne zyskuje wtedy, gdy istnieje pełna symbioza, harmonia i współpraca między pań-

¹⁰ *List pasterski o społecznej krucjacie miłości.*

stwem a narodem. „Państwo – uczy Prymas – nie jest bytem realnym, ani bytem konkretnym, ani też samo w sobie bytem odpowiedzialnym. Samo pojęcie – państwo – jest pojęciem abstrakcyjnym i jest wymyślone, choć jest koniecznością, choć jest pomyślane jako konieczność dla utrzymania ładu w społeczeństwie i powstaje po to, aby osiągnąć jakieś dobro wspólne. [...] wysoką godnością państwa jest służenie człowiekowi, służenie dobru powszechnemu”¹¹.

Dla Prymasa państwo jest więc wytworem politycznym, stałym, ale o różnych wartościach i zawsze jako funkcja wtórna życia narodowego. Fundamentem państwa powinno być poszanowanie godności osoby ludzkiej i społecznego wymiaru człowieka ukierunkowane na realizację dobra wspólnego. Dokonywać się to winno przez realizację zadań państwa i obowiązków obywatela. Człowiek z kolei, jako istota rozumna może osiągnąć swoje osobowe dobro tylko przy wspólnym, zbiorowym wysiłku. Dlatego właśnie instytucją gwarantującą zaspokojenie istotnych pragnień i potrzeb natury ludzkiej – której zadaniem podstawowym jest zorganizowanie życia społecznego nakierowanego na realizację dobra wspólnego jest państwo. Wspólnota państwowa jest przeto, jak pisze Prymas – „stróżem dobra powszechnego, ma obowiązek o nie walczyć i obywatelom je zapewnić”¹².

Szczególnym wyrazem troski państwa o dobro wspólne społeczeństwa winno być zagwarantowanie podstawowych praw obywatelskich i ich pełne respektowanie. Prymas stawiając sobie pytanie, co w praktyce to oznacza, stwierdza, że oznacza to „dobro obywateli, dobro każdego człowieka w ojczyźnie, w narodzie i państwie. To znaczy też prawa obywateli”¹³.

Prowadzi to do zachowania ładu społecznego. Według Prymasa zachowanie takiego ładu jest możliwe w oparciu o chrześcijański system

¹¹ Kraków, Katedra na Wawelu, 1973 r.

¹² *List pasterski na Adwent*, 1946 r.

¹³ *Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego*, Warszawa 1981 r.

etyczny, który mówi, że władza ma zakres ograniczony i jest instytucją wynikającą z woli Bożej. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, czerpiąc z Niego swoje przyrodzone prawa, zobowiązuje państwo do ich przestrzegania. Dlatego władza, jako instytucja państwa, która ma dbać o ład i porządek społeczny, musi stale pamiętać, że podlega władzy Bożej i wynikającemu z niej porządkowi przyrodzonemu. Taki stan rzeczy powoduje, że sprawowanie władzy wymaga odwoływania się do sumienia człowieka i odrzucenia siły i przemocy. Na taki akcent rządzenia Prymas Wyszyński stale kładł mocny nacisk, czemu szczególnie wyrazisty dowód dał w tzw. „Kazaniach Świętokrzyskich” oraz w ostatnim, wielkim przesłaniu społecznym wygłoszonym w Bazylice Archikatedralnej w Warszawie 6.01.1981 r., znanym powszechnie pod wymownym tytułem „Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego”. Mówił wtedy między innymi tak: „Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracować sumienie obywatelsko – polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w Ojczyźnie, w narodzie, i w państwie, bo i jemu służy naród i państwo. Podobnie jak ma obowiązki w Kościele, bo i Kościół mu służy”.

Trzeba w tym miejscu dotknąć jeszcze jednego problemu, a mianowicie koncepcji państwa i dokonujących się w nim przemian. Państwo jest rzeczywistością dynamiczną, ze względu na zmieniające się układy społeczne. Problem przekształcania państwa pojawia się zwykle bardzo wyraziście wtedy, gdy dochodzi do kryzysu. Kryzys państwa ma najczęściej swoje źródło w odejściu od wartości najwyższych. Antropologia chrześcijańska uczy, że człowiek grzeszny tworzy grzeszne struktury. Z tej racji muszą się one razem z człowiekiem nieustannie odnawiać. Dlatego Prymas Polski, mówiąc o wkładzie państwa i obywateli w proces kształtowania się dobra wspólnego, zauważa bardzo wyraźnie konieczność postulowania naprawy wspólnoty państwowej. Wypada tu zaznaczyć, że Prymas dostrzegając potrzebę zmiany struktur państwa, uważał

jednocześnie, że nie jest to bezpośrednie zadanie Kościoła. „Nie jestem ja ani politykiem ani dyplomata – pisał Prymas – nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale natomiast jestem Ojcem waszym duchowym, Pasterzem i Biskupem dusz waszych, jestem Apostołem Jezusa Chrystusa”¹⁴. Dlatego jego krytyka państwa i władz państwowych wypływała z troski o człowieka i o poszanowanie ładu moralno – społecznego zgodnie z nauczaniem społecznym Kościoła i polską tradycją narodową. Postulaty naprawy społeczności państwowej, które rozpoczynają się od krytyki niepełnych koncepcji państwa uwidaczniają na tym tle prymasowską wizję państwa. Krytyczna ocena niepełnych koncepcji państwa obejmuje dwa systemy: kapitalizm i socjalizm. Owa krytyka nie miała charakteru wyłącznie doraźnego, owszem wskazywanie błędów koncepcji państwa miało na celu mocniejsze podkreślenie zasad, na jakich winno być ono zbudowane. Według Prymasa ani kierunek kapitalistyczny, ani socjalistyczny nie przyczyniły się do wyzwolenia obywateli, bowiem jak pisał „człowiek nie jest jeszcze szanowany. Nadal jest niewolnikiem, to państwa, to znowu materii”¹⁵. Kardynał Wyszyński podkreślał, że w obydwu wymienionych koncepcjach państwa widoczne jest podejście materialistyczne i że obie te koncepcje, wywodzą się z tych samych błędnych założeń koncepcji osoby ludzkiej oraz założeń życia społeczno – gospodarczego. Liberalizm i wyrosły na jego gruncie kapitalizm Prymas wielokrotnie poddawał ostrej krytyce. Podkreślał, że postęp gospodarczy winien podlegać władzy człowieka, co powoduje, że nie powinno się go zostawiać samowoli małej grupy ludzi, skupiającej w swoich rękach ogromny kapitał. Prymas krytykował kapitalizm, twierdząc, że faktyczne przywileje i przewaga niewielu nad pozostałą częścią społeczeństwa sprzyja pojawieniu się ostrych podziałów klasowych i antagonizmów społecznych. Tymczasem każdy ma prawo do godziwego życia. Oskarżał on kapitalizm o upadek moralności w społeczeństwie (por. publi-

¹⁴ *List pasterski*, Warszawa 1949 r.

¹⁵ Gdańsk 1960 r.

cystyka z okresu wrocławskiego). Według Prymasa kapitalizm zatracił wrażliwość na wszelkie podstawowe potrzeby i warunki życia ludzkiego. A dzieje się tak dlatego, że istotą kapitalizmu nie jest zaspokojenie potrzeb ogółu, ale jak największe wzbogacenie jednostek. Kapitalizm bez moralności staje się według księdza Prymasa kierunkiem gospodarki antyhumanistycznej. Wówczas jedynym celem jest być bogatym – „bogaty- mi bądźcie za wszelką cenę – kto może i jak tylko może”¹⁶!

Jednak najpoważniejszym błędem kapitalizmu jest niewłaściwe rozumienie koncepcji osoby ludzkiej. W filozofii kapitalistycznej jednostka uważana jest za jedyną miarę wszystkiego, a jej wolność jest bezwzględna i bezdyskusyjna. Oderwana od posłuszeństwa prawdziwa koncepcja ludzkiej wolności staje się zagrożeniem dla praw innych ludzi. Wówczas trudno mówić o jakiegokolwiek moralności. Trzeba pamiętać, że wolność osoby, a także wolność w dziedzinie życia gospodarczego nie ma charakteru absolutnego. Socjalistyczna wizja państwa sytuuje się z kolei na zupełnie przeciwnym biegunie, jednak ze względu na zagubienie prawdy o człowieku prowadzi do systemu totalitarnego. Główne błędy socjalizmu, które wylicza ksiądz Prymas to: odrzucanie własności prywatnej, fałszywe rozumienie konfliktów społecznych w duchu ideologii walki klas, zniekształcona wizja społeczeństwa i walka z religią. Jednak podstawowy błąd socjalizmu, podobnie jak i kapitalizmu, to kwestia antropologiczna. Rozpatruje on pojedynczego człowieka jako część organizmu społecznego, gdzie masa wchłania jednostkę i przemienia w siebie. Wszędzie góruje masa – człowiek socjalistyczny jest odarty z własnej woli, uczucia, rozumu, z własnych celów osobowych – po prostu nic nie znaczy. Na fałszywej koncepcji człowieka tworzy się totalitarny system społeczny drastycznie ograniczający wolność i podporządkowujący całe życie społeczne aparatowi władzy. Dlatego Prymas podkreślał, że socjaliści „walczyli z państwem średniowiecznym, a sami stworzyli takie

¹⁶ Ks. Stefan Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość*.

państwo, w którym człowiek już nawet oddychać swobodnie nie może, zamieniony w upaństwowione zwierzę¹⁷.

Prymas co pewien czas powracał także do krytyki socjalistycznej koncepcji własności wspólnej. Przypominał, że brak własności prywatnej utrudnia, albo wręcz uniemożliwia podjęcie osobistej odpowiedzialności za własne życie, co powoduje trudności w tworzeniu autentycznej wspólnoty. Między obywatelem a państwem nie ma wówczas struktur pośrednich, nie ma rodziny, organizacji zawodowych, stowarzyszeń, nie ma też narodu. Wreszcie błędne założenie antropologiczne zrodziło tzw. teorię walki klas, która w istocie oznaczała nie wyzwolenie a zniewolenie i prowadziła do wyniszczenia milionów istnień ludzkich. Ogólnie charakterystykę okropieństw tzw. realnego socjalizmu, czy komunizmu dokonał ksiądz Prymas w słowach: „powstali jeszcze inni i rzekli: Religia to opium dla ludu. Niech żyje państwo bez Boga! Wyzwoli nas rewolucja! Powstało państwo bezbożnicze; walczyło dziesiątki lat, wymordowało burżuazję, zburzyło świątynie, ujarzmiło proletariat. Wszystko zniszczyło! Wyzwoliło [...] nędzę¹⁸”.

Ukazanie błędów w kapitalizmie i socjalizmie wskazuje na potrzebę odnowy państwa, a jeszcze bardziej na prawdziwe urzeczywistnienie idei dobra wspólnego. Całościowy program gruntowej moralnej odnowy państwa zawarty jest w wielu wystąpieniach księdza Prymasa, szczególnie w okresie Wielkiej Nowenny, aż po wspomniane wyżej ostatnie kazanie w Katedrze Warszawskiej w 1981 r.

Podsumowaniem tych rozważań dotyczących nauczania Prymasa Tysiąclecia o Kościele, Narodzie i państwie niech będą Jego słowa wypowiedziane w Bazylice Katedralnej w Warszawie 7 II 1974 r. podczas oficjalnej wizyty arcybiskupa Agostino Casarolego: „W Polsce od początku istniała prawdziwa współpraca Kościoła i Narodu, a bardzo często także Kościoła i państwa. Oczywiście, inny jest wymiar nieustannej więzi Ko-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

ściola i Narodu, a inny współdziałania Kościoła i państwa. Naród bowiem jest zjawiskiem stałym – podobnie jak rodzina, w której rodzi się Naród. Dowodem tej stałości jest fakt, że pomimo licznych prześladowań i niustannych walk, jakie nasz Naród toczył w obronie swej niezależności, żyjąc na przelomie kultur, języków, wyznań i obowiązków – przetrwał do dziś. Pomógł mu do tego Kościół wspierając Naród polski, aby nie został zniszczony. Tymczasem państwo, chociaż jak wiemy, prowadziło nasz Naród do wielkich osiągnięć – prowadziło nas pod Płowce, Grunwald i Psków, pod Chocim i Wiedeń – nie jest zjawiskiem tak trwałym jak Naród. Bywały bowiem i takie chwile, że państwo milczało, a w Narodzie polskim mógł mówić tylko Kościół Chrystusowy. On nigdy nie przestawał mówić, nawet wówczas, gdy w czasach rozbiorów państwo było zmuszone do milczenia. Wyjątkową zasługą Kościoła jest to, że trwał on w doli i niedoli Narodu polskiego. Gdy państwo nie mogło przyjść Narodowi z pomocą, wtedy niejako zastępował i wyręczał je, oczywiście w swoim wymiarze: religijnym i ewangelicznym, w posłannictwie nadprzyrodzonym. Kościół w takich chwilach stawał się jedynym ośrodkiem wewnętrznej więzi, która broniła Naród przed całkowitym rozbiorem”.

Reasumując, możemy powiedzieć, że nauczanie i posługę Wielkiego Prymasa – jak nazwał Go Ojciec Święty Jan Paweł II – w zakresie interesującej nas problematyki, można streścić w słowach: chodzi o to, aby Bóg w Ojczyźnie był umiłowany, człowiek uszanowany, aby rodzina Bogiem silna była fundamentem życia narodowego, aby Naród, ta wielka dziejowa i kulturowa „rodzina rodzin” był suwerenem w swoim własnym państwie – dobru wspólnym, w Rzeczypospolitej.

ks. Krzysztof Moszumański

Polskość ukształtowana przez kulturę – w ujęciu Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Papieża Jana Pawła II

Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II powiedział, że nie można zrozumieć Polski bez Chrystusa. Parafrazując to zdanie, można powiedzieć, że nie da się zrozumieć Polski bez jej kultury, tak mocno zakorzenionej w chrześcijaństwie. Kultura inspirowana wartościami chrześcijańskimi kształtowała tożsamość narodu, kształtowała polskość. Dzięki jej duchowemu wymiarowi i materialnym wytworom Polacy przetrwali jako naród liczne zawieruchy dziejowe, zwłaszcza 123 lata zaborów, czas okupacji podczas II wojny światowej, a także okres komunistycznego zniewolenia w Polsce Ludowej.

1. Stefan Kardynał Wyszyński jako obrońca polskiej kultury

Rzeczywistość polskiej kultury to wielki obszar nauczania prymasa Stefana Wyszyńskiego. Miłością do kultury obejmował wszystko „co Polskę stanowi”. Z wielu tych przesłań powstała książka *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, wydana po raz pierwszy w 1979 roku. We wstępie do tej książki kardynał Karol Wojtyła kilka tygodni przed wyborem na papieża napisał o Prymasie Tysiąclecia, że jest to: „Człowiek, który nie tylko umiłował dzieje – czyli przeszłość ojczyźnej kultury, ale który tę kulturę tak wspaniale tworzy na żywo i kształtuje na oczach obecnego pokolenia Polaków i wraz z nimi”¹.

Kardynał Stefan Wyszyński jednym sercem kochał Polskę i Kościół. Powiedział wprost: „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko

¹ K. Wojtyła, *Słowo wstępne*, [w:] S. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, Warszawa 1998, s. 5.

co czynię dla Kościoła, czynię dla niej”². Prymas Tysiąclecia uczył swoich Rodaków: „Dla nas po Bogu, największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrostamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszczono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi, wypracowanej przez wieki życiem naszych praojców”³.

W życiu społecznym Prymas kładł nacisk na sumienie narodowe, w którym zasadnicze znaczenie ma stosunek do dóbr, odziedziczonych przez nas od poprzednich pokoleń Polaków. Kardynał Wyszyński mówił: „Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymał się ongiś Drzymała czy Reymontowski Boryna umierający na swych zagonach; jak trzyma się żołnierz w okopie, lekarz przy łóżku konającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawalonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą”⁴.

Sumienie narodowe to obrona kultury narodowej i chrześcijańskiej. Tę obronę uważał za sprawę najważniejszą: „Może na ziemi polskiej nie powstać wiele rzeczy, ta lub inna fabryka, to jeszcze nie będzie największa strata”. Według Prymasa największa strata będzie wówczas, gdy naród stanie się niemy, zalekziony, oderwany od twórczości kulturalnej. Twórczość jest sprawą talentu i powołania. Natomiast obrona kultury jest zadaniem wszystkich. Tylko dzięki kulturze istniejemy i możemy się rozwijać.

² S. Wyszyński, *Jedna jest Polska*, Warszawa 2000, s. 11.

³ Tamże, s. 39.

⁴ S. Wyszyński, *W służbie narodu*, Poznań–Warszawa 1981, s. 139-140.

Wielkość i tożsamość narodu wynika z jego kultury: „Naród, który nie mierzy w wielkość, nie chce ludzi wielkich, kończy się” – twierdził Kardynał Wyszyński.

W obronie polskiej kultury Prymas Polski wysyłał memoriały i listy do władz państwowych. W liście do kierownika Urzędu ds. Wyznań protestował, że w programach szkolnych obraz dziejów Polski i kultury narodowej jest nieprawdziwy. Wzywał, aby „naprawić to krzywdzące widzenie przeszłości Narodu przez odpowiednie i rzeczowe informacje zaczerpnięte ze źródeł naukowych”⁵. Mówił: „Szkoła musi być narodowa! Szkoła musi dać dzieciom i młodzieży miłość do Ojczyzny, do kultury domowej, rodzinnej, narodowej. I musi wychowywać je w tym duchu. Wyrasta z potrzeby narodu, z jego ducha. I musi liczyć się z narodem, z jego wymaganiami, z jego kulturą i obyczajowością”⁶. Stawiał wysokie wymagania uniwersytetom i wyższym uczelniom, aby były „twórczą siłą kultury narodowej”⁷. Ukazywał ich służebną rolę wobec narodu i jego kultury. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4) – przypominał często rządzącym i całemu społeczeństwu⁸.

W sposób bardzo specyficzny widział Kardynał Wyszyński rolę twórców kultury. Przemawiając do pisarzy polskich na rok przed śmiercią, powiedział: „Słowo, które jest wspaniałym darem Bożym, ma być słoneczne i lecznicze. Przed dwudziestu przeszło laty był na Jasnej Górze pierwszy po wojnie zjazd pisarzy katolickich. Miałem do nich mówić. Stanął mi wyraziście przed oczyma obraz Łazarza, który leżał u drzwi wielkiej rezydencji, gdzie bogacz, obleczony w bisior, codziennie obficie ucztował. Ten biedny człowiek, okryty ranami, umierał z głodu, bo nie dano mu nic ze stołu wielmoży, tylko psy lizały rany Łazarza. Narzuciło

⁵ *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 149.

⁶ S. Wyszyński, *Wzięta do nieba Matka Boga Człowieka, Jasna Góra (15 VIII 1977)*, [w:] Tenże, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 415.

⁷ *Prymas Tysiąclecia*, dz. cyt., s. 200.

⁸ S. Wyszyński, *Właściwy duch wyższej uczelni w Stolicy, Warszawa (6 X 1976)*, [w:] Tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, dz. cyt., s. 259-265.

mi się wówczas to porównanie: jakie stosowne dla twórców kultury, dla pisarzy, jest to szlachetne i lecznicze zadanie – lizać rany człowieka pobitego, leczyć naród, leczyć ludzi [...]”⁹.

2. Nauczanie Prymasa Tysiąclecia o znaczeniu kultury w kształtowaniu polskości

Prymas Polski podejmując w swym nauczaniu problem kultury, postrzegając ją bardzo szeroko. Pojęcie to obejmowało u niego kulturę duchową, moralną¹⁰, dziedzictwo ojców, świadomość historyczną¹¹, edukację oraz dzieła artystyczne. W ujęciu Prymasa „kultura jawi się jako wszelka twórcza działalność człowieka, za pomocą której rozwija on w sposób rozumny i celowy siebie oraz świat, tworząc nowe wartości”¹².

Kultura polska od początku naszych dziejów ma wymiar wyraźnie związany z chrześcijaństwem. Z chrześcijańskiej Europy wzięła swój początek Polska¹³. W dziejach narodu nad Wisłą zaistniał dość szczególny przypadek, powiązania chrześcijaństwa z kulturą narodową. Świadomość oraz kultura narodowa polska rozbudziła się w pełni i wzrastała wraz z przychodzącym na ziemię polskie chrześcijaństwem. W Polsce chrześcijaństwo, w szczególności katolicyzm, w takim stopniu zrosło się z kulturą narodową, że stało się jej organicznym składnikiem. Dzięki temu

⁹ *Przemówienie kard. Stefana Wyszyńskiego do pisarzy i literatów w kościele św. Anny (15 III 1980)*, „Biuletyn Prasowy Episkopatu Polski” 14 (1980), nr 326, s. 4.

¹⁰ J. Celej, *Kultura chrześcijańska duszą narodu w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1995, s. 57.

¹¹ Tamże, s. 37.

¹² Tamże, s. 77; W. Niewęglowski, *Stefan Kardynał Wyszyński wobec kultury i jej twórców*, [w:] *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*, K. Dybciak (red.), Warszawa 2002, s. 65.

¹³ K. Czuba, *Prymas Stefan Wyszyński – obrońca polskiej kultury*, „Studia Prymasowskie” 1 (2007), s. 101-102.

kultura narodowa, tworzona przez Kościół w Polsce zaślubiony z narodem, jest jednocześnie kulturą chrześcijańską¹⁴.

Chrześcijańskie korzenie kultury polskiej zostały na nowo odsłonięte i nazwane na początku pracy pasterskiej prymasa Stefana Wyszyńskiego. Były to wydarzenia związane z odbudową zniszczeń wojennych. Wojna mimo strasznych zniszczeń odsłoniła dowody świadczące o kulturze narodowej i chrześcijańskiej. Naród „wdzierał się w [rozległe gruzowisko] z uporem, aby cierpliwie dobrać się do serca tych ruin i tam rozpoznać swoją kolebkę – *królewski szczep Piastowy*”¹⁵. Ziemie, które zostały odzyskane, były „kolebą” polskich świętych: św. Jacka, bł. Bronisławy i Czesława. Ksiądz Prymas powiedział, że oni tutaj na Polskę czekali i się doczekali¹⁶.

Kolejnym etapem odkrywania chrześcijańskich korzeni kultury było Milenium. Było ono przypomnieniem dziejów ochrzczonego narodu. Przywołaniem wszystkiego „co Polskę stanowi”. W liście pasterskim na Wielkanoc 1966 roku Prymas napisał: „Dziś, po tysiącu lat trwania ochrzczonego Narodu, widzimy dobrze, jak nieocenionym wkładem w nasze dzieje ojczyście była żywa wiara Polaków w Zmartwychwstanie i Żywot, która pobudziła ich do wierności Bogu i Ojczyźnie, aż do ostatniego tchu i do ostatniej kropli krwi”¹⁷.

Chrześcijańskie korzenie polskiej kultury były tworzone przez polskich świętych. Prymas Stefan Wyszyński przywoływał ich imiona w różnych okolicznościach przez cały okres swego pasterskiego posługiwania. Świętość jest najpełniejszą realizacją życia człowieka pielgrzymującego na ziemi, który nie tylko siebie uświęca, ale uświęca kulturę, czyniąc ją religijną i duchową. Dlatego – według Prymasa – kultura polska zawdzię-

¹⁴ J. Celej, *Kultura chrześcijańska duszą narodu w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, dz. cyt., s. 187.

¹⁵ S. Wyszyński, *Budowanie Wrocławia z żywych i wybranych kamieni*, Wrocław (15 X 1966), [w:] Tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczyścią*, dz. cyt., s. 103.

¹⁶ Por. tamże, s. 104.

¹⁷ S. Wyszyński, *Listy Prymasa Polski 1946-1974*, Paryż 1975, s. 512.

cza wiele polskim świętym, nie zawsze kanonizowanym: „Nasi wielcy biskupi, jak święty Stanisław, Jakub Świnka, Stanisław Hozjusz, Michał Kozal, pasterzowali wiernym jako godni następcy Apostołów. Kapłani i zakonnicy, a między nimi święty Jacek, Jakub Wujek, ojciec Kordecki, ksiądz Markiewicz, ojciec Kolbe, umacniali chrześcijaństwo i przybliżali do ludu Słowo Boże. Świeccy z różnych warstw społecznych, jak królowa Jadwiga, August Czartoryski, Romuald Traugutt, Aniela Salawa, wprowadzali w swe środowisko Chrystusa”¹⁸.

Według Prymasa pierwszym wzorem świętości w kulturze polskiej od początku dziejów była Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja. To ku Jej czci powstała pierwsza pieśń w literaturze polskiej. Maryjność polskich dziejów jest obecna w całej niemal literaturze wieków: „W Jej Imię potoczą się dzieje Polski, które można by nazwać dziejami maryjnymi. Od wzgórza Lecha, od pierwszej świątyni Wniebowziętej, od Wojciechowego serca, które uczyło się kochać Bogurodnicę na górach Monte Cassino, poprzez miłość świętych: Radzyna, Jacka, Andrzeja Boboli i tylu innych, poprzez świątynie i katedry polskie, poprzez dzieje pełne klęsk i tryumfów, poprzez Śluby Królewskie i przez ostatnie Jasnogórskie Śluby Narodu płynie miłość do Maryi aż do naszych czasów i serc”¹⁹. Prymas ukazywał, że Matka Boga jest obecna w naszej kulturze nie tylko przez świątynie i literaturę, ale także w etosie narodowym. Życie rodzinne i domowe wiele czerpie z godności Matki Boga. Cześć, szlachetność i kultura wychowawcza zwłaszcza wobec kobiety ma swoje źródło w relacji do Maryi²⁰.

Prymas Polski ukazywał wkład Kościoła w kulturę narodową. Poczynając od chrztu Mieszka I, Kościół umacniał więzi narodu, przekazywał wiedzę, jednoczył z wiarą, był nauczycielem, wychowawcą przez przykład kapłanów i zakonników. Włączał się nawet niekiedy w walkę zbroj-

¹⁸ Por. tamże, s. 507.

¹⁹ S. Wyszyński, *Gody w Kanie*, Paryż 1962, s. 19.

²⁰ K. Czuba, *Prymas Stefan Wyszyński – obrońca polskiej kultury*, art. cyt., s. 102-103.

nią o niepodległość Ojczyzny i suwerenną kulturę narodową. Tak było zwłaszcza podczas narodowych powstań przeciw zaborcom. Najczęściej nie otrzymywał za to żadnej pochwały, wręcz przeciwnie był i jest nieustannie szykanowany przez siły antykościelne, które czują się zaniepokojone zakotwiczeniem i poszukiwaniem oparcia wierzących obywateli w Kościele i Ewangelii Chrystusowej²¹.

„Kultura, będąca dorobkiem wielu pokoleń, jest bezsprzeczną własnością całego narodu. Jednym z największych jego skarbów”²² – mówił Prymas. Kultura w swoisty sposób tworzy naród, oddaje jego istotę. Dlatego w łączności z biskupami pisał: „Kulturę narodową słusznie się nazywa *duszą narodu*”²³. Jest ona tak wewnętrzna i konstytutywna, że nie da się pojąć narodu poza nią. Kultura jest wartością dziedziczną narodu, który żyje z dorobku przeszłości, przekazywaną pokoleniu przez pokolenie²⁴. Naród może istnieć tylko dzięki kulturze. Jest ona wyrazem przeszłości i terażniejszości, stanowi o przyszłości narodu. Jest dobrem wspólnym całego narodu. Stanowi to wszystko, co naród asymiluje, przekształca i przekazuje w procesie następstwa pokoleń²⁵.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński miał ogromny szacunek dla dziedzictwa kulturowego swojej Ojczyzny. Historia była dla niego nauczycielką życia. I tę historię starał się upowszechnić w świadomości narodu stałym przekazem w listach pasterskich, homiliach i przemówieniach wygłaszanych szczególnie podczas spotkań z ludźmi kultury i młodzieżą. Uważał, że czasy komunistyczne manipulowały prawdą o polskiej historii, do której odnoszono się z lekceważeniem i wyniosłą pychą no-

²¹ Por. *Prymas Tysiąclecia*, dz. cyt., s. 165.

²² S. Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu*, dz. cyt., s. 250.

²³ *List Episkopatu o obowiązkach katolików w Polsce wobec kultury narodowej i religijnej z 21 maja 1978*.

²⁴ W. Niewęglowski, *Stefan Kardynał Wyszyński wobec kultury i jej twórców*, art. cyt., s. 66.

²⁵ K. Czuba, *Prymas Stefan Wyszyński – obrońca polskiej kultury*, art. cyt., s. 105.

woczesności²⁶. Mówił: „Jest to jakaś wielka pycha i zarozumiałość ludzi współczesnych wobec przeszłości Narodu, z którego przecież wyrosliśmy. To tak jakby liść, albo owoc na drzewie był zarozumiały i pyszny, że rośnie dzisiaj. Zapomina o tym, że potrzebował pracy wielu lat całego drzewa, z którego i dziś jeszcze czerpie soki, aby mógł wznieść się na wyżyny”²⁷.

Mówiąc o Wincentym Kadłubku, pierwszym historyku polskim, Prymas Stefan Wyszyński stwierdził: „Błogosławiony Wincenty występował otwarcie przeciwko wszystkim kpiarzom, którzy wyśmiewali przeszłość i oceniali ją niesprawiedliwie, jak to niekiedy i dziś się zdarza. Można powiedzieć, że *Kronika*, którą napisał Wincenty Kadłubek jest księgą miłości Ojczyzny. Jest to wołanie o miłość Ojczyzny!”²⁸. Zabytki ukazywał Prymas jako perły polskiej kultury: „Ślady naszej przeszłości dziejowej budzą w nas głęboki szacunek”²⁹. Mówił, że naród ma nie tylko szacunek, ale i cześć dla swojej przeszłości: „Im zaś większe straty poniósł w czasie wojen, tym większą cześć żywi dla zabytków, które pozostały”²⁹.

Kochał literaturę polską i jej twórców, wielkich Romantyków, Wyspiańskiego, Reymonta. Szczególną miłością darzył Henryka Sienkiewicza, z którego książkami nigdy się nie rozstawał i często do nich powracał. Nazywał go „duchowym wodzem Narodu”³⁰. Kardynał Stefan Wyszyński miał niezwykły szacunek dla ojczystej mowy, dla słowa polskiego.

Według Prymasa Tysiąclecie kultura jako dziedzictwo narodu odegrała ogromną rolę w procesie wychowania pokoleń. Szczególna rola przypadła literaturze i sztuce, które przywracały poczucie godności narodowej. W okresie upadku niepodległości i po powstaniu listopadowym,

²⁶ Tamże, s. 105-106.

²⁷ S. Wyszyński, *Wychowawca Narodu polskiego, Jędrzejów (30 VIII 1964)*, [w:] Tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, dz. cyt., s. 47-48.

²⁸ Tamże, s. 50.

²⁹ Por. S. Wyszyński, *Warszawa w Tysiącleciu chrztu Polski, Warszawa (23 VI 1966)*, [w:] Tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, dz. cyt., s. 89-90.

³⁰ Tenże, *Pamięci duchowego wodza Narodu, Warszawa (30 IX 1974)*, [w:] Tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, dz. cyt., s. 232.

jakby na udowodnienie faktu istnienia narodu, powstały wielkie dzieła polskiego ducha. Tworzyli najwięksi: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Chopin, Matejko i wielu innych. Tak rozumiana kultura jako dzieło pokoleń jest nie tylko wiedzą o historii, ale przez tę wiedzę, drogą do samoświadomości człowieka i tożsamości narodu. Zatrącenie odziedziczonej kultury może doprowadzić do alienacji człowieka i upadku narodu³¹. „Naród nawet w więzieniu jest wolny, dopóki ma świadomość swej trwałości narodowej, kulturalnej, odpowiedzialności za dzieje minione i za te, które muszą nadejść wprawdzie później”³². Kardynał Stefan Wyszyński wydobywał te doświadczenia z historii pokoleń i pragnął je uczynić przedmiotem szlachetnej dumy Polaków i podstawą wychowania narodowego.

„Naród – według Prymasa – to wspólnota związana kulturą, historią, religią”. Stąd jego wypowiedzi o kulturze są powiązane najczęściej z narodem, jego dzieje bowiem są dziejami kultury. W niej znajdują się podwaliny polskości³³. „O narodzie – mówił – decyduje kultura, a o narodzie chrześcijańskim kultura chrześcijańska”. Bez niej Polska nie byłaby sobą, należy więc „zachować ścisły związek chrześcijaństwa i kultury”³⁴.

3. Jan Paweł II z rodu Polaków

Papież Jan Paweł II, już w słowach powitania podczas I pielgrzymki do Ojczyzny, podkreślał z dumą, że przybywa jako syn narodu polskiego: „tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania”. Patriotyzm Papieża Polaka wyrażał się w miłości do ziemskiej Ojczyzny. Kochał

³¹ K. Czuba, *Prymas Stefan Wyszyński – obrońca polskiej kultury*, art. cyt., s. 106-108.

³² *Prymas Tysiąclecia*, dz. cyt., s. 206.

³³ W. Niewęglowski, *Stefan Kardynał Wyszyński wobec kultury i jej twórców*, art. cyt., s. 75-76.

³⁴ Cz. Bartnik, *Polska teologia narodu*, Lublin 1986, s. 195.

Ojczyznę jak swoje życie. Widział ją ostatecznie jako drogę, na której postawiła go Opatrzność, w podążaniu ku Ojczyźnie niebieskiej. Była to miłość, która wypowiedała się w czynach. „Bo ja pragnę dla mojego narodu przyszłości, wspaniałej przeszłości” – mówił w Kaliszu w 1997 roku. Miłość Ojca Świętego do Polski przybrała relację syna do matki. Nie jeden raz z mocą i namaszczeniem mówił: „Ja, Biskup Rzymu, syn polskiej ziemi”. Przybywając do Polski, pierwszym słowem, jakim witał ją w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek. „Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma dla mnie sens szczególny – mówił na lotnisku Okęcie w okresie stanu wojennego – jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki, albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską”³⁵. W 1991 roku w Kielcach wołał: „To jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna”!

W swą papieską posługę adresowaną do całego Kościoła, a poprzez Kościół do ludzkości, Ojciec Święty Jan Paweł II wpisał więc wyjątkową służbę dla swojej Ojczyzny. Choć służba ta miała doniosłe konsekwencje polityczne, realizowała się najpierw w porządku kultury. Jan Paweł II rozwijał bowiem bogatą, złożoną z wielu wątków, refleksję dotyczącą chrześcijańsko-humanistycznego sensu kultury narodowej, przedstawiając w ten sposób oryginalną – zakorzenioną w autentycznym, realnym doświadczeniu dziejowym – interpretację polskości. Papież odwoływał się zarówno do wyrazistego i głęboko przeżywanego zapisu w swej duszy dziejów narodu polskiego, jak i do mądrości wypływającej z przesłanek wiary³⁶. Sprawia to, że jego teologia dziejów, oparta na uniwersalnych zasadach myśli chrześcijańskiej, zawiera również silny pierwiastek świadectwa i zaangażowania. Jan Paweł II naucza o Polsce jako Papież

³⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie, Warszawa (16 VI 1983)*, [w:] *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 215.

³⁶ Por. Tenże, *Jedność duchowa chrześcijańskiej Europy, Gniezno (3 VI 1979)*, [w:] *Nauczanie papieskie*, t. II (1979), cz. 1, Poznań 1990, s. 609.

i jednocześnie zabiera głos w sprawie własnej Ojczyzny jako jeden z Polaków³⁷.

4. Nauczanie Jana Pawła II o roli kultury w życiu narodu polskiego

Czym – według Jana Pawła II – jest kultura? Jest miejscem, w którym można dotknąć jakby duszy Ojczyzny. Ona jest tworzywem i gwarantem tożsamości. „Kultura jest wyrazem człowieka – tłumaczył Papież Polak młodzieży na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. – jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek przez nią tworzy siebie. [...] Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę [...]”³⁸.

Taką lekcję dał młodym w Gnieźnie Papież Polak. A zakończył ją wyznaniem: „Moi drodzy! Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom”. I dodał jeszcze: „To wspaniałe dziedzictwo ducha jest wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury”³⁹.

³⁷ A. M. Wierzbicki, *Papież, który żył Polską. Jana Pawła II interpretacja polskości*, „Ethos” 22 (2009), nr 3/4, s. 128-144.

³⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha, Gniezno (3 VI 1979)*, [w:] *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 41.

³⁹ Tamże.

Elementami konstytuującymi naród są ludzie, język, kultura i świadomość polityczna⁴⁰. Ogólnie w literaturze przedmiotu można spotkać dwa ujęcia problematyki narodu: naród kulturowy obecny w tradycji intelektualnej Europy środkowej i wschodniej. W ujęciu tym elementem konstytuującym naród jest kultura, zaś w Europie Zachodniej elementem konstytuującym naród jest państwo⁴¹. Jan Paweł II, nie negując znaczenia państwa dla tożsamości narodu, prymat przypisywał jednak kulturze.

W swoim nauczaniu Papież nawiązywał do tradycji polskiej, z której wyrósł. W czasie przemówienia w UNESCO z 2 czerwca 1980 r. zaznaczył, że „naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje z kultury i dla kultury [...] Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg”⁴².

Podczas kolejnych pielgrzymek do Polski, papież nawiązywał do tej wypowiedzi, przypominał, że chodzi o dziedzictwo szeroko pojętej kultury polskiej, na którą złożyły się wychowanie w rodzinach, wiara chrześcijańska, spuścizna polskich twórców, uniwersytety i szkoły. Uniwersalnym przesłaniem tego dziedzictwa jest humanizm wyrażony w dążeniu do tego, aby „bardziej być, niż więcej mieć”. Polska kultura wpisała się w najbardziej podstawowy wymiar dziedzictwa europejskiego⁴³.

⁴⁰ W. Piwowarski, *Naród*, [w:] *Słownik katolickiej nauki społecznej*, tenże (red.), Warszawa 1993, s. 12.

⁴¹ W. Łużyński, *Naród – ojczyzna – patriotyzm w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, „*Studia Gnesnensia*” 20 (2006), s. 311-313.

⁴² Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w siedzibie UNESCO (2 VI 1980)*, [w:] *Nauczanie papieskie*, t. III (1980), cz. 1, Poznań–Warszawa 1985, s. 731.

⁴³ Zob. Z. Gawski, *Kultura wyrazem tożsamości narodu – przesłanie Jana Pawła*

Na papieskie nauczanie o roli kultury w życiu człowieka i narodu składało się również doświadczenie dziejów polskiego narodu pod zaborami. Czas narodowej niewoli był jednocześnie okresem walki o polską kulturę. W tej „śmiertelnej walce o przetrwanie” naród nie utracił rodzimej kultury, ale – jak wskazał Jan Paweł II – „ogromnie ją jeszcze ubogacił i pogłębił”. Właśnie na tle dziejowych zmagania o wolność dokonał się – jak mówił – „nieznany przedtem rozwój kultury polskiej”. Ojciec Święty nawiązywał do wybitnych twórców, którzy tworzyli w okresie zaborów, jak między innymi: Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Stanisław Wyspiański czy Karol Szymanowski⁴⁴. Twórcą, do którego Papież najczęściej się odwoływał, był Cyprian Kamil Norwid. W jego myśli dostrzegał głęboką syntezę między polską kulturą i chrześcijańską wiarą, która jest gwarantem zdrowego ducha narodu i prawdziwego humanizmu⁴⁵.

Fundamentem narodowej kultury Polski jest chrześcijaństwo. Jan Paweł II bynajmniej nie twierdził, że w kulturze polskiej występują wyłącznie pierwiastki chrześcijańskie, głosił natomiast, że to chrześcijaństwu przypadła rola uformowania polskiej tożsamości. Papież Polak podkreślał, że „kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie. [...] To nie przypadek, że pierwszym zabytkiem świadczącym o tej kulturze jest pieśń *Bogurodzica*. Chrzest, który w ciągu całego Milenium przyjmowały pokolenia naszych rodaków, nie tylko wprowadzał ich w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, nie tylko czynił dziećmi Bożymi przez łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie”⁴⁶.

II w czasie pielgrzymek do Ojczyzny, [w:] Kultura fundamentem tożsamości człowieka, T. Chlipała, J. Michalewski (red.), Świdnica 2009, s. 77-85.

⁴⁴ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 66-67.

⁴⁵ *Z poezji Norwida emanuje światło. Audycja papieska dla przedstawicieli Instytutu Dziedzictwa Narodowego*, „L'Osservatore” 9 (2001), s. 54-56.

⁴⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, art. cyt., s. 41.

Kultura polska była źródłem i inspiracją w przekazywaniu Polakom chrześcijańskich, patriotycznych, humanistycznych ideałów. Rodziny, szkoły i uniwersytety stanowiły żyzną glebę dla polskiej kultury. Jan Paweł II podkreślił rolę uniwersytetu w tworzeniu „suwerenności duchowej Narodu”. Wskazał, że Uniwersytet Jagielloński jest świadectwem geniuszu św. Królowej Jadwigi, która wiedziała, że „droga do suwerenności wiedzie przez prężne uniwersytety”. Między innymi, dzięki jagiellońskiej uczelni, wiernej dewizie „plus ratio, quam vis”, życie Polaków było utwierdzane na „fundamencie mądrości, wiedzy i prawości”.

Naród stanowi więc przede wszystkim formację kulturową⁴⁷. Papież stwierdził: „Wiem, jakie ma znaczenie kultura dla narodu, dla jego tożsamości, dla jego żywotności. [...] Kultura wyznacza drogi tożsamości każdego narodu i w ten sposób łączy w całość jego dzieje, na przestrzeni stuleci, tysiącleci”⁴⁸.

W 15. rozdziale książki *Pamięć i tożsamość* Jan Paweł II zapisał raz jeszcze tę ważną myśl: „Naród istnieje z *kultury* i *dla kultury*”. Kultura narodu jest taką wartością, jakiej nie sposób przecenić. Zaś troska o kulturę jest troską o sam rdzeń, troską o samo serce narodu. W najtrudniejszych chwilach dla narodu, jak ukazuje historia Polski, kultura może okazać się potężną mocą wyprowadzającą z rozpaczki ku spełniającej się nadziei, z grobu do zmartwychpowstania. Znajdujemy w nauczaniu Jana Pawła II wezwanie do głębokiej troski o kulturę, jako czynnika budującego tożsamość narodu. To wezwanie, choć ukazuje polski przykład, dotyczy nie tylko Polaków, ale każdego narodu. Nie trzeba nigdy lękać się prawdziwego patriotyzmu. Prawdziwy patriotyzm bowiem staje się drogą do szacunku i zrozumienia innych narodów⁴⁹. „Doświadczenie mojej

⁴⁷ Cz. Bartnik, *Wizja narodu według Jana Pawła II*, „Chrześcijanin w świecie” 1983, nr 10, s. 5.

⁴⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji dla Polaków, Rzym (31 XII 1981)*.

⁴⁹ S. Szary, *Kultura potęgą narodu*, „Biblioteka Kaznodziejska” (2007), nr 2, s. 225-226.

ojczyzny – wyznał Papież – bardzo mi ułatwiało spotykanie się z ludźmi i narodami na wszystkich kontynentach”⁵⁰.

Czy istnieje jakaś szczególna cecha polskości, którą dziedziczymy i o którą należy się zatroszczyć przede wszystkim? Jan Paweł II sięgał do historii i wskazywał na polską tradycję otwartości, tolerancji i gościnności. Polskość piastowska była elementem jednoczącym w okresie zrastania się plemion. „Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła ona na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii. Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność”. „A więc polskość – napisał Jan Paweł II – to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”⁵¹.

Czy ta głęboka i niezwykle istotna myśl Jana Pawła II została wystarczająco zrozumiana i przyjęta przez współczesnych? Swoją wątpliwością podzielił się także sam Papież: „Wydaje się jednak, że ten *jagielloński* wymiar polskości, o których wspomniałem – napisał – przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”⁵².

„Naród istnieje *z kultury i dla kultury*”, nie musi więc bać się Europy ani świata ten, kto jest głęboko zakorzeniony w kulturze własnego narodu. Według Jana Pawła II to nie lęk i kompleksy prowadzące do ciasnoty i zamknięcia powinny charakteryzować współczesne pokolenie Polaków, ale głęboka troska o kulturę własnego narodu i prawdziwy patriotyzm, stanowiące drogę do spełnienia konkretnej misji, którą sam Bóg zadał człowiekowi⁵³. „Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i powiedział: *Czyńcie sobie ziemię poddaną*. Te słowa – przypomniał Jan Paweł II – są najpierwotniejszą i najbardziej kompletną definicją ludzkiej kultury. Czynić sobie ziemię poddaną to znaczy odkrywać i potwierdzać prawdę o własnym człowieczeństwie, o tym człowieczeństwie, które jest w równej mierze udziałem mężczyzny i kobiety. Bóg temu człowiekowi,

⁵⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt. s. 90.

⁵¹ Tamże, s. 91-92.

⁵² Tamże, s. 92.

⁵³ S. Szary, *Kultura potęgą narodu*, art. cyt., s. 226.

jego człowieczeństwu, dał cały stworzony świat widzialny i równocześnie mu go zadał. Tym samym Bóg zadał człowiekowi konkretną misję: realizować prawdę o sobie samym i o świecie⁵⁴.

Jan Paweł II do młodzieży w Gnieźnie mówił: „W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza narodu. Żyją w niej jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania i umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować⁵⁵. Kulturę narodową trzeba więc zachować, rozwijać i przekazywać następnym pokoleniom.

Mówiąc do młodych w Gnieźnie Jan Paweł II stwierdził: „Pragnę dziś stanąć przed wami z tym [naszym] dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. – I dodał: – Proszę was: Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczynicie je podstawą swojego wychowania! Uczynicie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom⁵⁶!

5. Wskazania Prymasa Tysiąclecia i Papieża Polaka na dziś i jutro

Nauczanie zarówno Prymasa Wyszyńskiego, jak i Papieża Jana Pawła II o polskiej kulturze może być lekcją historii i patriotyzmu dla nas wszystkich. Obaj wielcy synowie polskiego narodu kochali swoją Ojczyznę w sposób nadzwyczajny. Byli rozmiłowani w dziejach ojczystych i kulturze swojego narodu. Byli wielkimi obrońcami polskiej kultury w czasach, w których tę kulturę chciano zafałszować. Swoje doświadczenie czerpali z historii, polskiej tradycji oraz kultury przepojonej chrześci-

⁵⁴ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 85.

⁵⁵ Tenże, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, art. cyt., s. 41.

⁵⁶ Tamże.

jaństwem. Byli zgodni co do tego, że dzieje narodu są dziejami kultury, a polskość została ukształtowana przez kulturę. Wskazywali na jej chrześcijańskie korzenie.

O tym, jak bardzo Jan Paweł II nosił w sobie dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia, niech zaświadczy fragment jego przemówienia do delegacji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, która odwiedziła go w Rzymie w 2001 r. z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa* przez tę uczelnię: „Kardynał Wyszyński kładł wielki nacisk na rolę szeroko rozumianej kultury w kształtowaniu duchowego oblicza Kościoła i narodu. Co więcej, tych dwóch pól oddziaływania kultury nigdy nie rozdzielał. [...] Przeszłość kulturalna, dziedzictwo twórczego wysiłku myśli i rąk pokoleń ożywianych duchem wiary zakorzenionej w Ewangelii, to fundament tożsamości polskiego narodu. [...] W czasach Kardynała Wyszyńskiego trzeba było podkreślać znaczenie kultury i nauki dla przetrwania narodu wobec zagrożeń totalitaryzmu. Wydaje się, że dzisiaj, kontynuując to dzieło w obliczu innych zagrożeń, jakie niesie nowy wiek, trzeba iść dalej. Obserwujemy proces jednoczenia się krajów Europy i globalizacji wielu dziedzin życia w świecie. Ten proces nie może dokonywać się z pominięciem duchowej i kulturalnej tradycji narodów. Trzeba zatem zadbać, aby przebiegał przy pozytywnym, twórczym współdziałaniu osób i środowisk odpowiedzialnych za kulturę, za zachowanie i rozwój dziedzictwa całych stuleci”⁵⁷.

Jeśli chcemy pozostać wiernymi nauczaniu Prymasa Tysiąclecia i Papieża Jana Pawła II, to oprócz pomników wdzięczności i cytowania ich słów przy różnych okazjach i w różnych kontekstach zatroszczmy się przede wszystkim o to bogactwo, na które oni wskazywali, o kulturę polskiego narodu, która kształtuje jego tożsamość.

⁵⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie do delegacji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (Rzym, 15 XII 2001)*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. (2002), nr 3, s. 55-56.

MATERIAŁY NADESŁANE

Grzegorz Górny

Gdyby nas lepiej i piękniej kuszono, czyli strajk we Wrześni 110 lat później*

Minęła właśnie 110. rocznica strajku szkolnego we Wrześni. Zastanawiam się, jaka byłaby reakcja najbardziej wpływowych mediów i środowisk opiniotwórczych, gdyby do podobnego wydarzenia doszło dziś. I jakoś nie mogę oprzeć się wrażeniu, że byłaby to reakcja miazdząca.

1. Oszolomy z Wrześni

Przede wszystkim organizatorzy strajku usłyszeliby zarzut, że swoimi nieodpowiedzialnymi poczynaniami niweczą wieloletnie wysiłki ludzi dobrej woli na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Utrwalają tym samym w Europie wizerunek Polski, jako kraju nieodpowiedzialnego i awanturniczego.

Jaki był motyw strajku we Wrześni? Otóż dzieci nie chciały się modlić po niemiecku. Dla wielu autorytetów moralnych, ów spłot patriotyzmu i katolicyzmu, uczuć narodowych i religijnych, stałby się sygnałem, by bić na alarm, że prowodyrzy strajku budzą demony nacjonalizmu. Że chcą rozpętać piekło w naszym życiu publicznym.

Znaleźliby się zapewne publicyści, którzy dowodziliby, że inteligentny człowiek powinien uczyć się języków obcych, gdyż tym samym podnosi nie tylko swoje kwalifikacje zawodowe, lecz także ogólny poziom kultury osobistej. Dlatego nie ma sensu upieranie się przy nauczaniu religii w języku polskim. Poza tym żyjemy w zjednoczonej Europie, gdzie nie ma granic, nie ma interesów narodowych, więc po co stwarzać sztuczne bariery?

* Wystąpienie podczas III Wielkopolskiego Forum Papieskich Inicjatyw Samorządowych we Wrześni 20 maja 2011 roku i obchodów 110 rocznicy strajku szkolnego we Wrześni.

Nie wykluczam też, że dzieci z Wrześni stałyby się bohaterami skeczów, opowiadanych w kabaretach przez dyżurnych satyryków. Na przykład mówiono by o nich, że chcą się modlić tylko po polsku, ponieważ wyobrażają sobie, że Pan Bóg nie zna innych języków.

Być może opiniotwórcze tygodniki rozwinęłyby tą myśl i alarmowały na okładkach, że w Polsce rodzi się nowa herezja – herezja wrzeńska. Życzliwi Kościołowi publicyści radziliby episkopatowi, żeby ekskomunikował całe to podejrzane towarzystwo, gdyż w przeciwnym razie grozi nam powstanie nowej sekty na kształt mariawityzmu.

Nie wykluczone, że pod szkołą we Wrześni, gdzie zebrał się tłum wzburzonych rodziców i mieszkańców miasteczka, zjawilyby się ekipy telewizyjne. Dzięki ich relacjom cały świat mógłby ujrzeć kłębiącą się tłuszcę polskich ksenofobów i fanatyków religijnych. Prawdopodobnie dziennikarze przeprowadziliby wywiad z nauczycielem Feliksem Koralewskim, który dostał po głowie drewnianym chodakiem od żony piekara Nepomucyny Piaseckiej. Zostałby on przedstawiony jako ofiara oszalałego polskiego nacjonalizmu. Zaiste, miał rację cesarz Wilhelm II, gdy podczas mowy w Malborku stwierdził, że we Wrześni „znów doszło do tego, że polska buta chce ubliżyć niemczyźnie”.

Być może, do któregoś z popularnych talk showów zostałaby zaproszona nastoletnia Bronisława Śmidowiczówna i tam, publicznie wyśmiana przez grono celebrytów. Gdyby chociaż wetknęła biało-czerwoną flagę w psie odchody, mogłaby liczyć na poklask salonowych autorytetów. Ale obrona pacierza w języku polskim zasługuje jedynie na wyszydzenie. Przecież to takie bogoojczyźniane...

2. Patriotyczny obciach

Już sam nasz stosunek do słowa „bogoojczyźniane” wskazuje daleką drogę, jaką przebyliśmy od czasów Wrześni. Dla strajkujących wówczas dzieci i ich rówieśników było to określenie pozytywne, gdyż zawierało

połączenie dwóch najcenniejszych wartości, którym warto służyć: Boga i Ojczyzny. Dziś wyraz „bogoojczyźniany” jest synonimem obciachowości i czegoś, czego należy się wstydić.

W takiej perspektywie strajk szkolny we Wrześni staje się czymś niezrozumiałym. Nic więc dziwnego, że jest to wydarzenie coraz bardziej marginalizowane we współczesnej świadomości historycznej, kształtowanej przez ośrodki opiniotwórcze. Wydaje się wręcz, że dla niektórych przedstawicieli naszego establishmentu, jak najszybsze zapomnienie o takich faktach, jak ów dziecięcy protest z 1901 r., jest warunkiem tego, by mogły powstać nowe autostrady, a z kranów płynęła ciepła woda.

Parę miesięcy temu Rafał Ziemkiewicz nie bez racji pisał w „Rz” (29-30.01.2011): „Polski pejzaż duchowy, uczciwszy proporcje, przypomina dziś ten zapisany w dziennikach młodego Żeromskiego, tułającego się za chlebem po podkieleckiej prowincji. Warstwy wyższe wyrzekające się tożsamości, marzące jedynie o dopuszczeniu do cudzej, wyższej kultury, warstwy niższe żyjące w pogardzie dla wszystkiego, co nie jest, »korytem«, garnięciem pod siebie. W gębach dzisiejszych »młodych z fejsbuka«, plujących na modłące się pod krzyżem staruszki z biało-czerwonymi flagami czy manifestujących pod Wawelem przeciwko pochówkowi prezydenta, widać rysy tych, którzy obdzierali trupy powstańców albo zносили zaborcy głowy dziedziców; w wypowiedziach »autorytetów« brzmi ta sama, co w zapisywanych przez Żeromskiego rozmowach, »pogarda dla polskości jako do czegoś zapyziałego, durnego, utrudniającego życie«”.

W okresie PRL-u oficjalna propaganda walczyła z wieloma przejawami polskiej tradycji narodowej. Było to całkowicie zrozumiałe, w świetle obowiązujących wówczas założeń ideologii komunistycznej. Już po upadku realnego socjalizmu wydawać by się mogło, że tego typu praktyki powinny odejść bezpowrotnie w przeszłość. Tak się jednak nie stało. Co więcej, manifestowanie pogardy wobec własnego narodu, jego tradycji i tożsamości, zaczęło być uważane za element salonowego *savoir*

vivre. Dlaczego trendowi temu ulegają nawet ci, którzy w czasach komunistycznych zachowywali zupełnie inną postawę?

3. Piękniej kuszeni

W tym kontekście przychodzą na myśl słowa Zbigniewa Herberta z wiersza „Potęga smaku”. „Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszo-no”, zastanawiał się poeta. Komunizm został odrzucony, gdyż utracił swą atrakcyjność, raził sierniężnością, nie posiadał mocy uwodzicielskiej, nie potrafił oczarowywać. Pod koniec, opierał się już tylko na nagiej przemocy i jawnym kłamstwie.

Jedną z metod kuszenia – albo innymi słowy: programowania socjocybernetycznego – jest oferowanie młodzieży określonych wzorców osobowych. Czym mógł w tym względzie kusić komunizm? Jakie atrakcyjne wzorce miał do zaproponowania? Czy przykład kobiety na traktorze, która ma paznokcie ubrudzone smarem zamiast wymalowane lakierem, może być pociągający dla młodej dziewczyny? Czy los przodownika pracy, który wyrabia 600 proc. normy i w wieku trzydziestu lat choruje na zwyrodnienie kręgosłupa lub pylicę, może być przedmiotem marzeń młodego chłopaka?

Dziś kuszenie stało się lepsze i piękniejsze. Dziś kuszą celebryci, gwiazdy estrady, ludzie mediów. Oni stają się wzorcami osobowymi. Do nich właśnie chcą się upodabniać młodzi. Oni mają największy wpływ na kształtowanie ludzkich przekonań, poglądów, postaw, mód, obyczajów.

Współczesne media są nie tylko miejscem afirmacji takich autorytetów jawnych, lecz także największym nośnikiem autorytetów niejawnych. W swej pracy „Ucieczka od wolności” Erich Fromm pisał, że czasy współczesne uwolniły człowieka od tradycyjnych autorytetów, takich jak kościół, szkoła czy rodzina, a w zamian dały mu złudzenie pełnej autonomii i niezależności. Fromm podkreślał jednak, że jest to iluzja, gdyż miejsce oficjalnych autorytetów zajęły autorytety anonimowe, które

dając człowiekowi złudzenie, że dokonuje swoich wyborów samodzielnie – w rzeczywistości same mu te wybory podsuwają, a niekiedy nawet narzucają. Do najbardziej rozpowszechnionych dziś anonimowych autorytetów naukowców zaliczył opinię publiczną, czyli zdanie większości.

Jak funkcjonuje ów autorytet, pokazał eksperyment, jaki przeprowadził 70 lat temu na jednym z uniwersytetów w USA amerykański psycholog społeczny Salomon Asch. Otóż ośmiu wtajemniczonych uczestników eksperymentu poproszono, by w obecności dziewiątego, niewtajemniczonego, twierdzili, że długi kij jest krótki, a krótki kij jest długi. Kiedy owych ośmiu opuściło już pomieszczenie i pytano dziewiątego, który kij jest długi, a który krótki – to aż w 35 proc. przypadków uczestnicy eksperymentu, bez wyjątku studenci, a więc reprezentanci przyszłych elit, twierdzili z pełnym przekonaniem – chociaż wzrok mówił im coś innego – że krótki kij jest długi, a długi jest krótki. W podsumowaniu swych badań Asch napisał, że „pole społeczne wymusiło fizjologiczną zmianę percepcji badanych”, choć prościej byłoby napisać o potędze konformizmu.

Gdy podobny eksperyment przeprowadzono w październiku 2007 r. wśród studentów w Gdańsku, wynik był jeszcze bardziej wstrząsający – aż 71 proc. badanych uległo autorytetowi opinii publicznej i twierdziło zupełnie coś innego niż pokazywał im wzrok.

Na czym polega ów mechanizm? Otóż człowiek boi się być w mniejszości, ponieważ lęka się ośmieszenia i utraty twarzy. Dlatego jeśli nie ma utrwalonych poglądów i stałej postawy moralnej, najczęściej ulega presji otoczenia – i to do tego stopnia, że może zarzekać się, iż białe jest czarne, a czarne jest białe. Mechanizm ten świetnie zresztą opisał już dawno Jan Christian Andersen w swej baśni o nowych szatach cesarza.

4. Król jest nagi

W utworze Andersena jedyną osobą, która głośno mówi prawdę, jest dziecko. To dziecko posiada wolność wewnętrzną, ponieważ nie jest uwi-

klane w różne gry społeczne, które budują naszą tożsamość przez wizerunek w oczach innych.

We Wrześni to także dzieci jako jedyne miały odwagę powiedzieć głośno, że „król jest nagi”. Jednym słowem i gestem obnażyły zakłamaną istotę ówczesnego systemu. W czasach zniewolenia zewnętrznego posiadały wolność wewnętrzną.

I to jest nauka, jaka płynie dla nas z tamtych wydarzeń: byśmy potrafili zachować naszą wolność i nie ulegali presji ani jawnej przemocy, ani niejawnym autorytetów, które przychodzą do nas w postaci rzekomych oczywistości, takich jak opinia większości, zdrowy rozsądek, nowoczesność czy europejskość.

Nie należy się zrażać tym, że duża część elit opiniotwórczych manifestuje swoją alergię wobec postaw patriotycznych. Bywały już w naszej historii momenty znacznie gorsze. W latach 50-tych XIX wieku Narcyza Żmichowska pisała w jednym z listów, że Polacy zupełnie zubożyli na sprawy narodowe. Pisarka zauważała, że choć pogarda i nienawiść są cechami negatywnymi, to jednak już lepiej by było, gdyby Polacy żywili dla swych zaborców choć odrobinę pogardy lub nienawiści, a nie zachowywali czystą obojętność. Z tego powodu patrzyła na swych rodaków niezwykle krytycznie. A jednak kilka lat później w Królestwie Polskim wybuchnie „rewolucja moralna”, będąca gorącą demonstracją uczuć patriotycznych.

Stanisław Grabski, jeden z liderów endecji, w „Pamiętnikach” tak wspominał lata swej edukacji, pod koniec XIX wieku: „nie miałem w ósmej klasie bodaj jednego kolegi, który by chodził do kościoła i przystępował do sakramentów świętych. A jeśli który to zrobił, to tak po cichu, żeby o tym koledzy nie wiedzieli i się z niego nie wyśmiewali”. Podobna atmosfera panowała na uniwersytecie: „Sprawa religii? Ta dla nas nie istniała. Nie odczuwałem dla samego siebie żadnej potrzeby wiary. I taki też był nastrój ogromnej większości ówczesnej młodzieży. Toteż dyskutując

w kółkach na bardzo rozmaite tematy, zagadnień religii nie poruszaliśmy. Byliśmy powszechnie niewierzący”.

Historia pokazała jednak, że to, co skazane było na obumarcie i zapomnienie, nie tylko przetrwało, ale rozkwitło na nowo. Miało w sobie potencjał rozwojowy. Wspólnota ducha oraz idei jest bowiem silniejsza niż wspólnota pogardy i strachu. Wyrazicielem takiej wspólnoty ducha, łączącej harmonijnie miłość do Boga z umiłowaniem ojczyzny, był Jan Paweł II. Gdy w 1997 r. w Poznaniu zachęcał młodych Polaków do udziału w Światowych Dniach Młodzieży w Paryżu, mówił: „kiedy tam pojedziecie, do tego Paryża, to wszystkim mówcie: my jesteśmy z Poznania, my jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. My stamtąd jesteśmy! I zawsześmy o tę Polskę dbali, żeby się trzymała. Tu się poczęła polska państwowość. Także w Paryżu nie zapomnijcie o tym”.

Wezwanie papieskie było jasne: żeby nie bać się Europy i wychodzić jej naprzeciw, ale żeby nie wstydzic się samych siebie, nie wyrzekać się własnej tożsamości, a nawet okazywać dumę z bycia Polakiem. Taka była postawa dzieci z Wrześni. Taka była postawa Jana Pawła II, który traktował Polskę jak klejnot w koronie cywilizacji chrześcijańskiej. A my jak traktujemy polskość?

Stanisław Czesław Michałowski

Co nam zostało z tych lat...
Spotkania dialogowe z Janem Pawłem II
a wychowanie w pedagogii osoby¹

„Dzisiaj nadal bądźcie »gotowi świadczyć o sprawie człowieka«(...)
 Pozwólcie współczesnemu człowiekowi zaznawać miłosiernej
 miłości Boga!

Niech w jej blasku i ciepłe ocala swoje człowieczeństwo!”

*(Wypowiedź Jana Pawła II podczas VIII pielgrzymki
 do Ojczyzny – sierpień 2000)*

Porządek myśli i świadectwo prawdy stały się dziś towarami deficytowymi, dlatego w dobie pluralizmu i poprawności społeczno-politycznej poszukujemy idei nadrzędnej wartości porządkując historię i terażniejszość. Taką próbą jest podjęcie się odczytania racjonalnej wizji człowieka i jego realizacji na miarę XXI wieku.

Wprowadzamy więc nasze myślenie w szerszy kontekst stawiając pytania: Na ile nauczanie Jana Pawła II inspiruje do zaangażowania i świadectwa w życiu ucznia, nauczyciela, rodzica czy władz samorządowych pragnących budować określony model pedagogii osoby dla dobra Narodu i Kraju? Jakie treści merytoryczne winniśmy wpisać w edukację na miarę XXI wieku, by integralnie realizować jej kategorie w postaci: wychowania, spotkania, dialogu, zaangażowania i świadectwa, w której nauczyciel personalista nie będzie tylko edukatorem, ale liderem, przewodnikiem i moderatorem?

¹ Referat wygłoszony podczas III Wielkopolskiego Forum Papieskich Inicjatyw Samorządowych we Wrześni 20 maja 2011 roku i obchodów 110 rocznicy strajku szkolnego we Wrześni.

Jan Paweł II stwierdza: „Trzeba pracować dla odzyskania głębi – tej głębi, która właściwa jest ludzkiej istocie”². Jesteśmy zatem przynaglani do podejmowania trudu powrotu do źródeł³, celem wypracowania podstaw pedagogii na miarę współczesnych czasów, zgodnej z kulturą i cywilizacją łańską (personalistyczną)⁴. To pedagogia personalistyczna traktująca wychowanka jako osobę, znalazła szczegółowe odzwierciedlenie w historii i duchowości narodu polskiego⁵, tak często przywoływanych przez Jana Pawła II.

Co więcej, już w pierwszych słowach na Placu św. Piotra usłyszeliśmy: „Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! [...] Chrystus wie, co jest w człowieku”⁶. W swojej pierwszej

² Jan Paweł II, *Przemówienie w Gdyni (II VI 1983)*, [w:] Tenże, *Do Ciebie. Wybór myśli z pielgrzymek do Ojczyzny*, Sandomierz 1999, s. 43.

³ „Amerykański antropolog Clark Wissler działający w latach dwudziestych ubiegłego stulecia zauważył, że wszystkie ludzkie społeczności ujawniają szczególne wspólne cechy, wśród których wymienił: komunikowanie się przy pomocy mowy, praktykowanie religii, przyznawanie pierwszeństwa życiu rodzinnemu oraz poszanowanie własności. Istotność tych uniwersalnych wzorów dojrzał tak wyraźnie, że stwierdził, iż być może są one osadzone w ludzkiej plazmie”. Niepublikowany tekst wykładu prof. Richarda Pipesa z okazji przyznania mu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Śląskiego w Filii w Cieszynie 19 V 1994 r.

⁴ Zob. F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Komorów 1996.

⁵ „Personalizm polski kształtujący się bardzo głęboko i szeroko w kulturze polskiej sięga niewątpliwie do samej Ewangelii, a następnie do augustynizmu, tomizmu i różnych innych wzniosłych kierunków antropologii”. Posiada też cechy typowo polskie, są nimi: „przekonanie o nieskończonej wartości człowieka, poczucie godności osoby, mocno zarysowana indywidualność osobista, wysoki ładunek emocji ludzkich, idea obywatelskiego współzrządzenia Narodem i Państwem, uwrażliwienie podmiotowości w religii i Kościele oraz ogromne wyczulenie na wolność osobistą i społeczną”. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 1995, s. 149.

⁶ Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. inauguracyjnej pontyfikatu, Rzym (22 X 1978)*, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, wybór tekstów i redakcja tomu J. Poniewierski, Kraków 1997, s. 12-13.

encyklice napisał: „Człowiek jest drogą Kościoła”⁷ i dodał potem: „Dzieci są w sercu Kościoła”⁸.

Pragniemy więc, włączyć się w nurt obchodów III Wielkopolskiego Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich pod hasłem „**Jan Paweł II i Dzieci Wrzesińskie nauczycielami patriotyzmu**”. Przywołajmy takich uczniów jak: Bronisława Śmidowiczówna, Stanisław Jerczyński, nauczyciel-wychowawca Bronisław Gardo czy wspaniały ksiądz Jan Laskowski. Dzieci Wrzesińskie inspirują nas do bycia Polakami przy zachowaniu własnej tożsamości, której wyrazem jest język, kultura i religia.

Systemy totalitarne, które przeżyła Polska pokazały, że odeszły one nie tylko od Boga, ale też od rozumu i zdrowego rozsądku. Historia uczy nas, że ci, którzy podejmują walkę z Bogiem, z czasem podejmują walkę z człowiekiem.

Dzisiaj stoimy wobec zadania budowania Polski w Europie Ojczyzn i Narodów. Dziękujemy wszystkim tym, którzy się zgromadzili w tym miejscu, by uczcić Dzieci Wrzesińskie i ich rodziców, oddając hołd tym, którzy w czasach rozbiorów bohatercko stawili czoła germanizacji.

Liczmy, że poprzez refleksję nad posługą słowa, inspirując się myślą i nauczaniem świadka, błogosławionego Jana Pawła II staniemy się choć trochę lepsi. Oto przed nami jawi się postać Jana Pawła II – największego z rodu Polaków, nazywanego „Wielkim”, „Papieżem Tysiąclecia”, „Papieżem rodziny”, czy też szerzej – „Pielgrzymem współczesnych czasów” i chyba najszerzej – „Papieżem spraw ludzkich”. Pragniemy zwrócić uwagę na Jego troskę o człowieka – osobę wyrażaną świadectwem życia⁹, dziedzictwem myśli (niezwykłego intelektu nast-

⁷ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, nr 14.

⁸ Por. Jan Paweł II, „*Dzieci są w sercu Kościoła*”, *Katecheza (17 VIII 1994)*, [w:] CD ROM: *Nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II; Środowa audyencja ogólna w Watykanie*, [w:] *Jan Paweł II, dzień po dniu. Ilustrowane Kalendarium Wielkiego Pontyfikatu 1978 – 2005*, J. Sosnowska (red.), Kraków 2005, t. II, s. 810.

⁹ Jan Paweł II w swej trosce o człowieka przypomina w *Fides et ratio*: „[...]”

wionego na prawdę¹⁰) i dziedzictwem serca (heroicznej woli będącej na usługach dobra).

Przedstawmy porządek metodologiczny przywołanego tematu. Otóż podjęte rozważania zawierają trzy elementy:

1. Ukazanie aksjomatu interpretacyjno-personologicznego, czyli refleksja nad persogenezą i pedagogią osoby w celu przedstawienia wizji człowieka i interpretacji jego dziejów.
2. Czy może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? To rozważania o wartości Ojczyzny i kulturze historyczno-narodowej – podstawach naszej tożsamości.
3. Wychowanie człowieka w toku spotkań dialogowych, z odniesieniem do młodzieży jako edukacja personalistyczna.

Refleksja końcowa, stanowiąca powtórzenie pierwszego członu tematu: Co nam zostało z tych lat... jest ujęciem „przekrojowym” poza czasem i miejscem.

1. Aksjomat interpretacyjno-personologiczny. Filopersogeneza a pedagogia osoby

Współczesny czas stanowi wyzwanie do wypracowania wizji pedagogii na miarę XXI wieku jako uogólnienie doświadczenia wyniesionego z działania i praktyki społecznej. Jest to próba odpowiedzi na pytanie:

zaistniało niebezpieczeństwo, że niektórzy ludzie nauki, rezygnując z jakichkolwiek odniesień etycznych, nie stawiają już w centrum swej uwagi osoby ludzkiej i całości jej życia. Co więcej, część z nich, świadoma możliwości otwartych przez rozwój techniki, wydaje się ulegać nie tylko logice rynku, ale także pokusie zdobycia demiurgicznej władzy nad przyrodą, a nawet nad samym bytem ludzkim”. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Kraków 1998, nr 46.

¹⁰ „Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku”. A. De Saint-Exupery, *Ziemia, planeta ludzi*, Warszawa 1993, s. 106.

Kim jest człowiek¹¹ i jaki jest cel i sens jego życia w dłuższej cezurze czasowej niż tylko jedno pokolenie¹²?

„Personalizm¹³ żywo interesuje się problemami edukacji, stając się nawet swoistą pedagogią personalistyczną¹⁴, której twórczy wysiłek w rozumieniu siebie i świata dokonuje się w określonej tradycji intelektualnej, jako wyraz doświadczenia rzeczywistości, a zarazem uwrażliwienia wychowanka na wciąż nowe bogactwa tego, co istnieje¹⁵. Przyjmując myślenie historyczno-edukacyjne nad rolą współczesnej pedagogii, bierzemy pod uwagę antropologię personalistyczną z jej kryterium myślenia naukowego¹⁶, rozumianego w świetle rekonstrukcji hermeneutyczno-akcjologicznych podstaw¹⁷. Tworzymy więc na gruncie polskim pedagogię¹⁸

¹¹ Człowiek w koncepcji Cz. Bartnika „jest tajemnicą pozytywną, która przekroczyła granice nicości”. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, dz. cyt., s. 31.

¹² „To, kim jest człowiek, a jeszcze więcej, to, kim ma się stawać, wymaga właściwej kultury, pielęgnacji i wychowania, kształcenia i pedagogii”. J. Bagrowicz ks., *Godność osoby fundamentem wychowania*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, F. Adamski (red.), Kraków 1999, s. 77.

¹³ Personalizm jest teorią osoby, której podstawowymi strukturami są: a) bytowanie w sobie, b) świadomość i samoświadomość, c) doświadczenie ludzkie, d) autodeterminacja, e) samospelnienie, autotranscendencja, odniesienie do wspólnoty, oraz f) autocełowość: dzięki temu świat w osobie ludzkiej jest dynamiczny zewnątrz i wewnątrz przy uznaniu osoby jako jednostki natury rozumnej.” K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 123.

¹⁴ M. Nowak, *Założenia i struktura integralnych systemów wychowania szkolnego*, [w:] G. Strug, *Jak wychowywać? W poszukiwaniu dróg wychowania. Systemy wychowawcze*, Lublin 2000, s. 32.

¹⁵ Por. L. Wciórka ks., *Filozofia człowieka*, Warszawa 1982, s. 65-66.

¹⁶ J. Majka, *Metodologia nauk teologicznych*, Wrocław 1981, s. 30-31.

¹⁷ J. Tischner, *Rozumienie – dziejowość – prawda*, [w:] J. Tischner (red.), *Filozofia współczesna*, Kraków 1989, s. 173.

¹⁸ Pojęcie pedagogii pojawia się w tytułach książek i czasopism. Oto niektóre z nich: *Ku pedagogii pogranicza*, Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), Toruń 1990; S. Michałowski, *Pedagogia wartości*, Bielsko-Biała 1993; *Pedagogia Chrystiana*, J. Bagrowicz (red.), Toruń 1997; T. Borowska, *Pedagogia ograniczeń ludzkiej egzystencji*, Warszawa 2000; *Człowiek i pedagogia na progu nowego tysiąclecia*, „Horyzonty Wychowania” 1 (2002).

personalizmu uniwersalistycznego¹⁹. Uznając całościowe podejście do osoby oraz kierując się otwartością na Transcendencję, podstawą refleksji stają się nauki filozoficzno-teologiczne. Choć nie mieszamy porządków poznania, to jednak w ujęciu wertykalnym rozum i wiara wzajemnie się dopełniają, poszerzając przestrzeń i zakres prawdy. Mamy jednak świadomość niepełności poznania oraz tajemniczości osoby ludzkiej z wpisaną w nią nadmiarowością, transcendującą wymiary biologiczne i psychiczne naszego bytowania, co przekracza zakres nauk scjentyistycznych.

Możemy więc powtórzyć za Janem Pawłem II: „Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy tak, aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa”²⁰. Bierzemy więc pod uwagę chrześcijańskie rozumienie osoby, które wniesione w fakty staje się dla człowieka znaczące²¹. Możemy więc powiedzieć, że problematyka chrystologiczna posiada charakter uniwersalny i dotyka wszystkiego, czym żyje człowiek, próbując ukazać sfery jego życia przez pryzmat „absolutnej nowości”, dając podstawę do umocnienia wartości niezmiennych, życiotwórczych²². Innymi słowy, przyjmuje-

¹⁹ Cz. S. Bartnik stwierdza: „O ile w personalizmie antropologicznym »osoba« – jej poznanie, natura i określenie jest punktem dojścia nauki o człowieku, to w systemie personalistycznym uniwersalnym wychodzi się z prapierwotnego doświadczenia osoby jako zjawiska danego bezpośredniego, empirycznego i własnego, po prostu naprowadzonego językowo przez nazwę »osoba«. Ta baza wyjściowa jest prosta i zarazem złożona: ciało i dusza, struktury stałe i zmienne, »ja« i »nie-ja«, podmiotowość i przedmiotowość, jedność i wielkość i inne. Dopiero na końcu dochodzi się do pewnego rodzaju definicji, że »osoba to Ktoś substytuujący« lub »istnienie na sposób Kogoś«, w każdym razie zespala ją się w niej w jedną całość istnienie i jaźń”. Cz. S. Bartnik ks., *Dni Aniela Siódmego*, Radom 2003, s. 93.

²⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie na spotkaniu z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków (8 VI 1997)*, [w:] *V Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Sandomierz 1997, s. 134.

²¹ „Chrześcijańskie misterium jednostki jest właśnie tym, co należy wnieść w fakty, by stały się dla człowieka znaczące”. Cyt. za J. Kapuścik, *Sens życia*, Kraków 2000, s. 15.

²² Zob. B. Pasternak, *Doktor Żywago*, E. Rojewska-Olejarczuk (przeł.), Warszawa 1994, s. 11i 49.

my otwartość rozumu na przesłanie wiary chrześcijańskiej w nauczaniu Jana Pawła II, jako zachętę do poszukiwania prawdy w kulturze i cywilizacji europejskiej oraz doświadczeniu Polski.

Stwierdzając, że człowiek jest osobą, mamy do czynienia z wieloma personalizmami. Co prawda, przyjęcie paradygmatu personologicznego prowadzi nas „w głąb osoby” ale paradygmaty upadają, są zmienne, człowiek natomiast trwa.

Należy podkreślić, że Jan Paweł II po przeczytaniu książki Cz. S. Bartnika „Personalizm”, w skierowanym do niego liście stawia pytanie: „Czy personalizm sam jest systemem, czy też korzysta z systemów choćby takich jak tomizm czy fenomenologia”²³? W każdym razie interpretując osobę z metafizycznej perspektywy, z antropologii odzwierciedlającej prawdę o ludzkiej naturze oraz etykę, która respektuje godność każdej osoby, przyjmujemy **aksjomat personologiczny**, w interpretacji człowieka żyjącego w realistycznej rzeczywistości.

Budujemy więc pedagogię wszechstronnego rozwoju rozumianą holistycznie²⁴, a nie atomistycznie, w której proces dydaktyczno-wychowawczy jest oparty na integralnej wizji osoby ludzkiej jako ukazywanie na nowo **paedagogiae perennis**²⁵. Znajduje ona swoje miejsce w zespole nauk o wychowaniu – pedagogii społecznej, resocjalizacyjnej oraz w życiu społecznym.

Korzenie pedagogii personalistycznej stanowi grecka *paideia*²⁶, która obejmuje całościowo odbiór świata, inspiruje do mądrego życia, a tym

²³ Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, dz. cyt., s. 519.

²⁴ A. Szyszko-Bohusz, *Pedagogika holistyczna w okresie przemian współczesnej humanistyki*, [w:] *Teorie pedagogiczne wobec zmian w humanistyce i w otaczającym świecie*, J. Gnitecki (red.), Olsztyn – Poznań 2002, s. 39-40.

²⁵ W. Kamińska, *O poszukiwaniu idei paedagogiae perennis we współczesnym modelu edukacyjnym*, [w:] *Człowiek – moralność – wychowanie. Życie i myśl Jacka Woronieckiego OP*, J. Gałkowski, M.L. Niedziela OP (red.), Lublin 2000, s. 137-144.

²⁶ Zob. W. Jaeger, *Paideia*, M. Plezia (tłum.), t. 1-2, Warszawa 1962 –1964; Tenże, *Wczesne chrześcijaństwo i grecka paideia*, K. Bielawski (tłum.), Bydgoszcz 2002.

samym wspiera rozwój osoby, poprzez pełnię rozwiniętego umysłu, jako stan „zadomowienia” w kulturze intelektualnej i duchowej²⁷. Zwłaszcza, że nastaje epoka filopersogenezy, czyli „gatunkowej” zbiorowości ludzi, gdzie pierwiastek osobowy i godnościowy rozciąga się na społeczność, rodzinę i naród²⁸, w której Polska stanowi natchnienie ludów świata²⁹.

Opierając się więc na antropologicznych i aksjologicznych podstawach, staramy się budować dyscyplinę naukową, pragnąc spełniać służebną rolę wobec człowieka na miarę XXI wieku, w której zbiegają się:

- a) dotychczasowa wiedza naukowa oraz odniesienia zdroworozsądkowe, dotyczące przesądów, intuicji³⁰ i wyobraźni;
- b) „gorąca wiedza”, wypływająca z doświadczeń (własnych i innych), uzyskiwana w toku komunikacji interpersonalnej, jako zagadnienie wczucia i rozumienia;
- c) mądrość życiowa zakorzeniona w cywilizacji³¹, kulturze, tradycji i religii³², zdobywana w ramach przekazu, autorefleksji me-

²⁷ Człowiek u Greków stał się najważniejszy, *paideia* oznaczać zaczęła stan w pełni rozwiniętego umysłu. „To, czego nikt nie może zabrać człowiekowi (twierdzi Jaeger), to *paideia*, która jest portem dla każdego człowieka”. W. Jaeger, *Paideia*, dz. cyt., s. 22.

²⁸ Zob. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, dz. cyt., s. 195-196.

²⁹ Prezydent USA Roosevelt nazwał Polskę natchnieniem ludów świata. Zob. K. Wojciechowski, *Wychowanie patriotyczne młodzieży*, Warszawa 1968, s. 14.

³⁰ W głębi naszego bytu jest pewność wiedzy, która jest przyczyną stawiania ostatecznego pytania, przedpojęciowa pewność, która leży poza wszelkim formułowaniem i werbalizacją. Najogólniej pewność bez wiedzy oznacza bezpośrednie rozumienie, poznanie intuicyjne, które stanowi wykładnik rzeczywistości.

³¹ P. Bezat, *Teoria cywilizacji Feliksa Koniecznego*, Krzeszowice 2002. Na uwagę zasługuje także czasopismo „Cywilizacja”, nr 1, *Człowiek, naród państwo w cywilizacji tacińskiej*, Lublin 2002.

³² S. Kunowski uznaje system wychowania chrześcijańskiego za właściwy i gwarantujący skuteczne wychowanie „doskonałego chrześcijanina jako człowieka nadprzyrodzonego naśladowującego Chrystusa żyjącego jego Mocą sakramentalną”. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1995, s. 95. Bez religijnego wykształcenia brak człowiekowi siły, by mógł sam stano-

dytacyjnej, dialogów i spotkań w ujęciu horyzontalnym i wertykalnym.

Łączymy więc w procesie poznania dotychczas wypracowany model analityczno-intelektualny, jako logikę formy oraz intuicyjno-syntetyczny, czyli logikę treści, tworząc zintegrowaną syntezę intelektu i instytucji, będących drogą tzw. **doświadczeń szczytowych**, osiąganych w wymiarze intelektualnym, artystycznym czy religijnym – jako poszerzenie świadomości. Wszakże ci, którzy żyją nadzieją, widzą dalej. Ci, którzy żyją miłością, widzą głębiej. Natomiast ci, co żyją wiarą, widzą wszystko, jak gdyby w innym świetle³³.

Dla pedagogii personalizm przynosi niezwykle wartości: realizm widzenia, zdecydowany optymizm, wewnętrzny spokój, twórczą nadzieję, społeczny pęd w nieskończoność, oswojenie pytania ludzkiego oraz osiągnięcie sensu.

Ponadto należy stwierdzić, że przyjęty aksjomat metarealistyczny, jako koncepcja rzeczywistości widzi życie jako wyzwanie losu, zadanie, które wzmacnia człowieka, choć istota człowieka pozostaje do końca tajemnicą³⁴. Zajmując się człowiekiem i człowieczeństwem, kierujemy

wić sobie prawa; pozostanie też biernym wobec życia i wobec siebie samego, choćby mu się etykę uzasadniało w jak najbardziej interesujący sposób. Por. D. Koźmian, *Wychowanie dziecka w rodzinie i w szkole*, [w:] *Pokój z dziećmi*, B. Smolińska-Theiss (red.), Warszawa 1999, s. 94. Fakt ów uzasadnia również Ch. Dawson: „Poprzez większą część dziejów we wszystkich wiekach i na wszystkich stopniach rozwoju ludzkości, religia stanowiła w kulturze wielką centralną siłę jednoczącą. Była strażnikiem tradycji, chroniła prawa moralne, wychowywała i uczyła mądrości[...]. Religia jest kluczem historii; nie można zrozumieć wewnętrznej formy społeczeństwa, dopóki nie zrozumie się jego historii”. Cyt. za F. Adamski, *Człowiek, wychowanie, kultura*, Kraków 1993, s. 199.

³³ Słowo „wiera” pochodzi od hebrajskiego „emounah”, co oznacza pewność prawdy. Zob. G. Sorman, *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, Warszawa 1993, s. 327. Można więc powiedzieć, że wiara jest pewnością, której domaga się rozum, jest głęboką i żywą refleksją w poszukiwaniu miłości z osobowym Bogiem, zakorzenioną w Transcendencji.

³⁴ A. Grzegorzcyk, *Filozofia czasu próby*, Warszawa 1984, s. 240.

się realizmem: a) poznawczym, uznającym za możliwe odkrycie prawdy o człowieku, b) bytowym, afirmującym wszystkie poziomy egzystencji ludzkiej, c) psychologicznym, dostrzegającym wielotorowość uczuć człowieka oraz d) aksjologicznym, uznającym podmiotowość osoby w kategoriach dobra i zła.

W odniesieniu do edukacji, autentyczne spotkanie dziecko-nauczyciel jest wydarzeniem, **przebudzeniem** osobowym, a zarazem obdarzeniem swoją duchowością³⁵. Dlatego skłania, byśmy w procesie wychowawczym stawiali sobie pytania: jak pomóc człowiekowi, by stawał się mądrym?

Budowana pedagogia twórczych relacji bycia, mogłaby stanowić element **personologii**³⁶, nauki o człowieku jako osobie ludzkiej, mogącej schodzić w zakres każdej dyscypliny naukowej o człowieku i ewentualnie każdego kierunku umysłowego, tj. osadzając człowieka w samym centrum bytu³⁷.

Budujemy więc aksjomat personologiczny w „kształcie wiązki”, który pozwala na całościowy ogląd rzeczywistości. Składają się na niego wyzwania losu, niepełność poznania, tajemnica, skłaniające do podjęcia próby interpretacji wyborów, motywacji, warunków, możliwości, perspektyw i kierunków badań. Wychodzimy więc od osoby, jej problematyczności, dylematyczności, pytajności i głębi.

Na czoło wysuwa się realizm, integralność metodologiczna, kulturotwórczość, zdolność personalizacji, relacyjność oraz tak nieodzowna dziś

³⁵ Zob. M. Sawicki, *Dziecko jest osobą: szkice z teorii kształcenia i wychowania*, Warszawa 1995, s. 23-24.

³⁶ Cz. Bartnik ukazuje wyraźną różnicę pomiędzy personalizmem a personologią. Mówi, iż personologia to „nauka o człowieku jako osobie ludzkiej, mogąca wchodzić w zakres każdej dyscypliny naukowej o człowieku i ewentualnie, każdego kierunku umysłowego, może z wyjątkiem strukturalizmu filozoficznego. Personalizm natomiast oznacza cały nowy system i kierunek, który traktuje o rzeczywistości przez pryzmat fenomenu osoby ludzkiej, biorąc osobę za punkt oparcia, wyjścia, pewnik i metodę myśli. Chodzi tu tedy o koncepcje bytu na zasadzie osoby”. Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, dz. cyt., s. 30.

³⁷ Cz. S. Bartnik, *Osoba i historia. Szkice z filozofii historii*, Lublin 2001, s. 33.

sensorodność życia. Przyjęcie za podstawę rozwoju relacyjności i Transcendencji³⁸ odsyła nas do Kogoś większego, przekraczającego czas i przestrzeń. Bez odwołania się do Transcendencji nie potrafimy odpowiedzieć na pytania egzystencjalne: Kim jest człowiek i jaki jest cel jego życia? Skąd przychodzimy oraz dokąd zmierza nasza droga? W czym tkwi tajemnica relacji z Bogiem?

W ten sposób kreowana pedagogia osoby, staje się pomocna w odczytywaniu sensu wydarzeń, służy porządkowaniu odniesień człowieka do siebie samego, ludzi i świata poprzez przyjmowane cele, zasady i metody. Wydaje się także, iż pedagogia osoby może stanowić istotną pomoc w zdobywaniu kompetencji kluczowych, obejmujących umiejętność uczenia się, myślenia, poszukiwania, doskonalenia się, komunikowania oraz współpracy.

2. Czy może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?

Ojczyzna a kultura patriotyczno-narodowa

Zastanawiając się nad kulturą dziejów Karol Wojtyła pyta: Czy może historia popłynąć przeciw prądowi sumień? Pamiętajmy: Nie ma wolności bez pamięci, tak, jak nie ma niepodległości bez historii i kultury, która związana jest z narodową formacją społeczną osób w postaci: języka, tradycji, literatury, obyczajów, obrzędów, duchowości, religijności i dziejów³⁹.

³⁸ Mimo, że transcendencja pojawia się poza granicami nauki, jako jej swoisty horyzont, nie znaczy to bynajmniej, iż transcendencji należy szukać gdzieś na obrzeżach świata. Przeciwnie, jest to horyzont, który – choć nieuchwytny dla naukowej metody – przenika wszystkie dziedziny badania i sięga do podstaw. Korzenie istnienia, sedno rzeczywistości, racjonalność i sens nie poddają się empirycznej metodzie, ale są obecne w każdym drgnięciu atomu, w każdym kwancie pola, w każdej próbie zrozumienia. Horyzont transcendencji jest wszędzie”. M. Heller, *Filozofia nauki. Wprowadzenie*, Kraków 1992, s. 83.

³⁹ Por. H. Skorowski, *Wolność, integracja, solidarność w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, Warszawa 2002, s. 83-90.

Historia i kultura są zasobem dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. Zamiennie mówi się też „ojczyzna-matka”. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz dziedzictwa duchowego dokonuje się za pośrednictwem matek. Młody Lolek wcześniej stracił matkę, a ojciec prowadził go często do Matki duchowej na dróżki w Kalwarii Zebrzydowskiej. Później, gdy zostaje Papieżem, przyjmuje wezwanie „Totus Tuus”, mając na myśli Tą, która jest Królową daną ku obronie Narodu Polskiego.

Wrastając od dzieciństwa w historyczno-kulturologiczne dzieje, coraz lepiej rozumiał XIX stulecie w zakresie dziedzictwa polskiego. Obrazują to słowa:

„W żadnym innym okresie polski naród nie wydał takich geniuszy pióra, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński czy Cyprian Norwid. Nigdy przedtem muzyka polska nie osiągnęła takich poziomów, jak w twórczości Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i wielu innych kompozytorów, którzy to dziedzictwo artystyczne XIX wieku przenieśli w przyszłość. To samo odnosi się do sztuk plastycznych, malarstwa czy rzeźby. XIX wiek to wiek Jana Matejki i Artura Grottgera, a na początku wieku XX pojawia się Stanisław Wyspiański, niezwykle, wielostronny geniusz, czy też Jacek Malczewski i inni. Wiek XIX to także wiek pionierski dla Niskiego teatru: zapoczątkował go jeszcze Wojciech Bogusławski, a potem został rozwinięty przez wielu innych, zwłaszcza na południu Polski. Teatry przeżywały swój złoty okres, dokonywał się rozwój teatru mieszczańskiego i ludowego. Należy też stwierdzić, że ów rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości. Polska, skreślona z map Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na nich z powrotem i od tego czasu istnieje na nich ciągle. Nie zdołało zniszczyć tej obecności nawet szaleństwo nienawiści, które wybuchło na Zachodzie i na Wschodzie w latach 1939 – 1945”⁴⁰.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków

Jan Paweł II wielokrotnie akcentuje, że „to, co zostało dotychczas powiedziane na temat ojczyzny, tłumaczy nieco głębiej tak zwane chrześcijańskie korzenie kultury polskiej i ogólnej – europejskiej. Używając tego określenia, najczęściej myśli się o korzeniach historycznych kultury i to jest słuszne, ponieważ kultura ma charakter historyczny. Badanie tych korzeni idzie więc w parze z badaniem naszych dziejów politycznych”⁴¹.

Mówiąc o patriotyzmie wprost powiada, że ”Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu”⁴².

Przeżywanie literatury narodowej i obserwacja życia „zlewały się” w jedno. Oto jak pisze o Ojczyźnie: „Ojczyzna – kiedy myślę – słyszę jeszcze dźwięk kosy, gdy uderza o ścianę pszenicy. Łącząc się w jeden profil z jasnością nieboskłonu... Kiedy myślę: Ojczyzna – szukam drogi, która zbocza przecina, jakby prąd wysokiego napięcia, biegnąc górą – tak biegnie ona stromo w każdym z nas i nie pozwala ustać”⁴³.

Owo wychowanie patriotyczne⁴⁴ rozpoczęło się od najmłodszych lat. W tradycji Wadowic krążyły opowieści o Legionach Dąbrowskiego, o zrywie listopadowym i styczniowym, o „Dziadku”, za którym poszły polskie dzieci, o „Orłętach”... Z tych słów wyłania się Ojczyzna, wielka wspólnota domów, rodzin, miast, kościołów... coś, czego trzeba bronić, czemu oddać swą pracę, krew, życie. Ze wzruszeniem, w atmosferze

2005, s. 66-67.

⁴¹ Tamże, s. 70.

⁴² Tamże, s. 71-72.

⁴³ K. Wojtyła, *Myśląc Ojczyzna*, [w:] *Poezje i dramaty*, Kraków 1998, s. 88-89.

⁴⁴ Łac. *pater* – ojciec, *patria* – ojczyzna. Patriotyzm to postawa wobec ojczyzny, narodu, przejawiająca się rzetelną pracą, przedkładaniem nadrzędnych wartości i niepodległości i suwerenności nad własne cele, gotowością do ich obrony, nawet za cenę życia; łączy przywiązanie i miłość do ojczyzny, solidarność z własnym narodem z szacunkiem dla innych narodów i poszanowaniem ich suwerennych praw. B. Niemiec, *Patriotyzm*, [w:] *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, A. Zwoliński (red.), Radom 2003, s. 353.

napięcia słuchano o dzieciach z Wrześni, o strajkach w zaborze rosyjskim..., „Nie damy pogrześć mowy...”.

Uświadamiano sobie, że być Polakiem to nie tylko mówić po polsku, lecz od dzieciństwa żyć kulturą⁴⁵, jej historią, literaturą i sztuką, zakorzeniać się w kręgu zwyczajów i obyczajów przyswajając sobie polską mentalność. „W zachowaniu i pogłębianiu polskiej świadomości odegrał także wielką rolę obyczaj, jako »staropolska cnota« zawierająca głębokie poczucie godności ludzkiej. Regulował on życie od kolebki do grobu, od wiosny do wiosny, wpływając na relacje społeczności rodzinnych, wpisując się w rytm pracy rolniczej”⁴⁶.

Wtapiając się w kulturę polską z dnia na dzień rozumiano coraz głębiej, że Polska to serdeczność, wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka – a przy tym poczucie honoru i odwagi. Obok historii istotną rolę odgrywała literatura, szczególnie z okresu Romantyzmu i Młodej Polski.

„Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” recytowano z pamięci. Na dźwięk „Warszawianki” czy „Pierwszej Brygady” napływały do oczu łzy. Podobnie odczytywano malarstwo, szczególnie historyczne: Matejki, Grottgera, Kossaka czy Styki jako Polskę braterską, żelazną, pielgrzymującą. Historia, literatura, malarstwo i muzyka pozwalały w młodzieńczej ekstazie powtarzać za Krasieńskim: „Polsko moja, Polsko święta...”.

„Święta miłości kochanej Ojczyzny. Czują cię tylko umysły pocziwe”⁴⁷ – te słowa napisane przez biskupa Krasickiego są aktualne do dnia dzisiejszego. „Ojczyzna to kraj, z którym człowiek jest związany

⁴⁵ „Kultura jest, mówiąc dosłownie, czymś, co można kultywować. W świecie spraw ludzkich dotyczy ogółu postaw, przekonań, zasad, wartości, założeń, odruchów, upodobań, nawyków umysłowych, umiejętności i osiągnięć [...]. W życiu narodu polskiego – innych mu podobnych – jest to najcenniejsze element narodowego dziedzictwa”. N. Davis, *Boże Igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1994, t. 2, s. 290.

⁴⁶ E. Jabłońska-Deptuła, *Rodzina w przekazywaniu etosu narodowego wczoraj i dziś*, „Spotkania” (1986), nr 31, s. 54-82.

⁴⁷ K. Wiśniewska-Roszkowska, *I ty kiedyś założysz rodzinę*, Warszawa 1993, s. 311.

pochodzeniem, którego jest obywatelem, z którym jest połączony poczuciem przynależności i odpowiedzialności, ziemia przodków z jej historią, legendą i tradycją, wspólne dziedzictwo losów dziejowych, a także konkretne miejsce urodzenia; miejsce lat dziecięcych z niepowtarzalnym krajobrazem, lokalną tradycją i dziejami, regionalną kulturą, jej rodziną, w której się wszystko gromadzi⁷⁴⁸.

„Ojczyzna moja – pisała Maria Konopnicka – to ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem ujrzał Boga⁷⁴⁹.”

W staropolszczyźnie Ojczyzna znaczyło tyle, co majątność odziedziczona po ojcu. Określano ją też mianem ojcowizny⁷⁵⁰.

W utworze Leonarda Podharskiego-Okołowa „Ojczyzna” czytamy:

„To wszystko serce moje piastuje i pamięta:
tak jakbym chleb smakował i kędy rosła mięta⁷⁵¹.”

Ojczyzna to wspólnota rodzimej kultury, jej dzieje, historia bardziej radosna lub bolesna. To bogactwo językowe, dzieła sztuki i kultury muzycznej, to jej religia i obyczaje⁷⁵².

Ojczyzna to ziemia i groby,
Narody tracąc pamięć, tracą życie⁷⁵³.

Jan Kasprówicz pisał:

„Rzadko na moich wargach –
Niech dziś me serce to wyzna –

⁴⁸ Patrz *Wpływ dzieciństwa na życie w rodzinie*, M. Ryś (red.), Warszawa 1996; K. Ostrowska, *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1997.

⁴⁹ W. Kopaliński, *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa 1973, s. 173.

⁵⁰ K. Denek, *Uniwersalne wartości edukacji szkolnej*, [w:] *Dziecko w świecie rodziny*, B. Dymara red., Kraków 1998, s. 27.

⁵¹ Tamże.

⁵² J. Popieluszko ks., *Słowa do narodu, kazania, modlitwy, zapiski z lat 1980 – 1984*, Kęty 1991, s. 26.

⁵³ Tablica na bramie cmentarnej projektu Stanisława Witkiewicza na Pęksowym Brzysku w Zakopanem zamieszczona przez proboszcza Jana Tobołąka.

Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz – Ojczyzna”⁵⁴.

W jego czasach specjalnie wiele nie deklarowano o Ojczyźnie, bo dla niej się po prostu pracowało. Minęły lata i dzisiaj trzeba przypominać to, co kiedyś było oczywistością. Zbigniew Herbert apelował: ”Powtarzaj wielkie słowa, powtarzaj je uparcie...”⁵⁵.

Może więc trzeba za Stanisławem Wyspiańskim z „Wyzwolenia” przypominać:

„Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nim duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi...”⁵⁶.

Ludzie z „pokolenia Kolumbów” nie pytali co Ojczyzna może im dać, ale przyjmowali za swoją dewizę słowa poety Kazimierza Wierzyńskiego: „Tylko tym się żyje, za co się umiera”⁵⁷.

Podobnie po latach szef KEDYW-u, AK – płk Józef Rydzki – w cywilu nauczyciel w szkołach, stwierdził: „W Rzeczypospolitej patriotyzmu nie uczono, patriotyzmem się oddychało”⁵⁸. Stąd napis na ścianie celi śmierci warszawskiego więzienia Pawiak, wryty przez skazańca podczas okupacji niemieckiej: „Łatwo jest o Polsce mówić – Trudniej jest dla Niej pracować – Jeszcze trudniej umierać – A najtrudniej cierpieć...”.

Przywołując list Norwida do Michaliny Zaleskiej czytamy: „Polska jest ostatnie na ziemi społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród [...]. Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł”⁵⁹.

⁵⁴ J. Kaspróicz, *Księga ubogich*, Warszawa 1980, s. 123.

⁵⁵ Z. Herbert, *89 wierszy*, Kraków 1998, s. 169; Zob. także Z. Najder, *Ojczyzna i Naród w poezji Zbigniewa Herberta*, „Etos” 2000, nr 4 (52), s. 139-150.

⁵⁶ R. Ossowski, J. Rulka, *Wiedza o życiu w społeczeństwie*, Warszawa 1996, s. 148.

⁵⁷ K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1979, s. 134.

⁵⁸ S. Kot, *Historia wychowania*, Warszawa 1996, s. 71.

⁵⁹ C.K. Norwid, *Myśl o Polsce i Polakach*, Białystok 1985, s. 23.

„Stąd patriotyzm, [...] w swej formie nowoczesnej, coraz bardziej staje się wyłącznym przywiązaniem do swego »społeczeństwa«, do jego kultury, do jego ducha, do jego tradycji, zespoleniem się z jego interesami, bez względu na jedność lub rozdział polityczny, a nawet na terytorium”⁶⁰.

Patriotyzm jawi się jako kategoria moralna, jako powinność (Norwidowski: „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek”). Tradycyjną polską cnotę stanowił pietyzm, wyrażany w stosunku do tego, co ojczyście, co polskie, uznając w ojczyźnie wielką ideę i rzeczywistość górującą nad innymi sprawami i dobrami. Papież nazywa to czuwaniem, „Czuwać, to znaczy pamiętać, [...]. to znaczy troszczyć się o każde dobro. [...] Nie można pozwolić na to, by zmarnowało się to co ludzkie, to co polskie, to co chrześcijańskie na tej ziemi”⁶¹.

Stawiając pytanie: Czy należy kochać swoją ojczyznę? – odpowiadamy: „To jest tak, jakby pytać drzewo, czy powinno kochać swoje korzenie...”⁶². Ziemia polska kojarzy się najczęściej z ojczystym krajobrazem, z łąkami zbóż, wstęgami rzek, głębinami jezior, szumem morza, pagórkami, kwitnącymi łąkami i szczytami gór.

„Ojczyzna stoi chlebem pocziwej pracy w pocie uzbieranym, zwykle łzami ludzkimi, często krwią zlanym”⁶³ – pisał Wincenty Pol.

Przywiązując wagę do wychowania patriotycznego Bronisław Trentowski napisał cały traktat narodowej pedagogii, który zatytułował „Chowanna”. Twierdził, że posłannictwem dziejowym narodu polskiego, jako wyróżniającego się umiłowaniem wolności, jest urzeczywistnienie nowej ery „świata słowiańskiego”. Dlatego postulował zorganizowanie systemu

⁶⁰ R. Dmowski, *O ustroju politycznym państwa*, Warszawa 1996, s. 37-38.

⁶¹ *Przemówienie Jana Pawła II w Częstochowie podczas Apelu Jasnogórskiego dnia 5.06.1979.*

⁶² R. Rogowski ks., *Myśli o patriotyzmie*, „Wychowawca” nr 6, s. 27.

⁶³ J. Popek ks., *Polski Patriotyzm*, „Wychowawca” nr 5, s. 26.

„wychowania narodowego” wynikającego „z głębi twórczego ducha narodu”⁶⁴.

Celem takiej edukacji stawało się wychowanie człowieka mądrego i samodzielnego, zdolnego do urzeczywistnienia misji narodu polskiego⁶⁵.

Działacz społeczny, Stanisław Szczepanowski dowodził, że Opatrzność każdemu narodowi powierzyła jakąś misję, którą ma spełnić dla dobra ludzkości. Dlatego każdy naród winien być wolny od „przewagi obcego ducha”, słuchając „własnego sumienia i rozumu”. Wzywał więc Polaków, by mieli odwagę przyjąć ideę polską, jako naczelną pobudkę życia, kierując się czterema przykazaniami:

- 1) niezmordowaną walką ze złem,
- 2) wiarą w niechybne zwycięstwo dobra,
- 3) dzielnością w dobrej sprawie
- 4) przykładowym słowem i życiem⁶⁶.

S. Szczepanowski powtarzał to, co już wcześniej głosił Hugo Kołłątaj – jeden z twórców Konstytucji 3 Maja, że bez wychowania „żaden naród ostać się nie może”⁶⁷. Dlatego prawo do niepodległości bytu mają tylko narody o silnej indywidualności, „wszywając się” w dzieje, w ziemię, w ludzi, w mowę i literaturę, wyrabiając w sobie żelazne charaktery, bezwzględną wolę, żołnierski hart – narodową moc. Całość wychowania oprzeć należy na religii, bo ta „daje duszy ludzkiej jedność i harmonię wewnętrzną, odkrywa nadto przed nią wyżyny życia duchowego i chroni

⁶⁴ H. Rowid, *Podstawy Pedagogiki Trentowskiego*, Kraków 1975, s. 48.

⁶⁵ Z. Kossak, *Chrześcijańskie posłannictwo Polski, Polska Misja Katolicka w Londynie 1943. Prelekcja wygłoszona na IV Studium Katolickim w Warszawie w 1938*. Ze względu na zawarte w niej mocne akcenty ideologiczne wywołała duże wrażenie.

⁶⁶ J. Mirski, *S. Szczepanowski jako apostoł edukacji narodowej*, Poznań 1968, s. 116.

⁶⁷ W. Molik, *S. Staszic*, Poznań 1980, s. 7.

ją od tego rozkładającego poczucia, że wszystko jest względne, wszystko znikome, wszystko przemijające i skończone⁶⁸.

Troska o wychowanie młodego pokolenia przejawia się także w poglądach ks. Stanisława Konarskiego, który tłumaczył rodzicom uczniów Collegium Nobilium: „Rzeczpospolita będzie taka, jakie będą nasze dzieci, które kiedyś ujmą w swoje ręce jej sprawy⁶⁹”. Powtarzał w zasadzie słowa kanclerza i hetmana Wielkiego Koronnego Jana Zamoyskiego: „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie⁷⁰”.

Naród miał być nie tylko patriotyczny, ale i wykształcony. Także ks. Stanisław Staszic mówił o edukacji jako „jednej z najistotniejszych instytucji cywilizacji narodów”. Stąd potem w Polsce odrodzonej pojawiła się nazwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁷¹.

Za fundament polskości uważano naukę języka polskiego oraz znajomość historii Polski i literatury narodowej. Karol Libelt, filozof i polityk (1844) stwierdził: „Zaprawdę, z rozbitej nawy narodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować od zupełnego zatracenia⁷²”. Jakże dokładnie w ten kontekst wpisała się patriotyczna postawa dzieci wrzesińskich.

W szkole okresu zaborów nie uczono języka polskiego ani historii Polski, dlatego zastąpić ją miały dom rodzinny, organizacje społeczne oraz Kościół. Józef Ignacy Kraszewski w 1872 r. pisał o tym: „Cały system edukacji publicznej wymierzony jest przeciwko nam, celem jego wynarodowienie [...]. Wychowanie więc pierwsze od kolebki, ogniska domowego nabiera dla nas wagi niezmiernej⁷³”.

Idealem wychowania w latach 1919-1939 był człowiek czynu, którego wyznacznikami były: autorytet, siła i władza. Wyprowadzone z niego

⁶⁸ S. Kot, *Historia wychowania*, dz. cyt., s. 28.

⁶⁹ Tamże, s. 161.

⁷⁰ J. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej*, Kraków 1978, s. 69.

⁷¹ W. Molik, *S. Staszic*, dz. cyt., s. 16.

⁷² S. Kot, *Historia wychowania*, dz. cyt., s. 111.

⁷³ J. Kraszewski, *Król chłopów*, Warszawa 1980, s. 57.

składniki ideału przedstawiały się następująco:

- w dziedzinie aksjologicznej: utylitaryzm,
- w dziedzinie psychologicznej; formalizm pedagogiczny,
- w dziedzinie politycznej; wychowanie patriotyczno-narodowe (1919-1922) i obywatelsko-państwowe (1926-1929)⁷⁴.

Realizowane wychowanie patriotyczne zdało egzamin w najtrudniejszych okresach dziejowych. Przywołując Powstanie Warszawskie ks. bp Józef Zawitkowski pisze o małym patriotcie: „Synku, buty masz za duże, karabin za ciężki i hełm ci spada na oczy, ale serce to ty masz w sam raz”. Jego patriotyzm został podbudowany wiarą.

„Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.

Czy to była kula synku, czy to serce pękło?” (K.K. Baczyński)⁷⁵.

Postawmy pytanie: Czy dziś możemy przemilczeć owe dokonania synów i córek Narodu Polskiego? Możemy, ale czy będziemy nadal sobą i dokąd poprowadzi nas ta droga? Czyż można zlekceważyć słowa dzieci z Wrześni: „My z Tobą Boże rozmawiać chcemy, lecz Vater unser nie rozumiemy...”.

Jan Paweł II z całą żarliwością ducha wykorzystywał każdą okazję, by przypomnieć o Ojczyźnie i patriotyzmie. Mówił o Niej do pielgrzymów Górnego Śląska i Zagłębia, Jasna Góra 06 VI 1979 r.; Homilia w czasie uroczystości ku czci św. Stanisława, Kraków 10.06.1983, Homilia w Saint-Denis 31.05.1980; Przemówienie w ONZ 1955, Homilia podczas mszy beatyfikacyjnej o. R. Kalinowskiego i br. Alberta, Kraków 22.06.1983⁷⁶.

Nie można pominąć także gestów Papieża: całowanie ziemi ojczystej, poświęcanie pomników bohaterów (nie świętych), którzy oddali życie za

⁷⁴ Por. S. Nałaskowski, *O ideale wychowania i celach kształcenia. Studium z pedagogiki porównawczej*, Toruń 1993, s. 28-29; G. Grzybek, *Wychowanie patriotyczne a etos obywatelski*, [w:] *Aksjologia edukacji dorosłych*, J. Kostkiewicz (red.), Lublin 2004, s. 262-263.

⁷⁵ J. Zawitkowski ks. bp, *Patriotyzm Polski – jaki jest – jaki być powinien*, „Wychowawca” nr 10, s. 35.

⁷⁶ Por. *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, s. 306 i 310.

ojczyznę, odwiedzanie cmentarzy, przypominanie o prawdziwej historii ojczyzny, przywoływanie dzieł literackich, muzyki, poezji, malarstwa, architektury, ważnych dat historycznych (cud nad Wisłą), itp. Najpełniejsza wykładnia papieskiego nauczania znajduje się w ostatniej książce „Pamięć i tożsamość”. Tematyce tej Papież poświęca cały rozdział III zatytułowany „Myśląc ojczyzna...” (Ojczyzna – Naród – Państwo)⁷⁷.

„Ojczyzna jako ojcowizna jest z Boga – pisze Jan Paweł II, ale równocześnie jest w jakimś znaczeniu również ze świata”⁷⁸. Powstał więc nowy kształt polskiej „kultury chrześcijańskiej”, której wyrazem w ujęciu historycznym był chrzest Mieszka I i jego ludu (966 r.).

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu⁷⁹. Patriotyzm jako miłość ojczyzny przyznaje również wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowania miłości społecznej. Dlatego narodu – stwierdza Jan Paweł II, nie można zamienić na tzw. „społeczeństwo demokratyczne”, gdyż droga do niego prowadzi przez rodzenie, poprzez rodzinę i ród⁸⁰.

3. Wychowanie człowieka w toku spotkań dialogowych.

Młodzież a budowanie nadziei w procesie edukacji

Po zmianach systemowych jakie nastąpiły w naszej ojczyźnie, powinny nastąpić zmiany także w edukacji. Minister Edukacji Narodowej (w latach 1999 – 2002) M. Hantke stwierdził: „W szkolnym wychowaniu powinien nastąpić powrót do personalizmu czyli widzenia w dziecku człowieka”⁸¹.

⁷⁷ Tamże, s. 65-92.

⁷⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 69.

⁷⁹ Tamże, s. 71-72.

⁸⁰ Tamże, s. 75.

⁸¹ M. Hantke, *Wychowanie na tle reformy edukacji*, [w:] K. Korab, *Ministerstwo*

Człowiek jest istotą posiadającą wewnętrzny dysonans i niespójność bytującą między powołaniem a przeżywaniem życia, między wiedzą a sposobem bycia. Dlatego dialog wewnętrzny⁸², poprzez władze umysłu, uczucia i sumienia, jako powinność moralna, stanowi szansę osobowego rozwoju. Zwłaszcza, że władza wolitywna i świadomość wolności i odpowiedzialności wraz z ukształtowanym charakterem, tworzą grunt pod właściwą autokreację osobowości w procesie wychowania.

Istotą współczesnej edukacji staje się akceptacja zmiany i umiejętności szybkiego przyswajania nowej wiedzy potrzebnej do funkcjonowania w życiu, w którym liczą się trzy procesy: komunikacja (język), logiczne myślenie oraz uczenie się.

Szkoła staje się miejscem nie tylko zdobywania wiedzy, ale bardziej zarządzania jej zasobami, tj. poszukiwania informacji, przetwarzania oraz kreatywnych pomysłów w postaci wyciągania samodzielnych wniosków, opartych na zasobach sieci. Nauczyciel personalista, kompetentny wychowawca, staje się liderem i moderatorem w świecie, oceniając informacje z punktu widzenia rozwoju osobowego, a tworzone projekty ułatwiają powstawanie przydatnych zasobów edukacyjnych wysokiej jakości.

Edukacja jako działalność zewnętrzna (rodziców, nauczycieli, wykładowców) nie może zawęzać się do przekazu informacji, lecz winna korzystać z kategorii wychowania i spotkań dialogowych do wydobywania możliwości zawartych w ludzkim jestestwie, winna być drogą zdążającą do samowychowania. W ujęciu chrześcijańskim stanowi usprawnieni – zaktualizowanie tego, co natura i łaska zasiały w duszy ucznia.

Wszakże w dobrym wychowaniu chodzi zarówno o sprawności dodatnie, czyli cnoty, które należy zaszczepiać, jak i ujemne, czyli wady,

Edukacji Narodowej, O wychowaniu w szkole, Biblioteczka Reformy nr 13, Warszawa 1999, s. 10.

⁸² Warto podkreślić, że choć życie ziemskie danego człowieka kończy się, to jednak dialog podejmą inni. Prowadzona refleksja w pedagogii osoby wpływająca z rozumu i wiary przyjmuje, że człowiek jest nieśmiertelny. Choć życie ziemskie przemija to człowiek trwa w innym wymiarze. Por. Cz. S. Bartnik, *Misterium człowieka*, Lublin 2004, s. 144.

które należy wykorzeniać⁸³. Wychowanie jest więc tworzeniem takich sprawności, które powodują, że człowiek z ochotą, łatwością i z radością czyni to, co dobre. Sprawność jest stałym przysposobieniem (trwałą dyspozycją) do dobrego działania, doskonali ona człowieka w postępowaniu zgodnym z właściwym celem jego życia. Usprawnia całego człowieka, obejmuje nie tylko jego wolę, ale także ciało⁸⁴. Jest pomaganiem, natomiast samowychowanie jest samousprawnianiem umysłu, zmysłów, uczuciowości, a nade wszystko woli w dążeniu do osiągnięcia doskonałości w życiu osobistym i społecznym.

W tym sensie szkoła staje się jedną z części wspólnoty osób (*communio personarum*) z różnorodnością ról, lecz w jedności celów, w której każdy i wszyscy mogą uczestniczyć w realizacji swego potencjału. Rodzice i nauczyciele, samorząd lokalny i system wychowawczy państwa, wspólnoty osób, relacje międzyosobowe łączą ich głębiej niż formalno-zawodowe powinności.

Jaka ma więc być współczesna szkoła? Karol Wojtyła mówił: „Dobra szkoła – to przede wszystkim mądra szkoła. Niechaj w pracy wychowawczej wszyscy zaangażowani w nią ludzie, zarówno wierzący jak i poszukujący i niewierzący, poczują się związani najpiękniejszym zadaniem – zadaniem cierpliwego i pełnego spokojnej mądrości ukazywania dojrzewającym ludziom, jak być człowiekiem naprawdę”⁸⁵.

Zaś nauczyciel-personalista winien koncentrować się na wydobywaniu tego, co-w-osobie-jest-chowane. Wychowanie jest szczególną twórczością, wychowawca zaś szczególnym artystą. Praca pedagoga ma na

⁸³ Zob. J. Woroniecki, *Wychowanie człowieka. Pisma wybrane*, J. Kołłątaj (red.), Kraków 1961, s. 33-34.

⁸⁴ Zob. F.W. Bednarski, *Sport i wychowanie fizyczne w świetle etyki św. Tomasza z Akwinu*, Londyn 1962, s. 22-25.

⁸⁵ Kardynał Karol Wojtyła Arcybiskup Metropolita Krakowski, *List pasterski o powołaniu nauczyciela i wychowawc*, Kraków (30 IX 1972), [w:] *Nauczyciel i pasterz. Listy pasterskie – Komunikaty – Zarządzenia 1959 – 1978*, Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II, Rzym 1987, s. 439.

celu stworzenie dzieła w drugim człowieku. Można powiedzieć, że uczeń jest dziełem swojego mistrza.

Główny wysiłek woli i pracy pedagoga jest ukierunkowany na to, by nie tylko towarzyszyć uczniowi w jego rozwoju, ale by czynić ów proces coraz bardziej osobowym. Powinnością nauczyciela jest, poza przekazem określonego zasoby wiedzy i umiejętności, uczyć wychowanka mądrości i rozwiązywania problemów życiowych między naturą a kulturą i transcendencją, w świetle rozwoju duchowego.

Wychować „educere”, etymologicznie znaczy poprowadzić ku pełni, sprawiać, by być człowiekiem. Aby wychowywać, trzeba mieć pewne kompetencje, przygotowanie, czas i miłość. Macierzyństwo jest na służbie życia, a nauczanie i wychowanie – na służbie prawdy. Wychować – to znaczy rozwijać ludzkie zdolności, zachęcać do ich doskonalenia, doprowadzać do rozwoju intelektualnego i fizycznego, do umiejętności korzystania z dóbr cywilizacji i kultury oraz rozwijania wrażliwości i twórczości moralnej.

Karol Wojtyła pokazał, że warunkiem doświadczenia osoby – koniecznym i wystarczającym zarazem – jest miłość. To, „co nie jest możliwe i prawidłowe w porządku natury ani w znaczeniu fizycznym, może dokonywać się w porządku miłości i w znaczeniu moralnym”⁸⁶. Świadczy to o „szczególnej dynamice osoby, o szczególnych prawach rządzących jej istnieniem i rozwojem”⁸⁷. Tylko w miłości niekomunikowalność zostaje jednocześnie zachowana i przekroczone. Zachowana w znaczeniu metafizycznym, przekroczone zaś w znaczeniu etycznym.

Można powiedzieć, że pomoc wychowawcza sprowadza się do ukazania możliwości, między innymi poprzez zadawanie pytań. Co to znaczy „pytać”? Pytać, to tak artykułować sens, aby z tego wynikła droga ku temu, o co pytamy. Tą drogą ma przyjść odpowiedź. Im więcej pytań, tym więcej dróg w spotkaniach dialogowych.

⁸⁶ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 88.

⁸⁷ Tamże, s. 88.

W świetle personalistycznej koncepcji osoby, dialog jest nie tylko spotkaniem lub rozmową z drugim człowiekiem, ale wzajemnym obdarowaniem. Nauczyciel-wychowawca „daje” coś (swoje doświadczenie, wiedzę, umiejętności) wychowankowi, ale również w sposób szczególny zostaje przez swego wychowanka obdarowany – w myśl starożytnej maksymy mówiącej, że nauczając innych, uczymy samych siebie.

Zdroworozsądkowo stwierdza się, że wychowanie nie jest tylko rozwijaniem rozumu, lecz kształtowaniem całego człowieka, a więc również jego serca i charakteru. Można go określić jako bodziec powodujący przechodzenie od stanu możliwości do stanu realizowanego oraz zrozumienie istoty swojego życia⁸⁸.

Jest to stopniowe wzajemne oddziaływanie na siebie, cechujące się udzielaniem wsparcia lub wymianą doświadczeń i zachowań ludzkich, „to proces towarzyszenia danej osobie w poddaniu się właściwym, niezbędnym doświadczeniom i takim zorganizowaniu tych doświadczeń, by nadawały znaczenie działaniom życiowym”⁸⁹. Jest „wypadkową dwóch czynników, wewnętrznej pracy każdej jednostki nad sobą i zewnętrznych wpływów wychowawczych”, stwierdza J. Woroniecki. Przyznaje on, że „nie zawsze łatwo je zharmonizować tak, iżby szły po jednej linii”⁹⁰.

Reforma oświaty zawiera postulat zwrócenia uwagi na ucznia jako osobę, która potrzebuje zrozumienia, serdeczności oraz poszanowania indywidualności⁹¹. W raporcie dla UNESCO pt. „Edukacja; jest w niej ukryty skarb” postuluje się uczenie przez całe życie, oparte na czterech filarach:

1. Uczenie harmonijnego współistnienia – rozwijanie zrozumienia dla bliźnich, ich historii, tradycji i duchowych wartości;

⁸⁸ R. Guardini, *Bóg daleki, Bóg bliski*, Poznań 1991, s. 271.

⁸⁹ S. Kuczkowski, *Przyjacielskie spotkania wychowawcze*, Kraków 1991, s. 30.

⁹⁰ J. Woroniecki, *O przyszłość ruchu skautowego w Polsce*, „Rok Polski” 3 (1918), nr 7-8, s. 453.

⁹¹ Cz. Dakin, *Polska szkoła między centralizacją a decentralizacją*, Częstochowa–Katowice 1998, s. 56.

2. Uczenie zdobywania wiedzy – przekazanie podstaw wykształcenia ogólnego i rozbudzenie potrzeby uczenia się przez całe życie;
3. Uczenie do działania – rozwijanie kompetencji radzenia sobie z nietypowymi sytuacjami oraz umiejętności pracy grupowej;
4. Uczenie do życia – żaden z ludzkich talentów: pamięć, logiczne myślenie, fantazja, umiejętności fizyczne, zmysł estetyki, umiejętność komunikacji, naturalna charyzma przewodzenia w grupie nie mogą zostać zaprzepaszczone⁹².

Jest to więc inwestowanie w edukację, tj. zarówno w organizację systemów jak i treści wychowawczych. Przewidzianym zaś skarbem jest wiedza, umiejętność myślenia, które pozwalają na poszanowanie osoby, co więcej, przez nie przyczyniamy się do wzrostu poczucia własnej godności.

W nauczaniu Jan Paweł II podkreśla wartość osoby, dziecka, kobiety, osób upośledzonych i związek wychowania z prawdą, wolnością i kulturą. Bez większego trudu można też zauważyć specyficzne dla papieskiego nauczania płaszczyzny wychowania, jak choćby wymiar osobowy, społeczny, sakramentalny, noetyczny czy formacyjny.

Innym charakterystycznym aspektem owej pedagogii jest wartość wzoru osobowego w wychowaniu, związanego z kategorią świadectwa. Analizując papieskie rozumienie procesu wychowania zauważamy szereg funkcji i zadań. Owe zadania można najlepiej zauważyć w spotkaniach z młodymi. Choćby tylko w przesłaniu dla młodzieży na Skałce w Krakowie, Jan Paweł II powie: „Od was zależy jutrzejszy dzień [...]. Wy macie przenieść ku przyszłości to całe doświadczenie dziejów, któremu na imię Polska. [...] Z tego trudnego doświadczenia można wydobyć

⁹² *Uczenie się nasz ukryty skarb. Raport UNESCO – Edukacja XXI wieku*, J. Delors (red.), Paryż 1996, s. 11.

lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i siły przekonań”⁹³.

Jako nauczyciele-wychowawcy mamy być nieustannie siewcami myśli-słów, musimy budować nadzieję. „Nadzieja [...] jest czymś więcej niż powierzchownym optymizmem, który pojawia się tylko wtedy, gdy nie chcemy przyznać się, że otacza nas ciemność. Jest ona raczej realistyczną i pozytywną wizją tych, którzy zobaczyli ciemność w całej pełni, po czym odkryli w jej sercu światło”⁹⁴.

4. Co nam zostało z tych lat... Refleksje końcowe poza czasem i miejscem

Życie Jana Pawła II zostało oparte na: pracy, miłości i cierpieniu, a prawda, dobro i piękno jawiły się w stopniu heroicznym, czyli w świętości wybijając na czoło wezwanie: Bóg – Honor – Ojczyzna.

Istotnym jest także ukazanie niezwyklej więzi z młodymi, którzy znajdowali w nim kochającego, mądrego i wymagającego ojca. Odnajdywali w Nim spójnego człowieka osadzonego na mocnym kręgosłupie wartości. Szczerłość, autentyczność, wierność zasadom i obowiązkom sprawiały, że ludzie spontanicznie otwierali się. Wywijał laską, żartował, opowiadał dowcipy. Pełnił swój urząd z ogromną radością, ufnością i pokorą. Prezentował postawę pełną szacunku wobec dziecka, osoby chorej, człowieka zamożnego i ubogiego.

Dziś, swoim świadectwem wymaga od nas, byśmy przeciwstawili się przeciętności, konsumpcjonizmowi, pogoni za łatwym zyskiem i krótkotrwałym przeżyciem szczęścia. Zachęca, aby umieć od siebie wymagać i bronić swoich ideałów, by zachowując swoją tożsamość pamiętać równocześnie o innych.

⁹³ E. Kunorowska, *Karol Wojtyła*, Wrocław 1999, s. 45.

⁹⁴ Jan Paweł II, *Nadzieja*, G. Polak (oprac.), Kraków 2000, s. 5.

Jego spotkania dialogowe z młodymi ludźmi to zdumiewający przykład autentycznego świadectwa. Obcowanie z Janem Pawłem II rodzi przekonanie, że i nasze istnienie jest darem i dobrem. Jego osoba i myśl wprowadza nas w szczególne doświadczenie istnienia. Był człowiekiem o wielkiej sile promieniowania swej osobowości, Posiadał mocno wykrystalizowane „ja” prawdziwe, niepowtarzalne i samookreślające się. Święta Katarzyna Sieneńska wzywała: „Wstąpmy do celi poznania siebie samych”⁹⁵. Może więc przez przestrzeń autentyzmu wytworzył to, że zrzuciliśmy z twarzy zasłony i maski, staliśmy się sobą i umocniliśmy się wewnątrznie.

Pedagogia Jana Pawła II zawiera w sobie wszechstronne i głębokie rozumienie człowieka we wszystkich jego wymiarach, jego potrzeb i problemów, stałą troskę o los osoby, rodziny, Ojczyzny, Narodu, troskę o przyszłość ludzkości w jej prognostycznej wizji myślenia, a właściwie myśliciela⁹⁶.

Relacja człowiek – człowiek miała dla niego charakter dialogu: „Ja – Ty”. Umiał słuchać. Ludzie, którzy spotkali się z nim osobiście podkreślają, że miał czas i całą uwagę dla tego właśnie rozmówcy. Posiadał dar identyfikacji z partnerem dialogu. Miał w sobie wiele postaci, wiele głosów, wiele sposobów rozumowania, wiele tonacji uczuciowych i umiał swą wielością wewnętrzną dysponować według potrzeby. Poprzez spotkanie dialogowe znajdowaliśmy w sobie to, czego nawet nie przeczuwaliśmy, a co w istocie jest większe od nas, co jakby dawno było w naszym jestestwie.

W jego pozdrowieniach, w gestach, w tym co mówił i jak mówił, w uśmiechu, była promieniująca wola dotarcia do każdego, uderzający szacunek dla ludzkiej osobowości, co tworzyło nieporównywalny styl obcowania. To sprawiało, że personalizm z teorii naukowej stawał się

⁹⁵ J. Galarowicz, *Imię własne człowieka*, Kraków 1996, s. 33.

⁹⁶ Zob. N.G. Nyczkało (red.), *Pedagogia Jana Pawła II w XXI wieku. Teoria i praktyka*, Stalowa Wola 2008.

rzeczywistością życiową spotkania z każdym. Tak to wielu ludzi czuje, tak to potwierdzają w swoim świadectwie, jako darze spotkania.

Poprzez postawę dialogiczną unaoczniał nam, iż prawda bycia w królestwie osób polega w istocie na spotkaniu i rzetelnym dialogu braterskim. Naturalność, prostota i bezpośredniość są darem obcowania, przywracającym poczucie sensu i głębokim zrozumieniem ludzkiego losu, poprzez postawę miłości. „On chciałby – pisał poeta – przytulić do serca każdego człowieka”⁹⁷. Dar obcowania z ludźmi, naturalność, prostota i bezpośredniość uosabiają elementarne wartości, o których wiele ludzi zapomniało, do których jednak tęsknimy w najgłębszych zakamarkach swych serc.

Tajemnica obcowania Jana Pawła II z ludźmi wiąże się przede wszystkim z jego głębokim zrozumieniem ludzkiego losu, co tak pięknie wyraził poeta: „On, który był w nas wszystkich i drzazgę twego istnienia nosi głęboko pod skórą...”⁹⁸.

Chciał być wszędzie nie z ciekawości świata, ale z chęci dotarcia do wszystkich ludzi z Dobrą Nowiną. Te spotkania miały niepowtarzalny charakter dzięki Jego osobie, Jego odwadze, inteligencji i otwartości. To był szczególnie charyzmat, który poruszał nawet obojętnych religijnie. Spotkania te trwały czasami kilka sekund. Ale widok Ojca Świętego utrwał się w pamięci i w sercu. Ludzie odchodzili uśmiechnięci, radośni, przepełnieni wewnętrznym ciepłem, z nową wiarą w swoje siły. Nieraz owo spotkanie poprzedzał długi okres wyczekiwania w słońcu, w błocie, deszczu, z bólem – ale ten czas był momentem spotkania z innymi ludźmi.

Między oczekującymi zawiązywała się nadzwyczajna wspólnota wielu osób, nieznanym sobie, widzących się po raz pierwszy, modlących się iłączonych wspólnym pragnieniem spotkania z papieżem. Było to

⁹⁷ M. Głogowski, *Rozmowa z synkiem*, [w:] Jan Palusiński (red.), *Który idzie w imię Pańskie...*, Kraków 1983, s. 34.

⁹⁸ V. Messori, *Zamiast w prowadzenia*, [w:] *Jan Paweł II, Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 12.

czekanie, które pogłębia wiarę, uczy życzliwości i miłości, uczy dostrzegać drugiego człowieka, jego potrzeby, jak nieść pomoc, uczy wyrzekania się nawet tego, na co się czekało – dobrego widoku Papieża.

Mówi się o Nim „Papież-pielgrzym, „Papież młodych”, „Papież niespodzianek”, „Burzyciel murów”, „Budowniczy mostów”. W realizowanej pedagogii osoby jawi się, jako nauczyciel myślenia, utwierdzając nas w budowanym aksjomacie personologicznym. Intuicja i natchnienie kreują wyobraźnię, którą można objąć cały świat⁹⁹.

Jan Paweł II to typ nauczyciela sokratycznego, posiadającego dar uświadamiania uczniom prawdy w nich obecnej. Tego, z czego do tej pory nie zdawali sobie sprawy. „Wszystko co mówił, było znane i wszystko wydawało się nowe. Mówił to, co chciałem usłyszeć, a wszystko było zaskakujące. Wydawało mi się, że gdyby mi przyszło mówić o ty, o czym on mówił [...] ująłbym to tak, jak On, a wiedziałem jednocześnie, że nigdy by mi to nie przyszło do głowy”¹⁰⁰.

„Był wspaniałym rozmówcą, swoimi sokratycznymi pytaniami pomagał rozwiązać najtrudniejsze problemy filozoficzne i życiowe”¹⁰¹. Wszyscy, którzy się spotykali z Janem Pawłem II – mimo, że działo się to w gronie innych ludzi – odbierali te spotkania bardzo osobiście. Wystarczyło przebywać razem, by nawiązał się dialog, nieraz bez słów. Działo się tak dlatego, że Jan Paweł II bez względu na szerokość i długość geograficzną spotykał się z ludźmi jako „Sługa Sług Bożych”, pochylając się nad człowiekiem, aby wyrazić mu swoją miłość.

Można więc powiedzieć, iż Jan Paweł II to CZŁOWIEK, który szedł z trudem drogą powołania, spokojnie, stanowczo i dlatego ciągle budzi podziw, fascynację, porywa i przemienia. „Szukałem was...”. A my dziś zagarnięci Twoją siecią z łodzi Piotrowej powtarzamy, wierząc: „Pokolenie J.P.II w niebie przyjaciela ma”.

⁹⁹ Patrz: R. Fisher, *Uczymy jak myśleć*, Warszawa 1999, s. 45.

¹⁰⁰ J. Galarowicz, *Imię własne człowieka*, dz. cyt., s. 43.

¹⁰¹ J. Gałkowski, *Mądrość i miłość*, „Tygodnik Powszechny” 47 (1978), s. 5.

Dlatego prosimy Cię błogosławiony Janie Pawle II o pomoc i duchowe wsparcie, byśmy potrafili otworzyć na oścież drzwi Chrystusowi, naszemu Bratu i Bogu. Pragniemy także od siebie wymagać, nawet gdyby inni od nas nie wymagali pamiętając, że „kształt naszego życia społecznego zależy od tego, jaki będzie człowiek” (Jasna Góra, VI 1983). Abyśmy potrafili zdać sprawę z nadziei, która w nas jest.

ks. Jerzy Lewandowski

Antynomie myśli władzy i myśli o władzy (Mateusz 23, 1-12)*

Fragment Ewangelii Mateusza (Mt 23, 1-12) streszcza się jako „mowę Jezusa przeciw uczonym w piśmie i faryzeuszom”. W istocie jest to mowa o destruktywnym oddzielaniu słów od czynów, między tym, co wiem, a tym, co robię. Dawniej i dziś zakłada się, że wiedza uszlachetnia, że daje podstawy do zachowań moralnie dobrych. Tak myślał wielki filozof grecki Platon, tak też myślał. Św. Tomasz, piewca rozumu chrześcijańskiego. Tak myślą rodzice, wysyłając dzieci do szkoły i na uniwersytety. Mają nadzieję, że wiedza naukowa jest gwarantem dobrego życia i zachowania. Tymczasem spotyka ich zawód. Wiedza nie przekłada się bezpośrednio na życzliwość, przyjaźń, miłość czy empatię – na zdolność do wczuwania się w sytuację innego człowieka.

Wiedza jest często traktowana jako część władzy, jako technika zarządzania i urządzania się w życiu, kosztem innych. Jezus wskazuje na negatywne zależności między władzą i wiedzą. I stara się zmienić nawyki ludzi utytułowanych, obdarzonych władzą z powodu swojej unikalnej wiedzy. W tym przypadku chodzi o przywódców duchowych, religijnych, uczonych i zakonników (faryzeuszy), którzy zasiedli „na katedrze Mojżesza”. A więc o tych, którzy stali się dzięki talentowi wiedzy, naczelnikami rodów i ludów w społeczeństwie starożytnego Izraela. Oni, stojąc na czele rodów i ludów stawali się twórcami porządku społecznego. Jego norm prawnych i religijnych.

Jezus ujawnia pęknięcie, między słowami i czynami jakie dostrzega wśród elit i czyni to przed prostymi ludźmi. To ujawnienie łączy z ostrzeżeniem. Moc fałszywego słowa to, co innego, niż moc prawdziwego czynu. Takiego dualizmu moralnego i intelektualnego dopuszczają się poli-

* Rozważania wygłoszone podczas rekolekcji wielkopostnych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Częstochowie 12 marca 2011 roku.

tycy, uczeni i duchowni, którzy nie liczą się z realiami życia ludzkiego. Ludzie prości nie wiedzą co robić, gdy słowa mówią co innego, a zachowania mówców co innego. Jezus radzi – „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecaę, lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią” Mt 23, 3). Jezus oddziela wiedzę teoretyczną ludzi władzy od ich władzy praktycznej. Pokazuje pęknięcie jakie istnieje między tymi sferami. Można znać na pamięć przepisy prawa lub religii i recytować je co dzień, a postępować tak, jakby to były puste formułki.

Pęknięcie między władzą i wiedzą zaczyna się na poziomie słów, które nie są zharmonizowane z czynami. Trudno jest słuchać ludzi, którzy co innego mówią, a co innego czynią. Jezus wskazuje nie tylko na oderwanie słów od czynów, ale ukazuje, jak groźne jest oderwanie wiedzy prawnej od czynów, które może prowadzić do niemoralnych czynów, pod osłoną prawa. Do czynów, które są maskowane przez wiedzę prawników. Kiedy wiedza wiary – maskuje niemoralną władzę czynów, zamienia się w pewien rodzaj moralnej antywładzy, w pozór, który czyni życie ludzi nie do zniesienia.

Z poziomu słowa, niemoralność władzy przenosi się na poziom czynów. Wtedy niszczy ona także moralną zawartość słowa. Staje się rodzajem systemowego niewolnictwa, schizofrenizującego życie ludzi, dzielącego je na dwie sprzeczne ze sobą części. W ten sposób dzieli się ludzkie osobowości, dzieli się ich życie. Jest to forma rytualnej ingerencji w świadomość człowieka, który szukając prawdy znajduje kłamliwe formuły i porady, wypaczające jego powołanie. Schizofrenogenna władza opiera się oddzielaniu słów od czynów. Także rodzaj czynów jest podzielony na dwie części – jedna należy do tych, którzy muszą pracować ciężko, dostają ciężary, które nie pozwalają im żyć. Druga należy do tych, którzy nie robią nic.

Jezus oburza się, że przywódcy polityczni, religijni, i duchowni, właściciele złotych formułek władzy, nie robią nic. Pławiąc się w nieróbstwie. Nie robią nic, oprócz tego, żeby zaganiać ludzi do ciężkiej pracy,

która daje im luksus władzy. Produkują niewolników słowa, ale produkują także niewolników i przeciwników swojej bezprawnej władzy. Ciężary nakładane na innych mocą własnej władzy, zamieniają się w ciężar, który musi być zrzucony, nakłaniają do buntu. To zwykle źle kończy się dla krzykaczy politycznych itp. Zadaniem ludzi prawdziwej mowy jest ochrona ludzi przed manipulacją i agresją, przed zalegalizowaną, ale bezprawną działalnością władzy.

Jezus zwraca uwagę nie tylko na etykę, ale także na estetykę mowy i władzy, na mowę i strój ludzi którzy działają na pokaz, ale także wyglądają na pokaz. Na tych, którzy są na usługach pokazów – religijnych, politycznych, wychowawczych, na ludzi uczestniczących w pokazach władzy. Na ludzi, grających spektakle władzy naukowej politycznej i duchowej, na ich strojne ubiory, dające ludziom poznać, kim są, jaką funkcję sprawują. Dla ludzi prostych strój władzy reprezentuje ustrój. Kiedy ludzie intelektualnej władzy, nie trzymają się powagi i treści wypowiedzianego słowa, stają się aktorami teatru władzy politycznej. Czasem nieświadomie.

Intelektualiści, politycy i duchowni przejęci swoimi rolami i strojami biorą udział w spektaklach politycznych, aby legalizować praktykę władzy. I robią to często „za nic” – za pierwsze miejsce na uczcie lub za pierwsze miejsce w synagodze. Dziś są to – pierwsze miejsca w parlamencie, w rządzie, w sądzie, w urzędzie, w kościele, na uczelni, dziennikarstwie, w szkole, w sejmiku, w gminie, w mieście, w domu, w miejscach publicznych, które służą do ekspozycji wzorców władzy, nadają im rangę i moc. W rzeczywistości są to puste spektakle władzy, która z nikim nie rozmawia i z którą nikt nie chce rozmawiać. A tym bardziej myśleć, dyskutować o życiu.

Kiedy słowa odciętej od czynów władzy, stają się puste, funkcjonują tylko jako smętne, oszukańcze frazesy. Przypominają o nich dziennikarze, przy okazji kolejnych wyborów. Jak gdyby nigdy nic, zachęcają prostych ludzi do głosowania na frazesy i oszukańcze praktyki trwającej

w beczynności władzy. Znow słyszymy te same pozdrowienia wobec tych samych liderów, kręcących się na rynkach politycznych, skierowane do rabinów władzy. Który to już raz wmawia się nam konieczność noszenia nowych ciężarów, zaplanowanych przez rachmistrzów niezdolnej do empatii polskiej władzy.

Jezus mówi, że jesteśmy braćmi, przypomina – nie jesteście poddanymi władzy, jesteście braćmi; to znaczy jesteście sługami sług, a nie panami panów, waszym panem jest Bóg w Niebie. Żaden człowiek nie jest Bogiem, ani w niebie, ani na ziemi, żadna władza nie jest boska, poza władzą Jezusa, władzą jedynego Mistrza. Urojenia ludzi o swoim mistrzostwie, o swojej boskości i wszechmocy kończą się źle, przemocą i konfliktem między ludźmi przydzielonymi do rozmaitych kast, stanów i stronnictw władzy. Skoro nie jesteście mistrzami, nie chcecie, aby was tak nazywano, mówi Jezus. „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony (Mt 23, 12). To jest pewne.

Bogdan Walczak

**Polskość – wielość i pluralizm czy ciasnota i zamknięcie?
Jakie znaczenie mają dzisiaj takie pojęcia jak: prawda,
wolność, odpowiedzialność, patriotyzm, ojczyzna i naród?¹**

Zacznijmy od podstawowych wartości uniwersalnych, jakimi są prawda, wolność i odpowiedzialność.

Prawda

Najzwężlej rzecz ujmując, prawda to „zgodność z rzeczywistością”. *Uniwersalny słownik języka polskiego* wyróżnia takie trzy znaczenia *prawdy*: „zgodna z rzeczywistością treść słów, interpretacja faktów, przedstawienie czegoś zgodnie z realiami, odpowiadające obiektywnej rzeczywistości”, „to, co rzeczywiście jest, istnieje, lub było, zdarzyło się; obiektywna rzeczywistość” i „zasada, teza dowiedziona naukowo lub wynikająca z doświadczenia, uważana powszechnie za niepodważalną”².

Jako wartość poznawcza i moralna prawda ważna jest zawsze i wszędzie, problem polega tylko na tym, jak ją stwierdzić, na jakiej podstawie o niej orzekać. Niestety, coraz częściej się pojawiają uzurpatorscy depozytariusze prawdy, jedynie władni i kompetentni, by rozstrzygać, co jest prawdą, a co nią nie jest. Dobrego przykładu w tym względzie dostarcza tzw. polityka historyczna. W myśl jednego z jej wariantów Polacy to wybrani przez Boga naród męczenników, na skutek zmywy i spisku innych narodów, moralnie nie dorastających nam do pięt, skazani na pasmo

¹ Referat wygłoszony podczas konferencji „Polskość – wielość i pluralizm, czy ciasnota i zamknięcie” w Poznaniu 2 kwietnia 2011 roku.

² *Uniwersalny słownik języka polskiego*, S. Dubisz (red.), t. 3, Warszawa 2003, s. 536. Z tego słownika pochodzą wszystkie dalsze definicje leksykograficzne, których już nie lokalizuję, gdyż w słowniku o układzie alfabetycznym nie jest to konieczne.

historycznych nieszczęść, klęsk i katastrof, które jednak zawsze obracają się w moralne zwycięstwa. W takiej wizji dziejów Polski nie ma miejsca na jakiegokolwiek nasze narodowe przywary czy historyczne błędy i winy. Mimo najoczywistszych pod słońcem źródeł historycznych nie dopuszcza się myśli, że mogliśmy kiedyś zrobić coś nagannego, na przykład że nasi bohaterowie narodowi, jak Jan Tarnowski, Jeremi Wiśniowiecki czy Stefan Czarniecki dopuszczali się wielce nieetycznych postępów w stosunku do jeńców czy posłów, że niesprawiedliwa, dyskryminacyjna, a historycznie błędna była nasza polityka wobec mniejszości narodowych na wschodnich Kresach Drugiej Rzeczypospolitej, że zdarzały się w naszych dziejach czynne wystąpienia antyżydowskie itd.

Wolność

Wolność to „niezależność, niezawisłość jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych; niepodległość, suwerenność” i „możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą, nieskrępowanego działania, uwarunkowana ogółem czynników społecznych i etycznych; niezależność osobista, swoboda”. Jest jeszcze trzecie znaczenie *wolności*: „życie, przebywanie poza więzieniem, zamknięciem (w przeciwieństwie do aresztowania, przymusowego odosobnienia, zamknięcia)”, które nas tutaj nie interesuje, i wyspecjalizowane znaczenie prawne: „prawa obywateli wyznaczone przez dobro powszechne, interes narodowy i porządek prawny” (w tym znaczeniu mówimy o *wolnościach obywatelskich*: osobistej, słowa, sumienia, wyznania, zgromadzeń itd.).

Jako wartość ważna i pożądana zawsze i wszędzie, *wolność* rozumiana jako „niepodległość, suwerenność państwowa” jest w istocie, z czego rzadko sobie w pełni zdajemy sprawę, w praktyce pojęciem stopniowalnym. Historia od najdawniejszych czasów dostarcza nam nieograniczonej liczby przykładów suwerenności z różnych względów i w różnym

zakresie ograniczonej (na przykład, by się odwołać do bliskich nam sytuacji z historii powszechnej, status takich części składowych Imperium Romanum jak Palestyna w czasach Chrystusa – z królem Herodem, ale i (nad nim) namiestnikiem rzymskim Poncjuszem Piłatem, czy w tymże czasie Egipt pod władzą dynastii Ptolemeuszy). Prawnie ograniczona była suwerenność średniowiecznych hrabstw i księstw wasalnych, państw lennych (na przykład, by się odwołać do naszej historii, Mazowsza, Mołdawii, Prus Książęcych i Kurlandii) itd., faktycznie ograniczona była na przykład suwerenność Rzeczypospolitej Obojga Narodów od wojny północnej na początku XVIII wieku: formalnie w pełni suwerenna, w rzeczywistości stawała się w coraz większym stopniu organizmem państwowym podległym Rosji. Po drugiej wojnie światowej świat się podzielił na strefy wpływów (politycznych i gospodarczych), a w pełni suwerenne mogły być tylko supermocarstwa. W tym kontekście porównuje się nieraz sytuację dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej do sytuacji PRL-u, twierdząc, że dyktat Moskwy został zastąpiony dyktatem Brukseli. Trzeba jednak zauważyć, że to porównanie jest z gruntu fałszywe: dyktat Moskwy został nam narzucony wbrew naszej woli, natomiast te, w praktyce zresztą niewielkie, ograniczenia suwerenności, jakie wypływają z naszej przynależności do Unii Europejskiej, są wynikiem suwerennej decyzji polskiego społeczeństwa, które w większości opowiedziało się za akcesem do Unii.

Co do *wolności* rozumianej jako „niezależność osobista”, to warto zauważyć, że od dawna uświadamiano sobie konieczny zakres jej ograniczeń (najogólniej mówiąc, miarkowany interesem społecznym). Można w tym kontekście przypomnieć, że wszyscy zwolennicy reform ustrojowych w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, zwalczając instytucję *liberum veto*, które było prawdziwym rakiem toczącym państwo i skutecznie paraliżującym jego funkcjonowanie, słusznie dowodzili, iż wolność jednostki przeradza się tu w ubezwłasnowolnienie społeczeństwa: to, co jest

wolnością dla jednego, jest równocześnie niewolą dla wielu (dodajmy: zwykle wyraźnej większości).

Wreszcie niekwestionowaną wartością są ważne zawsze i wszędzie wolności obywatelskie, choć oczywiście i tutaj dyskusyjny może być ich zakres (na przykład, w wypadku wolności zgromadzeń, w określonej sytuacji wolność dla nielicznej grupki może się wiązać z ograniczeniem wolności (utrudnienia komunikacyjne) dla przytłaczającej większości), czego już tu jednak nie będę rozwijał.

Odpowiedzialność

Zgodnie z definicją leksykograficzną *odpowiedzialność* to „obowiązek moralny lub prawny odpowiadania za swoje lub czyjeś czyny i ponoszenia za nie konsekwencji” (w tym kontekście mówimy o *odpowiedzialności osobistej, społecznej, materialnej, moralnej, cywilnej, dyscyplinarnej, karnej, sądowej, służbowej, zbiorowej* itd.) i „przyjęcie na siebie obowiązku zadbania o kogoś lub coś, wykonania czegoś” (w tym sensie mówimy o *odpowiedzialności za rodzinę, kraj, ojczyznę* itd.).

Odpowiedzialność to wartość ważna i pożądana zawsze i wszędzie. Nie wydaje się jednak w sposób szczególny związana z dyskursem o polskości. Historycznie rzecz biorąc, z odpowiedzialnością nie było u nas najlepiej. Raczej rządziła zasada *Jakoś to będzie*, która jest w dużej mierze przeciwieństwem odpowiedzialności. Została nawet uwieczniona w naszej narodowej epopei: Sędzia na apel księdza Robaka o powstanie na Litwie w przeddzień wkroczenia tam armii Napoleona, odpowiada: „Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiędzie, Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie”³!

W kontekście dyskursu o polskości najważniejsze są trzy ostatnie pojęcia: patriotyzmu, ojczyzny i narodu, które teraz omówimy łącznie, gdyż są ze sobą bardzo ściśle powiązane.

³ A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t. IV: *Pan Tadeusz*, z objaśnieniami J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1953, s. 177.

Patriotyzm, ojczyzna, naród

Rozpocznijmy od definicji leksykograficznych. W ich świetle *patriotyzm* to „miłość do ojczyzny, połączona z gotowością ponoszenia dla niej ofiar”, *ojczyzna* to „kraj, w którym się ktoś urodził, którego jest obywatelem lub z którym jest związany więzią narodową” (możemy tu pominąć znaczenie przenośne „miejscowość, kraj, gdzie coś powstało, skąd pochodzi lub gdzie występuje, znajduje się; kolebka, siedlisko” – w tym sensie mówimy na przykład, że ojczyzną renesansu są Włochy), a wreszcie *naród* to „ogół mieszkańców pewnego terytorium mówiących jednym językiem, związanych wspólną przeszłością oraz kulturą, mających wspólne interesy polityczne i gospodarcze” (i tutaj możemy pominąć przestarzałe znaczenie „ludzie, ludność, lud, tłum”, widoczne w takich zdaniach jak: *Na jarmark zjechało wiele narodu*).

Od razu trzeba tu zastrzec, że pojęcie narodu jest wyjątkowo złożone i trudne do precyzyjnego określenia, a definicje słownikowe dopuszczają się nieuniknionych w tej sytuacji uproszczeń. W ujęciach encyklopedycznych i w naukowej literaturze socjologicznej i historycznej wymienia się takie cechy przypisywane narodowi jako zbiorowości ludzi jak: świadomość narodowa, ideologia narodowa (lub ideologie narodowe), terytorium traktowane jako ojczyzna (na którym zwykle wyróżnia się miejsca o szczególnym znaczeniu symbolicznym – jak dla narodu polskiego Wawel czy Jasna Góra), wspólnota losu historycznego, wspólnota kultury, wspólne interesy polityczne i gospodarcze, własne państwo, język, a czasem także zwykle bliżej niesprecyzowany charakter narodowy⁴. Szczegółowa i gruntowna analiza tych cech prowadzi jednak do wniosku, że – oprócz jednej – mają one charakter fakultatywny. Bez-

⁴ Zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 396-397 i takie prace jak na przykład S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984; B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985; F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990; E. Gellner, *Narody a nacjonalizm*, Warszawa 1991; K. Pomian, *Europa i jej narody*, Warszawa 1992 itd.

względnie obligatoryjna dla istnienia narodu jest jedynie świadomość narodowa, czyli identyfikacja narodowa członków tworzącej go wspólnoty. Wprawdzie wspólnota ta jawi się – a w jeszcze większym stopniu jawiła w przeszłości – swym członkom jako coś danego obiektywnie, jednak w ostatecznej instancji identyfikacja narodowa jest skutkiem wolnego wyboru jednostki: kto się poczuwa do wspólnoty (wykazuje świadomość narodową i ze wspólnotą się identyfikuje), jest jej członkiem⁵.

Patriotyzm, genetycznie i etymologicznie „miłość do ojczyzny”, funkcjonuje w dwu historycznie ukształtowanych wariantach, z których pierwszy wyewoluował w kierunku „miłości do ojczyzny i państwa”, a drugi w kierunku „miłości do ojczyzny i narodu”. W Rzeczypospolitej Obojga (a w istocie wielu) Narodów patriotyzm był tożsamy z identyfikacją państwową. Przytoczymy w tym względzie jeden, chyba mało znany, przykład. Dotyczy on autorów bardzo interesujących osiemnastowiecznych kronik białoruskich, mohylewskiej i witebskiej, wydobytych z zapomnienia i opisanych przez Franciszka Sielickiego. Byli oni mieszczanami, a więc osobami spoza cieszącego się pełnią praw politycznych „narodu” szlacheckiego Rzeczypospolitej. Byli gorliwymi i zaangażowanymi wyznawcami prawosławia (autorzy kroniki mohylewskiej) bądź unii (autorzy kroniki witebskiej), a więc nie identyfikowali się ze światem kultury chrześcijaństwa zachodniego. Mimo to w obu kronikach daje się wyraźnie zauważyć państwową perspektywę opisywanych zdarzeń i zjawisk, a w kronice witebskiej czytamy – co musi uderzać i zaskakiwać w relacji Rusina obrządku wschodniego – o tym, że pod Beresteczkiem nasze wojska pokonały buntownika Chmielnickiego. Równie wymowny jest żal kronikarza w związku z traktatem Grzymułtowskiego: „Roku 1686. Traktaty z Moskwo zawarte z wielko krzywdo i strato Rzeczypospolitej przez Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, i Ogińskiego, kanclerza, bo z oderwaniem wielu prowincji, mocno krwio polsko

⁵ Więcej na ten temat w pracy: B. Walczak, *Meandry tożsamości narodowej*, [w:] *Meandry tożsamości*, G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska (red.) (*Język. Religia. Tożsamość IV*), Gorzów Wielkopolski 2010, s. 9-18.

nabytych, kiedy Kijow, Czernihow, Smoleńsk i Siewierz z zupełnymi ich wojewodstwami Moskwie oddane⁷⁶.

W świetle powyższych przytoczeń nie ulega wątpliwości, że autorzy kronik czuli się obywatelami i byli patriotami Rzeczypospolitej. I taki, zorientowany państwowo, model patriotyzmu dominował w Pierwszej Rzeczypospolitej – wielonarodowej, wielokulturowej i wielowyznaniowej, choć jednocześnie zmierzającej do wielostronnej i wielopłaszczyznowej integracji, przede wszystkim językowej i kościelnej.

Integracja językowa postępowała od XV wieku, gdy zaczęło się polonizować niemieckie mieszczaństwo polskich miast i najwyższe warstwy społeczne Rusi Halickiej (wraz z przyległymi częściami Wołynia i Podola) i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVI wieku polonizacja (czasem było to całkowite porzucenie własnego języka ojczystego, czasem zepchnięcie go na pozycję drugiego języka) objęła Tatarów litewskich i Karaimów, w XVII wieku – Ormian i niemieckojęzyczną szlachtę Kurlandii i Inflant, a jednocześnie przez cały czas czyniła postępy w Wielkim Księstwie Litewskim i południowo-wschodnich, ruskich województwach koronnych, obejmując tam coraz niższe warstwy stanu szlacheckiego. Ten stan rzeczy doprowadził pod koniec XVII stulecia (w roku 1697) do zmiany języka państwowego w Wielkim Księstwie: w ramach tzw. koekwacji praw (czyli usuwania, a raczej ograniczania różnic prawnych między Litwą a Koroną) w czasie bezkrólewia po śmierci Jana III na mocy ustaw sejmikowych (jako wynik samorzutnego procesu polonizacji językowej klasy politycznej (magnaterii i szlachty) Wielkiego Księstwa) ruski język kancelaryjny, używany w funkcji języka państwowego jeszcze przed unią z Polską, zastąpiła polszczyzna⁷. W XVIII wieku, jak

⁶ F. Sielicki, *Problematyka polsko-ruska w Kronikach mohylewskiej i witebskiej z XVIII wieku*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VI: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. II: *Piśmiennictwo pogranicza*, R. Łużny i S. Nieznanowski (red.), Warszawa 1991, s. 87.

⁷ Zob. A. Martel, *La langue polonaise dans les pays ruthènes: Ukraine et Russie Blanche 1569-1697*, Lille 1938.

widać z przykładu autorów kronik: mohylewskiej i witebskiej, po polsku pisali już też w Wielkim Księstwie wykształceni mieszczanie⁸.

Proces integracji kościelnej rozpoczął się w 1596 roku na synodzie w Brześciu Litewskim aktem unii Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskokatolickim na warunkach unii florenckiej. Z różnych względów (niedostateczne przygotowanie, fundamentalistyczna postawa Zygmunta III, wojny kozackie w połowie XVII wieku) unia nie od razu osiągnęła zamierzone cele. Niekwestionowane są jednak postępy idei unijnej od końca XVII stulecia: w roku 1691 przystąpiła do unii prawosławna diecezja przemyska, w 1700 – lwowska, w 1702 – łucka i w 1703 – podolska. Odtąd do upadku Rzeczypospolitej (do pierwszego rozbioru) w jej granicach pozostawała tylko jedna jedyna diecezja prawosławna – mścisławsko-orszańsko-mohylewska na Białorusi w Wielkim Księstwie Litewskim. A że w 1667 roku miała miejsce – całkiem bezkonfliktowa – unia z Rzymem kościoła ormiańskiego w Rzeczypospolitej, a od końca XVI wieku (wyraźniej od XVII) słabły (też liczebnie, wobec licznych konwersji na katolicyzm) i traciły znaczenie wspólnoty luterskie i kalwińskie, w drugiej połowie XVIII stulecia powstały warunki do ukształtowania się zbitki pojęciowej *Polaka-katolika* (przy czym jednak trzeba wyraźnie zaznaczyć, że podówczas w tej zbitce *Polak* oznaczał „obywatela Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, a *katolik* – zarówno katolika obrządku rzymskiego (łacińskiego, jak się podówczas mawiało), jak i greckiego (wschodniego) (którym był zazwyczaj Rusin)⁹.

W XIX wieku, epoce narodzin nowoczesnego nacjonalizmu, a w naszych dziejach w sytuacji braku własnego państwa, ukształtował się wariant patriotyzmu zorientowany na naród (*patriotyzm* jako „miłość

⁸ O sytuacji językowej w Polsce, a później w Rzeczypospolitej Obojga Narodów zob. J. Reczek, *Języki w dawnej Rzeczypospolitej*, „Język Polski”, LXIX (1989), zesz. 1-2, s. 10-19.

⁹ Zob. na ten temat B. Walczak, *Unia brzeska – idea a urzeczywistnienie i skutki*, [w:] *Chrześcijański Wschód i Zachód: formy dialogu, wzory kultury, kody pamięci*, I. Lis-Wielgosz i W. Józwiak (red.) (w druku).

do ojczyzny i narodu”). Ten model patriotyzmu jest najbardziej narażony na ujęcia i interpretacje zawężające, ograniczające, ekskluzywne w sensie etymologicznym (*excludere* znaczy ‘wykluczać, wyłączać’). Nieuchronnie pojawia się tu wartościowanie w kategoriach *dobry Polak* czy zwłaszcza *prawdziwy Polak*, przy czym o tym, kto jest dobrym czy prawdziwym Polakiem, decydują oczywiście liderzy ugrupowań politycznych wywodzących się czy nawiązujących do koncepcji Narodowej Demokracji (tu konieczna uwaga: wprawdzie w koncepcjach endeckich bardzo ważną rolę odgrywa też państwo, jednak zawsze jest to – przynajmniej jako ideał – państwo narodowe). Najniebezpieczniejsza jest – dziś jeszcze wcale nierzadka – interpretacja pojęcia narodu w kategoriach biologicznych: o tym, czy ktoś jest prawdziwym Polakiem, decyduje wówczas procent polskiej krwi. Taka wykładnia polskości graniczy z aberracją w sytuacji narodu, którego najwięksi bohaterowie, jak Tadeusz Kościuszko (Białorusin) czy Romuald Traugutt (niemieckiego pochodzenia) nie mogą sprostać probierzowi rdzennej polskości, a wśród uczonych, polityków, pisarzy i artystów jest tyluż genetycznych (z pochodzenia, choć często pierwotna obcość ujawnia się w odległym już pokoleniu) Niemców, Żydów, Ormian, Rusinów, Litwinów itd., co rdzennych Polaków (czym byłaby nowsza literatura polska bez Staffa, Leśmiana, Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Lechonia, Iwaszkiewicza, Miłosza, Rudnickiego, Strykowskiego i dziesiątków im podobnych?).

O ileż sensowniejsze, bardziej racjonalne i bardziej adekwatne do naszej historycznie uwarunkowanej sytuacji wydaje się Norwidowskie pojęcie narodu, zmierzające w kierunku współczesnego pojęcia społeczeństwa. Poeta pisał (kontestując wyłączający poza obręb wspólnoty narodowej wszystkich oprócz „prawdziwych Polaków” model patriotyzmu): „Narodowość nie jest wyłączość, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest”¹⁰. „[...] narodowość z a l e ż y n a s i l e a p r o -

¹⁰ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opa-

priacji, nie zaś na sile wyłączności purytańskiej”¹¹ (Norwid wymieniał terminów *puryzm* i *purytanizm*). „Kto patriotyzm zamieni na wyłączność [...] ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę i skończyć fanatyzmem!! – oto CO SIĘ DZIŚ DZIEJE”¹²! „Mówiono [...] po łacinie, po włosku i po hiszpańsku [tu się oczywiście Norwid myli: hiszpański nigdy nie był w Polsce językiem popularnym – B.W.] w epokach najwięcej narodowych-polskich! – ale to nie była sekta: był to naród”¹³! Takie pojęcie narodu i taki model patriotyzmu wydają się i dziś (w dobie spodziewanego nasilenia imigracji do Polski) najbardziej pożądane.

W związku z tym, o czym była mowa wyżej, nasuwa się kilka pytań. Pierwsze z nich brzmi: czy teza, że identyfikacja narodowa jest kwestią indywidualnego wyboru (Polakiem jest ten, kto się za Polaka uważa), wyklucza obiektywne uwarunkowania tej identyfikacji?

Tu odpowiedź jest prosta: oczywiście nie (tzn. nie wyklucza). Rzecz jasna, polską tożsamość narodową można świadomie wybrać (są wypadki, iż cudzoziemcy po dłuższym pobycie w Polsce „dojrzewają” do polskości, tzn. po wrośnięciu w polskie otoczenie rozwijają w sobie polską świadomość narodową), można się też jej świadomie wyrzec (bywa, że Polak po wyjeździe za granicę w szczególnej sytuacji stosunkowo szybko zmienia tożsamość narodową na tę właściwą krajowi osiedlenia), istnieje jednak przecież naturalny, samorzutny proces „akwizycji” polskości: w rodzinie, szkole, społeczności lokalnej itd., paralelny do naturalnej akwizycji języka.

Empiryczne (ankietowe) badania determinantów tożsamości narodowej w świadomości współczesnych Polaków przeprowadził stosunkowo niedawno Kazimierz Przyszczykowski¹⁴. W świetle wyników tych ba-

trzył J. W. Gomulicki, t. 9: *Listy*, Warszawa 1971, s. 131.

¹¹ Tamże, s. 132.

¹² Tamże, s. 131.

¹³ Tamże, s. 132.

¹⁴ Zob. K. Przyszczykowski, *Postawy obywatelskie Polaków. Studium empi-*

dań generalnie wysoko się sytuują biologiczne i urzędowo-administracyjne determinanty tożsamości narodowej (na przykład matka Polka – 73,4% wskazań, ojciec Polak – 70,6% wskazań, urodzenie w Polsce – 78,9% czy obywatelstwo polskie – 78,9%), natomiast znacznie niżej – determinanty kulturowe (polskie wykształcenie, rozumiane jako oddziaływanie polskiego systemu oświatowego, z natury rzeczy nastawionego na kształtowanie i rozwijanie polskiej kompetencji kulturowej – 44,5% wskazań, przynależność do Kościoła katolickiego (mimo wciąż żywej zbitki pojęciowej „prawdziwy” Polak – katolik) – zaledwie 27,9%), jednak spośród nich język uzyskał aż 89,0% wskazań jako bezwzględnie najważniejszy determinant polskości, przewyższający liczbą wskazań jej wyznaczniki biologiczne i urzędowo-administracyjne.

Trzeba też tu podkreślić rolę języka jako źródła innych wyznaczników tożsamości narodowej. Zgodnie z teorią natywistyczną (której zwolennikiem i propagatorem jest m.in. najgłośniejszy bodaj współczesny językoznawca Noam Chomsky) człowiek dysponuje wrodzoną zdolnością do opanowania języka (jako takiego, tzn. języka ludzkiego w ogóle), natomiast to, jaki konkretny język narodowy (etniczny) opanuje, zależy od środowiska, w jakim przebiega proces naturalnej akwizycji języka. Jeśli ktoś wyniesie z domu język polski, w sposób naturalny jest przygotowany do uczestnictwa w polskiej kulturze, co z kolei determinuje polską tożsamość narodową.

W tym kontekście można by się zapytać, co należałoby robić, aby podnieść kulturę językową Polaków w skali społecznej, uwrażliwić ich na sprawne i poprawne użycie języka ojczystego jako swoistego depozytariusza naszego dziedzictwa kulturowego. Jak się wydaje, przynajmniej pewne kręgi społeczeństwa polskiego wiązały w tym względzie wielkie nadzieje z ustawą o ochronie języka polskiego. Trzeba sobie jednak powiedzieć, że były to nadzieje bezzasadne, a więc i bezzasadne jest dość

ryczne, [w:] *Wychowanie obywatelskie. Studium teoretyczne, porównawcze i empiryczne*, Z. Melosik i K. Przyszczypkowski (red.), Toruń-Poznań 1998, s. 125-136.

chyba powszechne uczucie zawodu. Rzecz w tym, iż dbałości i troski o język czy wręcz miłości do języka ojczystego nie można zadekretować. Nie zagwarantuje jej żadna ustawa o ochronie języka, co najlepiej widać na przykładzie bardzo restrykcyjnej ustawy francuskiej, która wcale nie zapobiegła narastaniu zjawiska określanego mianem *franglais* (czyli nasilaniu się wpływu angielszczyzny na język francuski), a w tych szczegółach, w których okazała się skuteczna, przyniosła więcej szkody niż pożytku (na przykład we wszystkich chyba językach europejskich komputer nazywany jest stosownie zaadaptowanym wyrazem angielskim, podczas gdy Francuzi utrudniają życie mówiącym po francusku cudzoziemcom swoim izolowanym *ordinateur*).

Skoro prawo okazuje się z samej swej natury w kwestiach kultury językowej bezradne, cóż pozostaje? Tylko jedno: pedagogika językowa, połączona z solidną i atrakcyjną popularyzacją wiedzy o języku. A z tym, niestety, wciąż jeszcze nie jest najlepiej. Na przykład kto wie (a to jest jakiś sprawdzian tego, co się w zakresie językoznawstwa popularyzuje), że język polski należy do największych (wielkość mierzona jest tu liczebnością populacji użytkowników) języków świata? A tymczasem jest to fakt bezsporny. Czołówka języków świata przedstawia się następująco: chiński – 1 mld 200 mln użytkowników (20,8% ludności świata), angielski – 460 mln (8% ludności świata), hindi – 433 mln, hiszpański – 365 mln, portugalski – 177 mln, arabski – 160 mln, rosyjski – 150 mln, japoński – 125 mln, francuski – 123 mln, indonezyjski – 120 mln, bengalski – 119 mln, niemiecki – 98 mln. Dalej sytuacja się komplikuje na skutek rozbieżności danych czerpanych z różnych źródeł. W każdym jednak razie polski (z liczbą minimalnie 42 mln, a maksymalnie 48 mln użytkowników) sytuuje się na końcu drugiej lub (co bardziej prawdopodobne) na początku trzeciej dziesiątki języków świata – na 6500–7000 języków świata (które wciąż jeszcze są w użyciu, choć według wiarygodnych prognoz za 20 lat pozostanie tylko połowa z tej liczby)¹⁵.

¹⁵ Zob. B. Walczak, *Język polski wśród języków świata u progu trzeciego tysiąc-*

Podobnie słabo spopularyzowane są inne zagadnienia budzące autentyczne zainteresowanie społeczne, na przykład pochodzenie i historia nazw miejscowych, imion chrzestnych, nazwisk i innych nazw własnych czy odzwierciedlenie w języku historii i kultury społeczności jego użytkowników.

Oprócz sensownej i atrakcyjnej popularyzacji wiedzy o języku ważne – może najważniejsze – byłoby doprowadzenie do sytuacji (jaka od dawna istnieje w Wielkiej Brytanii czy we Francji), w której ktoś, kto nie mówi dobrze (tzn. sprawnie i poprawnie) po polsku, nie ma najmniejszych szans na karierę w życiu publicznym (w polityce, w mediach itd.).

Jak to osiągnąć? Strategia winna być w tym względzie przedmiotem refleksji specjalistów z zakresu różnych obszarów językoznawstwa stosowanego (dydaktyki języka polskiego, kultury komunikacji językowej, retoryki itd.). Jedno nie ulega wątpliwości: droga nie prowadzi przez ustawy, zarządzenia, sankcje prawne itp., ale przez wychowanie i pedagogikę językową w rodzinie, szkole i mediach. Nie można się tu zasłaniać argumentem nieskuteczności działalności kulturalnojęzykowej (owszem, są przykłady takiej nieskuteczności, ale są i spektakularne kontrprzykłady¹⁶).

Na koniec tych uwag o naszej tożsamości narodowej w kontekście tradycji i dziedzictwa przeszłości warto sobie postawić pytanie, czy i w jakim stopniu to dziedzictwo wpływa na nasz dzisiejszy stosunek do polskości rozumianej jako bycie Polakami. Czy wstydzimy się tego, że jesteśmy Polakami, czy też jesteśmy z tego dumni?

Na tak sformułowane pytanie odpowiedź może być tylko w mniejszym lub większym stopniu impresyjna. Pewne jest jedno: w skali społecznej nie znamy swego dziedzictwa kulturowego w stopniu, który

lecia, [w:] Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych. III Kongres Polonistyki Zagranicznej, Poznań, 8-11 czerwca 2006 roku, M. Czermińska, K. Meller i P. Flicińskie (red.), Poznań 2007, s. 89-99.

¹⁶ Zob. na ten temat B. Walczak, *O skuteczności ingerencji normatywnej z perspektywy historii języka, [w:] Polszczyźno moja... Księga jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Jerzego Bralczyka, G. Dąbkowski i D. Lewandowskiej-Jaros (red.), Warszawa 2009, s. 299-309.*

by mógł wpływać na nasz stosunek do bycia Polakami. Wydaje się, że w tym względzie Polacy kierują się przesłankami z jednej strony bieżącymi, aktualnymi, z drugiej zaś – racjonalnymi. Zależnie od okoliczności bądźz wstydzą się tego, że są Polakami, bądź są z tego dumni. Wstydzą się wówczas, gdy się ujawniają nasze nie najpiękniejsze cechy i skłonności. Na przykład wstyd był naturalną i racjonalną reakcją na to, że w pierwszych latach transformacji ustrojowej nasi rodacy masowo kradli w Niemczech samochody i krążył tam dowcip w formie ironicznego pseudosloganu biura podróży: „Jedź na urlop do Polski – twój samochód już tam jest!” W takich sytuacjach i okolicznościach Polacy się wstydzą. A dumni są z polskiego papieża, z Adama Małysza i innych wielkich mistrzów sportu, z naszych noblistów – Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej – generalnie z międzynarodowych sukcesów i osiągnięć naszych współrodaków (sportowców, artystów, polityków, na przykład Jerzego Buzka, itd.), zwłaszcza jeśli te sukcesy można przypisać pozytywnym cechom naszego tzw. charakteru narodowego.

Powodem do dumy oraz źródłem inspiracji dla współczesnego życia zbiorowego i kultury polskiej mogłoby być także dziedzictwo naszej przeszłości, gdybyśmy je – w wymiarze społecznym – znali. Oczywiście nie wszystko w tej przeszłości było chwalebne – znajdują się tam i takie karty, których się będziemy musieli wstydzić. Jednak bilans będzie bezspornie dodatni, bo przeważą takie karty jak prekursorskie idee społeczne (na przykład w kwestii prawa narodów) czy słynna polska tolerancja i takie unikatowe przedsięwzięcia dziejowe jak idea Rzeczypospolitej Obojga Narodów – prefiguracji dzisiejszej Unii Europejskiej.

By jednak nasza dziejowa spuścizna była powszechnie znana, konieczne jest znowu – jak w wypadku kultury językowej – wychowanie i popularyzacja. Choćby miało to być działanie bardzo trudne i nie zawsze tudzież nie od razu skuteczne – innej drogi nie ma.

NOTY O AUTORACH

Grzegorz Chojnacki – ksiądz, doktor teologii moralnej, Dyrektor Instytutu Filozoficzno Teologicznego im Edyty Stein w Zielonej Górze, Asystent Kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

Bogdan Czyżewski – ksiądz, profesor dr hab. teologii patrystycznej, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Ziemowit Gawski – Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Warszawa.

Grzegorz Górny – dziennikarz, publicysta, współtwórca kwartalnika *Fronda*.

Henryk Muszyński – ksiądz, profesor dr hab., bibliista, Prymas Senior, Gniezno.

Jerzy Lewandowski – ksiądz, profesor dr hab. teolog, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Krajowy Asystent Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Warszawa.

Stanisław Czesław Michałowski – doktor, pedagog, Uniwersytet Śląski w Cieszynie.

Krzysztof Moszumański – ksiądz, doktor, historyk Kościoła, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej, Asystent Kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Diecezji Świdnickiej.

Bogdan Walczak – profesor dr hab., językoznawca, polonista, sławista, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

SPIS TREŚCI

abp Henryk J. Muszyński: Słowo wstępu..... 5

ARTYKUŁY

ks. Grzegorz Chojnacki:

„Uczłowieczenie człowieka”. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
przesłanie do młodzieży 9

ks. Bogdan Czyżewski:

Znaczenie Gniezna w posłudze i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia .. 43

Ziemowit Gawski:

Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski o Kościele, Narodzie
i Państwie 57

ks. Krzysztof Moszumański:

Polskość ukształtowana przez kulturę – w ujęciu Stefana
Kardynała Wyszyńskiego oraz Papieża Jana Pawła II 71

MATERIAŁY NADESLANE

Grzegorz Górny:

Gdyby nas lepiej i piękniej kuszono, czyli strajk we Wrześni
110 lat później 91

Stanisław Czesław Michałowski:

Co nam zostało z tych lat... Spotkania dialogowe
z Janem Pawłem II a wychowanie w pedagogii osoby 99

ks. Jerzy Lewandowski:

Antynomie myśli władzy i myśli o władzy (Mateusz 23, 1-12) ... 131

Bogdan Walczak:

Polskość – wielość i pluralizm czy ciasnota i zamknięcie?
Jakie znaczenie mają dzisiaj takie pojęcia jak: prawda, wolność,
odpowiedzialność, patriotyzm, ojczyzna i naród? 135

NOTY O AUTORACH 149

